Dzisiejszy, świąteczny numer „Głosu Narodu" zawiera 28 stron.

Wydanie A. B. C. Cena 20 gr

GŁOS NARODU

REDAKCJA i ADMINISTR.: KRAKÓW, UL. BOŻ. MIŁOSIERDZIA 1. TELEFONY REDAKCJI: 101-90, 179-93. TEL. ADMINISTR. 133-44

Rok XLV Kraków, sobota, 16 kwietnia 1938 Nr 105

WSKRZESZENIE CZŁOWIEKA

Wielkanocne dzwony biją na triumf. Ale także na apel.

Głoszą triumf Chrystusa, który żył w Palestynie, został ukrzyżowan, umarł i pogrzebion, a trzeciego dnia własną mocą wstał z grobu. Także triumf Chrystusa, który żyje we Francji, w Niemczech, w Polsce, w Rosji, ciągle prześladowany, ciągle krzyżowany, ciągle grzebany, a ciągle zmartwychwstający w chwale i miłości swych wiernych.

Ale biją także na apel. Ich głos woła o czyn, śpiących budzi do życia, umarłych wzywa do zmartwychwstania.

Pochylmy głowy i skłońmy dusze na triumfalny dźwięk dzwonów! Ale je zaraz podnieśmy w górę, bo biją na apel. I ślubujmy Chrystusowi pomóc do ostatecznego zmartwychwstania w naszych sercach, w naszych domach i w naszym państwie. Ślubujmy wytrwałą walkę ze złym, aby zwyciężyło dobro.

— — — — — — — — — —

Czasem ogarnia nas depresja, gdy sobie uświadomimy i wielkość zła, które należy pokonać i ogrom zadania, które nam przypada. Ale pesymizm nie jest cechą chrześcijanina... W listopadzie ubiegłego roku kardynał Verdier rozmawiał z Piusem XI na temat zła naszych czasów i usłyszał następujące słowa:

„Codziennie dziękuję Bogu, że mi kazał żyć w takich warunkach, jak obecne. Ten kryzys, tak głęboki, tak powszechny, jest czymś jedynym w historii świata.

Powinno się być dumnym, że się jest świadkiem i — w pewnej mierze — aktorem w tym wielkim dramacie.... Zło i dobro spotkały się z sobą w gigantycznym pojedynku".

Oto postawa godna chrześcijanina. Ale postawa nie obserwatora śledzącego z ubocza przebieg „gigantycznego pojedynku"... Swoje uwagi zakończył Papież twardym słowem: „Nikt nie ma prawa pozostać obojętnym w chwili obecnej".

Więc — rozsądny optymizm podyktowany przekonaniem, że Opatrzność kazała nam być współtwórcami nowych wartości kultury, i aktywizm wynikający z faktu, że bez naszego udziału w tym „gigantycznym pojedynku" zło będzie miało szansę zwycięstwa.

— — — — — — — — — —

Ostatnie słowa, które Septimius Severus powiedział do swych synów, były: „Bądźcie zgodni z sobą i wypłacajcie żołnierzom żołd i nie troszczcie się o resztę".

„Testament" rzymskiego cezara z ogromnym nakładem pracy realizują dzisiejsze, t. zw. wielkie, dynamiczne, ruchy społeczne. „Zgodę" doprowadzają do ostatnich możliwości (jeden wódz, jedna partia, jedna religia). Dla realizacji swoich planów całe masy narodu zamieniają w „żołnierzy", i nie szczędzą im „żołdu", a żądają od nich tylko bezwzględnego posłuchu. I pozatym wszystkim gardzą.

„Wodzowie" każą nam wierzyć, że to jest jedyny sposób stworzenia nowego „człowieka", nowego „narodu", nowej „ludzkości", nowej „kultury". I wskazują na wielkość swoich sukcesów i zdobyczy... Oto jakiś kraj zabrany drugiemu narodowi, jakieś tysiące kilometrów wybudowanej szosy, jakiś plebiscyt w stu prawie procentach wygrany, jakiś „Dnieprostroj" stworzony trudem tysięcy niewolników. Na tej podstawie każą nam wierzyć, że ich programy i ruchy żyć będą przez całe wieki.

— — — — — — — — — —

Wielki jest urok sukcesu. I zdradliwy... Powodzenie znaczy w oczach wielu tyle, co — słuszność i prawda. Dla ludzi myślących jednak nie ma znaku równania między sukcesem, a prawdą. Dla ludzi dążących do pewnego ideału klęska nie dowodzi jego fałszywości. Największe nawet sukcesy obecnych ruchów społecznych świadczą nie o ich prawdzie, tylko o ich sile.



Zresztą i wielkie sukcesy bywały i bywają pozornymi. „Kolosy", które nam ongiś kazano podziwać, spoczywały nie raz na glinianych nogach.

Sukcesy nas nie oszukają... „Decydującym momentem w osądzaniu wartości ruchu społecznego jest jego stosunek do człowieka" (Maritain). I na tym punkcie zawodzą wszystkie wielkie, współczesne nam, ruchy społeczne. W wyższym lub niższym stopniu wszystkie zabijają godność i wolność człowieka. Jeśli go wychowują, to do ideału, który Niemcy określają słowem „Massenmensch", — do ideału kółka w maszynie. Chcą, by człowiek nie czuł i nie myślał, by nie pragnął i nie chciał, jak tylko na rozkaz, a za to, by spełniał bezmyślnie komendy. Nawet tak idealistycznie nastrojone ruchy, jak faszyzm, są tym błędem dotknięte. Mechanizacja człowieka jest źródłem wszystkich sukcesów w tych ruchach, ale będzie także źródłem ich klęski. Państwo, którego siła polega na zniewoleniu obywateli, jest najsłabszym z państw. Biurokratyzacja życia zbiorowego, etatyzacja kultury i gospodarstwa prowadzi społeczeństwa do zguby. Przykładem — historia Bizancjum... Jedynie pewną drogą do racjonalnej przebudowy świata jest — wychowanie nowego człowieka.

— — — — — — — — — —

Katolickie organizacje spotyka często zarzut, że nie biorą wybitniejszego udziału w obecnych walkach, zwłaszcza politycznych. Ci, którzy im ten zarzut robią, zapominają, że ów „gigantyczny pojedynek", o którym Pius XI mówi, toczy się nie tylko na arenie życia publicznego, na ulicach i na zgromadzeniach politycznych, ale w wyższym jeszcze stopniu toczy się w duszy jednostek. Zwycięstwo przypadnie tym, którzy zwyciężą nie na ulicy, ale w duszy narodu. Pierwszeństwo przypadnie temu ruchowi, który pierwszeństwo zdobędzie w duszy zbiorowej. Do tego zmierza praca katolicka. Niebezpieczeństwo dla katolicyzmu nie na tym polega — jak mówią niektórzy jego podejrzani przyjaciele — że katolickie stowarzyszenia nie idą na lep jakiegoś politycznego „przewrotu", „przełomu", „rewolucji", „zamachu". Niebezpieczeństwo powstałoby dopiero wtedy, gdyby katolickie stowarzyszenia porzuciły swoją wychowawczą pracę, a rzuciły się w odmęty walk politycznych.

W bibliotece króla Alberta I znaleziono książkę pod tytułem: „La revolution necessaire" (Rewolucja konieczna), a w niej własnoręczny dopisek króla do tytułu: „Tak, lecz rewolucja duchowa".

— — — — — — — — — —

Jest tyle zaniedbań, grzechów i wad w duchowym życiu narodu, że najwyższy czas na przeprowadzenie planowej walki z nimi i na zaszczepienie cnót. Nienawiść klasy społecznej i prywata klasy politycznej, — kult siły i pogarda dla etyki, — lekkomyślność myśli i przypadkowość decyzji, — warcholstwo grup i pycha przywódców... Jeśli wszystkie już stowarzyszenia i ugrupowania uwikłane są w te walki, niechże będzie jedna przynajmniej organizacja, jedna akcja, wolna od nich, a za to oddana bezpośredniej pracy dla duszy narodu, pracy wychowawczej! Nie wołajcie, że Kościół jest dla narodu, więc niech stanie do dyspozycji „obozu narodowego", — lub: jest z ludu, więc niech idzie z „obozem ludowym", — albo: opiera się na autorytecie, więc niech służy władzy, — lub: głosi jedność i miłość, więc niech się odda na usługi grupy politycznej, która chce „zjednoczyć naród".

Wszyscy „wychowują" masy. Pozwólcie Kościołowi wychowywać człowieka. Nikt na tym nie straci, a zyskają wszyscy: naród, państwo, lud, władza i rządzeni.

Dzwony wielkanocne biją na apel. Wzywają do powstania z grobu grzechów i wad. Wołają o zmartwychwstanie narodu przez wskrzeszenie człowieka. Trzeba, by to wołanie naród usłyszał i zrozumiał.

KS. JAN PIWOWARCZYK.

Stanisław Kutrzeba

TRZY RZESZE

Hitler buduje „trzecią“ Rzeszę. Można powiedzieć, iż po złączeniu z Niemcami Austrii budowę terytorialną tej trzeciej Rzeszy doprowadził prawie do końca. Z obszarów zasiedlonych przez Niemców bezpośrednio z Rzeszą graniczących poza nią pozostaje tylko jeden większy z trzymilionową ludnością — tzw. Sudetenland, i kilka mniejszych, jak część Szwajcarii, północny Tyrol, część Alzacji i Lotaryngii, Eupen i Malmedy w Belgii, Gdańsk, Kłajpeda. Liczy Rzesza obecnie 75.000.000 mieszkańców; przez włączenie tych wszystkich jeszcze obszarów przekroczyłaby 80.000.000.

Państwo to więc wielkie obszarem i ludnością. Ale jakże przedstawia się stosunek tej „trzeciej“ Rzeszy do dwóch poprzednich? Oczywiście nie można zestawiać cyfr ludności, o ile chodzi o „pierwszą“ Rzeszę, gdyż nasilenie zaludnienia uległo odtąd głębokiej zmianie. Można jednak zestawiać obszary terytorialne.

„Pierwsza“ Rzesza — to tzw. cesarstwo rzymskie narodu niemieckiego: „Römisches Reich der Deutschen Nation“, które powstało w r. 962 przez koronację na cesarza w Rzymie Ottona I przez papieża Jana XII i trwało do r. 1806, tj. do złożenia przez cesarza Franciszka korony cesarskiej. Nie da się na tej przestrzeni wieków wykreślić ściśle granic tego cesarstwa, gdyż ciągle były płynne. Ulegały zmianie granice od Zachodu, od Francji, jak również od Wschodu. Nie wchodziły w skład Rzeszy Prusy Książęce, choć ich władca należał do niej jako elektor brandenburski. Nie wchodziły Węgry, choć zostawały pod władzą Habsburgów, dzierżących tak długo cesarską koronę. Ale część Rzeszy tworzyło Królestwo Czeskie (z Morawami i Śląskiem). Nadto cesarz rzymski rozciągał władzę swoją na części Włoch — w różnej rozciągłości terytorialnej w różnych czasach, w nowożytnej epoce dopiero utracił tam władzę zwierzchnią. Licząc się z tą płynnością granic, można jednak ogólnie powiedzieć, że co do obszaru ta „pierwsza“ Rzesza była znacznie większa niż obecna „trzecia“.

Inna rzecz, jeśli chodzi o siłę tej „pierwszej“ Rzeszy. Nie była ona jednolitym państwem. Państwa wczesno-średniowieczne, jednolite, rozbiły się dość rychło na szereg państewek, związanych przez ich podporządkowanie lenne w stosunku do władców zwierzchnich: cesarza w Niemczech, króla we Francji czy Anglii. Ale Francja już w początku XVI stulecia budziła podziw swoją jednolitością, w tym czasie już jednolitym państwem stała się Hiszpania. Wcześniej od Francji i Hiszpanii skonsolidowała się Polska — dzięki temu, iż nie znała systemu lennego. Anglia doprowadziła do stworzenia ostatecznie jednolitego państwa w r. 1707 przez połączenie definitywne ze Szkocją. W tyle pozostały w tym dążeniu: Włochy, rozbite na szereg drobnych państewek, aż do roku 1870, i Niemcy, w których w XVII—XVIII wielu można naliczyć coś koło 300 tworów państwowych. Iluzoryczną stała się władza państwowa, ciągłe walki wewnętrzne, także z podkładem różnic religijnych, wprost unicestwiły jednolitą politykę zewnętrzną Rzeszy, którą zastąpiły polityki poszczególnych dynastyj, zwłaszcza w XVIII w. Habsburgów i Hohenzollernów.

Tak „pierwsza“ Rzesza, większa od „trzeciej“, przedstawia się pod względem siły znacznie gorzej ze względu na brak konsolidacji i jedności rządu.

Nie było żadnej Rzeszy od r. 1806 do 1871. Luźny związek niemiecki (der Deutsche Bund), utworzony w r. 1815, rozpadł się nawet chwilowo (1848—1851), aż przestał istnieć w r. 1866 przez wystąpienie z niego Austrii; nie był spoistszy i Związek północno-niemiecki w latach 1866—1871. Warto jednak zaznaczyć, iż w czasie tego rozbicia Niemiec doszło do konsolidacji w pewnej mierze przez usunięcie licznych drobnych książąt (zmediatyzowanie) i włączenie ich terytoriów do większych księstw na kongresie wiedeńskim w r. 1815.

Dopiero 1 stycznia 1871 r. powstała „druga“ Rzesza, gdy po zwycięskiej wojnie w Wersalu król pruski przyjął tytuł cesarza niemieckiego. Ta „druga“ Rzesza terytorialnie była dużo mniejsza od pierwszej, gdyż nie weszły w skład jej kraje, podlegające władzy Habsburgów, a obejmujące obok niemieckich „krajów“ także i Czechy. Większą była jednak od „trzeciej“ Rzeszy (nawet już po przyłączeniu Austrii). Spoistość za to była wyższa od dawnej; jednak istniały dalej poszczególne państewka ze znaczną autonomią. Wojskowo i w sprawach zagranicznych już było to jednolite państwo.

Przyszedł koniec wielkiej wojny: rewolucja z listopada 1918 r., pokój wersalski z 28 czerwca 1919 r. I dziwna rzecz. Jak w czasie rozstroju Rzeszy w 1815 r. dokonała się częściowo mediatyzacja przez traktaty wiedeńskie licznych książątek, tak rewolucja z listopada 1918 r. usunęła wszystkich tych władców, nie tylko Hohenzollernów, ale także Wettinów, Wittelsbachów itd.; to więc znowu był krok na drodze do konsolidacji państwowej, gdy znikła przeszkoda, którą stanowiły te jeszcze dość liczne dynastie. A pokój wersalski, który silnie zmniejszył obszar i liczbę ludności Niemiec, jedność ich jeszcze podkreślił; nie urzeczywistniły się pomysły rozbicia Niemiec na północne i południowe, ani utworzenie buforowego państwa z Nadrenii, uzależnionego od Francji; głównym motywem — obok uznawania zasady narodowościowej przez prezydenta Wilsona — była chęć zapewnienia możności poszukiwania odszkodowań od całych Niemiec.

„Trzecia“ Rzesza — jak już powiedziałem — mniejsza jest terytorialnie od „pierwszej“, nawet od „drugiej“. Góruje bezwzględnie spoistością, która przy formie państwa totalistycznej dochodzi do ekstremu. Ludnościowo przedstawia się silniej, niż druga Rzesza, która liczyła około 60.000.000 mieszkańców, wskutek wzrostu liczby ludności, a następnie przez przyłączenie Austrii. Ale warto zwrócić uwagę na jedno. Jeśli się patrzy na Rzeszę ze stanowiska państwowego, sprawa tak się przedstawia, jak wyżej zaznaczyłem. Inaczej wygląda to będzie, jeśli się ujmie ją pod kątem widzenia politycznym. Rzesza „druga“ skonsolidowała się w roku 1871 pod hasłem usunięcia z niej Habsburgów, a więc i całej Austrii. Przecież nie długo po tym doszło między niemiecką Rzeszą i różnoplemienną wprawdzie Austrią, ale rządzoną przez niemiecką dynastię i rząd, mający niemiecki charakter, do przymierza coraz bliższego, aż do zespolenia wojskowego w czasie wojny. Liczebnie więc jeśli chodzi o siłę ludności, trzeba brać pod uwagę oba państwa, które liczyły razem, w chwili wybuchu wojny prawie 110.000.000 mieszkańców. A pomysły t. zw. „Mitteleuropa“ szły w kierunku jeszcze dalszego zwiększania tej ludnościowej potęgi. Dzisiejsze Niemcy więc z ludnością 85.000.000 przedstawiają się słabiej, niż „druga“ Rzesza, złączona politycznie z Austrią; za to górują jednolitością i sprężystością organizacji bez porównania w stosunku do obu dawniejszych tworów „pierwszej“ i „drugiej“ Rzeszy.

Na święto Zmartwychwstania

W chmurach świtanie różane,
o zwały chmur, biją dzwony —
wielkie nam święto dziś dane:
żywot od śmierci zwolony!

Wielkie nam święto dziś dane:
sam Chrystus przed procesyją — —
o skiby serc przeorane
niech dzwony radością biją!

Radością niech biją dzwony,
misterium ducha się stawa:
naród od śmierci zwolony
żywota stanowi prawa!

Naród — i prawo żywota —
— — sam Chrystus przed procesyją — —
hej! zorza różano-złota!
i dzwony na święto biją!!

ANTONI WAŚKOWSKI

Ign. Chrzanowski

Książka o „Wacława Dziejach"

„Najrozleglejszym utworem filozoficznym pomiędzy wszystkimi, jakie są w językach słowiańskich", nazwał Mickiewicz nieukończony poemat dramatyczny swego drugiego przyjaciela p. t. „Wacława Dzieje", i ten pogląd szczegółowo uzasadnił w dwóch prelekcjach paryskich w roku 1842. Późniejsi krytycy literaccy (Wojciech Cybulski, Tadeusz Pini, Wacław Borzemski) nie uderzali już, oceniając ten utwór, w ton tak entuzjastyczny; w każdym razie uwydatniali jego różnorodne wartości. Natomiast Stanisław Tarnowski odsądził go niemal od czci i wiary, nie rozumiejąc należycie jego myśli przewodnich, a nade wszystko nie wyczuwając w nim (słusznie) wartości estetycznych. Minęło lat sześćdziesiąt pięć od ukazania się rozprawy Tarnowskiego (w „Przeglądzie Polskim", r. 1872) i oto ponownie zabrzmiał o „Wacławie" w naszej krytyce literackiej ton entuzjastyczny — już nie w drobnym szkicu, lecz w obszernej monografii, wydanej w Krakowie w końcu zeszłego roku p. t. „Książka na czasie, studium krytyczne o Wacława Dziejach Stefana Garczyńskiego". Autorem jest Henryk Trzpis, mający za sobą szereg cennych studiów krytycznych — o „Kordianie" i o „Beniowskim" Słowackiego, o „Niedokończonym poemacie" Krasińskiego, o „Próchnie" Berenta.

Mało jest w naszej nauce historyczno-literackiej studiów, napisanych z tak wielkim nakładem pracy i wiedzy, i to w dziedzinie nie tylko literatury romantycznej, ale i filozofii; mało jest także studiów, pisanych z tak gorącym umiłowaniem przedmiotu, z tak bezwzględną szczerością i, dodajmy, z tak żywą wiarą w wartości duchowe życia ludzkiego, nade wszystko — w wartości irracjonalne, którym autor oddaje pierwszeństwo przed racjonalnością. Nie będzie przesadą, jeśli się powie, że o romantyku napisał studium romantyk. A to pokrewieństwo dwóch dusz, to umiłowanie romantycznych uczuć i myśli „Wacława", w połączeniu z talentem literackim krytyka, odbiło się na stylu monografii, nie tylko jasnym, ale i pięknym, bo pełnym żywego, szczerego, niekłamanego uczucia.

Jakiż jest sąd Trzpisa o „Wacławie"? Nie zamyka autor oczu na słabe jego strony. Stwierdza bez ogródki, że brak mu przede wszystkim „spontanicznej fantazji, tej złotej nici, która by jak najściślej spajała i w jeden obraz łączyła poetyczne pomysły z natchnieniami nauki i filozofii, jak się to dzieje np. w ekstatycznych koncepcjach Mickiewicza lub Słowackiego". Przyznaje także autor, że język poezji Garczyńskiego „niedomaga", że brak jej siły, żywości, wdzięku słowa, plastyki, dosadności, że styl to (według terminologii Ernesta Hello) raczej mechaniczny aniżeli organiczny, że budowa poematu jest wadliwa, że akcja posuwa się zbyt wolno, że wersyfikacja jest uboga. Słowem, jako dzieło sztuki sądzi autor „Wacława Dzieje" bodaj czy nie jeszcze surowiej od Tarnowskiego. Ale bo też nie wartości artystyczne, tylko ideowe i uczuciowe poematu znalazły głośne echo w duszy autora monografii; poświęca im tedy najwięcej miejsca, i z tego to źródła płynie jego szczery podziw dla Garczyńskiego, który, jak mówi otwarcie, „był raczej myślicielem niż poetą", co mu jednak nie przeszkodziło do przeciwstawienia się poczytywaniu myśli za jedyne albo choćby tylko główne źródło wiedzy, a cóż dopiero za czynnik kierowniczy życia: przecie tragedia młodości Wacława na tym pomiędzy innymi polega, że wierząc ślepo w Hegla, poczytywał rozum za duszę wszechrzeczy: „Na początku była myśl, a myśl była u Boga, a Bogiem była myśl".

...Czasem, niecierpliwie
Rzucając książkę z ręki, wołał na głos cały:
Gdzież jest bóstwo, które ja w piersiach moich [żywię?
Przyjaźni ogień — miłość, wolności zapały
I myśl, co człeka tworzy i różni od zwierza?
Gdzie jest Bóg, Stwórca świata?
Książki nie wiedziały!

Nie wynika z tego, żeby Garczyński lekceważył książki, tj. rozum i naukę; idzie o to, że nie książki tłumaczą człowiekowi cele i w ogóle sens życia, tylko... religia, „wiara w Objawienie, w nadprzyrodzoność i wszechmoc Stworzyciela nieba i ziemi". „Zagadką Garczyńskiego było — mówi Mickiewicz — pogodzić entuzjazm z rozumem, ten entuzjazm, co tworzy nadzieję, co goni za przyszłością, z tym rozumem, co wiecznie te nadzieje roztrąca, co wszystko krępuje w obecność, którego źrenica, kiedy zwróci się na ognisko uczuć, żeby je zbadać, ściemnia się i łzą zabiega, jak oko patrzące na słońce".

Otóż ten pogląd Mickiewicza podziela Trzpis i rozstrząsa szczegółowo „Wacława Dzieje", jako walkę poety o prawa uczucia w dociekaniu „prawd żywych". W tej walce — mówi autor — „Garczyński słusznie zaprzeczył wyłączności rozumu w życiu i przeciwstawił mu życie innego rodzaju, wykazał, że punkt wyjścia filozofii Hegla jest błędny, że sam rozum bez uczucia nie jest zdolny do tworzenia wielkich, świadomych czynów". Filozofię Hegla obciąża autor odpowiedzialnością za to, co się dzisiaj w Niemczech dzieje, a przede wszystkim za totalizm państwowy. Warto przytoczyć z tego aktu oskarżenie kilka słów: „Obecne państwo niemieckie, które ma się opierać na micie nordyckiej krwi i germańskiej rasy, wierzy tak samo, jak Hegel, że od Boga otrzymało misję uszczęśliwienia ludzkości. W dzisiejszej Trzeciej Rzeszy znajdujemy to samo, co i w polityzmie Hegla, uwielbienie państwa a pognębienie jednostki, tę samą etykę stada, ten sam serwilizm wobec wodza i elity, która pod względem intelektualnym i moralnym przeważnie nie stoi na wysokości swojego zadania".

Że w tym swoim ataku na totalizm, a także w innych atakach (np. na materializm i komunizm) autor odbiega nieco od właściwego przedmiotu, temu zaprzeczyć trudno: ale te ataki wypływają z duszy autora tak organicznie, tak żywo, że czytelnik nie tylko się nie pogniewa o nie, ale, przeciwnie, doznaje radości, o ile naturalnie podziela słuszne i szlachetne poglądy autora na różne zmory, trapiące świat dzisiejszy, których częściowym źródłem jest filozofia niemiecka końca XVIII i początków XIX wieku (jak to, mówiąc nawiasem, stwierdził jeszcze podczas wojny światowej kardynał Mercier w swej korespondencji z pruskim gubernatorem wojennym w Brukselli). Tę truciznę filozoficzną, dającą się we znaki dzisiejszemu życiu, Garczyński zwalczał w swym poemacie, toteż autor miał prawo nazwać swoje „studium krytyczne o Wacława dziejach" książką na czasie. Niejeden może jej czytelnik powie, że tu i ówdzie autor wpada w pewną przesadę, mówiąc np., że kiedy czytamy poemat Garczyńskiego, to „przed oczyma myśli naszej roztacza się szeroki obraz walki... o całokształt duszy ludzkiej i jej odwieczny ideał piękna, prawdy i dobra"; niejeden może znawca filozofii Bergsona nie zgodzi się na odważne twierdzenie (na str. 204), że „gdyby Bergson znał „Wacława Dzieje", uznałby je prawdopodobnie za dzieło niezwykłe, wprost jasnowidzące", jeszcze inny zwróci uwagę na to, że walka z racjonalizmem jest cechą nie tylko poezji Garczyńskiego, ale w ogóle poezji romantycznej. Ale każdy nieuprzedzony przyzna po przeczytaniu książki Trzpisa, że (raz jeszcze) nie wiele mamy studiów historyczno-literackich, pisanych z tak wielkim umiłowaniem przedmiotu i z tak gorącą wiarą w duchowe wartości życia.

—o—O—o—

Stanisław Haller

Po Anschlussie

Zapytałem w roku 1924 generała francuskiego, stojącego na ważnym stanowisku, więc bez wątpienia poinformowanego o zamiarach rządu francuskiego, co Francja uczyni w razie Anschlussu Austrii. Pochylił się i szepnął mi do ucha: „nic". Francja, trzymana przez Anglię za poły, nie broniła ważniejszych dla siebie klauzul traktatów pokojowych; nie broniła najważniejszej klauzuli traktatu wersalskiego, tj. rozbrojenia Niemiec. Skąd miałaby się przeciwstawić właśnie Anschlussowi Austrii, który jej bezpośrednio nie dotyczył?

ROLA SCHUSCHNIGGA.

Gdy Kanclerz Rzeszy Niemieckiej zawołał z trybuny parlamentarnej, że Austria opowiedziała się już raz w 95-ciu procentach za Anschlussem, to nie przesadzał. Lecz nie powiedział, że to było w innej koniunkturze politycznej, bo przed zglajchszaltowaniem Niemiec.

Po zglajchszaltowaniu Niemiec połapano się w Austrii, że Anschluss będzie teraz czym innym, że będzie zaszeregowaniem Austrii, bez żadnej różnicy, na prawach innych prowincji niemieckich, t. j. bez żadnych praw. Przy Anschlussie wytrwały te koła polityczne, które i przed wojną hołdowały hasłom: „zurück zum Reich" i „los von Rom", poza tym przeważająca część młodzieży, co bardzo zaważyło na dalszym rozwoju wypadków; Ponieważ jednak rząd Austriacki zwalczał energicznie narodowy - socjalizm, więc praca podziemna się wzmogła. Von Papen nie próżnował. Napięcie wzrastało.

Teraz rzuca się kamieniem na Schuschnigga według szlachetnej zasady: „bij powalonego". I u nas dzienniki to czyniły. Prawdą jest, że właśnie Schuschnigg był najbardziej ze wszystkich tym człowiekiem, który z całym poświęceniem i przekonaniem bronił niepodległości Austrii. Bez zapału robił to Miklas, jeżeli wogóle coś robił. W tak ważnej sprawie, gdy chodzi o suwerenność państwa, nie wolno głowie państwa chować się za plecy rządu. Schuschnigg miał nadzwyczaj ciężkie zadanie, wobec kolosalnej politycznej przewagi Rzeszy Niemieckiej. Potrzebował nie wiem jak osobistego poparcia głowy państwa. Nie znalazłem nigdzie śladów tej pomocy.

ROLA CZECHOSŁOWACJI.

Warunkiem utrzymania niezależności Austrii byłoby naturalnie zespolenie polityczne w basenie Dunaju. Czy przygotowywano w ogóle coś w tym kierunku? Mówiono często o tym, ale mam wrażenie, że nie robiono nic konkretnego. Nie wiadomo nawet dokładnie, jak wyglądały właściwie te koncepcje. Ludzie na uboczu stojący wystawiali sobie rodzaj tryalizmu Austrii, Węgier i Czechosłowacji pod egidą Habsburgów, jako rozwiązanie.

Należało przypuszczać, że Czechosłowacja sama podda taką lub inną koncepcję, mającą na celu stworzenie w Europie środkowej państwa dosyć silnego, więc niezależnego, dającego jej ochronę przed zanadto agresywną polityką Niemiec. Jednak podobno właśnie Czechosłowacja miała się najkategoryczniej sprzeciwiać powrotowi Habsburgów. Trudno sobie tę samobójczą politykę inaczej tłumaczyć, jak przemożnymi wpływami międzynarodowej masonerii na politykę czeską. Jestem przekonany, że te same wpływy przeciwdziałały zbliżeniu Czechosłowacji do Polski. Wiem z ust śp. ministra Aleksandra Skrzyńskiego, który przyjmował w roku 1925 ówczesnego ministra Benesza w Warszawie, że jego próba zacieśnienia stosunków między obu państwami natrafiła na wyraźny opór Benesza, wbrew opinii czeskich kół wojskowych.

ROLA WŁOCH.

Anglia i Francja łudziły się może, że Włochy jako państwo po Czechosłowacji najbardziej zainteresowane, zdołają przeforsować w Niemczech odłożenie Anschlussu, i że czas będzie tymczasem pracował przeciw Anschlussowi. Nie ulega wątpliwości, że Włochy miały pierwotnie plan utrwalenia swych wpływów w basenie Dunaju, ale że potem z tego zrezygnowały, może wtedy gdy po dozbrojeniu Niemiec obliczyły, że nie starczy im sił do obrony Austrii przed ewentualną zbrojną agresją Niemiec. Wolały zrobić „bonne mine au mauvais jeu" i udawać radość z bezpośredniego sąsiedztwa Niemiec. Albo uległy może już wtedy naciskowi Niemiec, gdy stały pod obuchem sankcji ekonomicznych, w czasie wyprawy abisyńskiej i nie miały innego wyjścia? Dopiero historia to kiedyś wyjaśni. Nagła zmiana frontu Mussoliniego w polityce austriackiej była w każdym razie zastanawiająca.

Kto zyskał na Anschlussie, a kto stracił?

Zyskały na razie tylko Niemcy, bo trzeba odczekać, czy Austria zyska na tej zmianie. Nigdy się nie dowiemy, ile głosów byłoby padło przeciw Anschlussowi w chwili, gdy Schuschnigg udał się do Berchtesgaden, czy byłoby ich więcej niż 50 procent? Ta karta historii została spalona. Ale przypuszczam, że rozczarowanych skutkami Anschlussu będzie w Austrii niezadługo więcej niż 50 procent.

Austria powojenna była przez wiele wieków jądrem wielkiego mocarstwa, o własnej historii. To jądro miało w dużej części własną kulturę, która się wytworzyła ze zadań, które to jądro spełniało. Jest duża różnica kultury między Prusakiem, a Austriakiem. Można by ją porównać z różnicą między Serbem a Kroatem. Ta sama narodowość, ale inna historia, inna religia, inne rysy charakteru. Ze wszystkich narodów kulturalnych, najlepiej Prusak nadaje się do zglajchszaltowania, Austriak znacznie mniej.

Wiedeń jest perłą wśród miast środkowoeuropejskich i stanowczo stworzony na stolicę. Nie tak łatwo pogodzi się z narzuconą nań kulturą pruską, odczuje boleśnie degradację do miasta prowincjonalnego.

Nie sam Anschluss, — który mógłby mieć dodatnie dla Austrii skutki, — ale zglajchszaltowanie może się stać dla niej tragedią.

Straciła Czechosłowacja: politycznie, bo Anschluss wzmógł agresję Niemiec, — geograficznie, bo Anschluss znacznie ułatwił Niemcom zbrojną inwazję Czech, które objęte obecnie Rzeszą z trzech stron, mają łatwość sforsowania otwartej od południa granicy od strony Austrii.

Straciły Włochy. Wspólna granica wychodzi prawie zawsze na korzyść silniejszego państwa, któremu ułatwia inwazję, umożliwiając koncentrację wojsk na samej granicy. Jest dużą korzyścią dla słabszych krajów, gdy je zasłania państwo buforowe. Tej prawdy nie zmieni telegram Kanclerza Rzeszy do Mussoliniego: „ja Panu tego nie zapomnę". Ludzie i koniunktury polityczne się zmieniają, wspólna granica zostanie.

W ogóle wygląda teraz, po Anschlussie bilans polityki zagranicznej Mussoliniego, która narobiła tyle niepokoju w świecie, dosyć ubogo. Zyski: Abisynia. Straty: utrata wpływów w basenie Dunaju, wspólna granica z Niemcami, wielki koszt tej polityki. Trudno zaś wierzyć w wielkie bogactwo Abisynii. Byłoby rzeczą wyjątkową, by na takich wysokościach ziemia ukrywała wielkie bogactwa.

Włochy mogą jeszcze dalej tracić, bo trudno przypuścić, by Niemcy usadowione w Styrii i Karyntii nie parły do Adriatyku, aby otrzymać krótszą drogę morską na wschód. Druga Rzesza zarzucała Austrii, że mając supremację w pierwszej Rzeszy, nie pilnowała dosyć Renu, a zanadto kierowała swój wzrok na wschód i południe. Bardzo być może, że Trzecia Rzesza będzie chciała połączyć politykę pierwszej i drugiej Rzeszy.

W każdym razie jest gorzką ironią dla Mussoliniego, że swojej pierwszej, znaczniejszej porażki doznał od „najlepszego" swego przyjaciela, partnera osi Rzym — Berlin.

Straciła na Anschlussie Polska.

Trojacy ludzie zachwycali się u nas Anschlussem: ci, którzyby chcieli nastawić naszą politykę na dekompozycję Czech tylko dlatego, aby okazać uprzejmość Niemcom, — ci, którzy nienawidzą uczuciowo Czechów, — i wreszcie ci, dla których kryterium, wszystko rozstrzygającym, jest narodowość.

Czesi uchodzą za naród chytry i fałszywy. Polacy małopolscy mają wiele powodów z czasów wojny światowej, by się na nich uskarżać. Stałem blisko wypadków w czasie napadu Czechów na Śląsk cieszyński. Ale czy poważna polityka może się kierować zemstą?

Przyznaję, że jednym z najważniejszych kryteriów regulujących życie społeczeństwa ludzkiego jest narodowość. Ale nie jedynym. Są i inne kryteria bardzo ważne, w tym wypadku geografia. Klucze do Bałtyku mają Niemcy. Rosja czyni ogromny wysiłek, by zapewnić sobie drugi, pełny dostęp przez Murmań. My możemy mieć drugie połączenie ze światem, niezależne od Rosji i Niemiec, tylko z południa. Drogę przez Wiedeń już kontrolują nam Niemcy, a w razie dekompozycji Czechosłowacji, i posuwania się wpływów niemieckich na wschód, kontrolowaliby przypuszczalnie wnet wszystkie dostępy z południa do Polski.

Jednym słowem rozbiór Czechosłowacji pogorszyłby naszą sytuację w Europie środkowej. Życzyć sobie tego — byłoby nonsensem.

CO DALEJ?

Niemcy są wielkim, myślącym narodem. Jeżeli pozwalają się zglajchszaltować i wyrzekają się wszelkiej swobody, to tylko dla wyższych celów. Tymi celami są: supremacja w Europie, zawładnięcie rynkami świata. Postępują systematycznie. Najbliższym celem ich ataku politycznego będzie prawdopodobnie Czechosłowacja. Potem przyjdzie kolej na inne problemy. Nie będę ich wyliczał. Znamy je i już je nawet wyczuwamy.

Według teorii niemieckiej, każdy Niemiec ma prawo żądać złączenia go z Rzeszą. Trzeba jednak zapytać, kiedy on ma prawo żądać tego dla swej osoby, a kiedy ma prawo żądać przyłączenia i ziemi, którą zamieszkuje.

Pierwotnymi mieszkańcami Czech byli Czesi. Ten kraj ulegał niemieckiej kolonizacji nie raz, lecz nieskończoną ilość razy. Należał do krajów habsburskich i nawet do pierwszej Rzeszy niemieckiej, więc nasyłano mu co chwilę Niemców. Historia narodu czeskiego, to ciągła walka z germanizacją. Czasami zdawało się, że Czesi jako naród wyginą zupełnie, że zostaną wytępieni przez Niemców, tak jak naród Prusów.

Nikt jednak nie kwestionował nigdy granic Czech od strony Niemiec, bo Czechy tworzą geograficzną i ekonomiczną całość, można by powiedzieć, doskonałą.

Niemcy czescy nazywali siebie przed wojną: „Deutschböhmen", podkreślając przez to swą przynależność do Czech. Nazywali siebie tak, mimo że w ich mieszkaniach widniały portrety Hohenzollernów i Bismarcka.

Rozbiór Czech byłby więc już problemem o innym pokroju, niż Anschluss Austrii. Dalekobyśmy zaszli, gdybyśmy przyznali Niemcom prawo rozbioru każdego państwa, w którym mieszkają i Niemcy. To jest problem zasadniczy, o największej doniosłości. Polska, która doznała na sobie rozbiorów, musi się wyraźnie i niedwuznacznie odgrodzić od takiej polityki.

ROLA ANGLII.

Nie ulega wątpliwości, że tę agresywność Niemiec umożliwiła dopiero błędna polityka powojenna Anglii.

W armii austriackiej, w której uprawiano kult Napoleona, nie mówiono o roli Anglii w cza-

sie wojen napoleońskich inaczej, jak o „perfidnym Albionie". Zarzucano Anglii, że wpędziła intrygami Austrię w roku 1805 we wojnę z Napoleonem, aby go odwrócić od wybrzeżów kanału La Manche.

I teraz można by zarzucić Anglii coś podobnego. Formalnie miała Anglia prawo wprawić w ruch mechanizm genewski, w chwili wybuchu sporu o Abisynię. Etiopia była członkiem Ligi Narodów. Merytorycznie jednak trzeba przyznać, że mechanizm Ligi Narodów nie był przeznaczony dla sporów kolonialnych, lecz dla zasadniczych sporów na kontynencie.

Gdyby Anglia, popadłszy z Włochami w spór o Abisynię, który pozatem nikogo nie dotyczył, była zażądała od Ligi Narodów mandatu tylko dla siebie i zagrodziła Włochom drogę swą flotą, byłaby nie naraziła powagi Ligi Narodów i postąpiła w ogóle mniej egoistycznie i godniej. Nie była podobno dostatecznie uzbrojona. W takim razie byłoby jednak lepiej nie podejmować sporu, niż kryjąc się za Ligę Narodów stworzyć w Europie sytuację, z której korzystają tylko Niemcy.

Gdy przed wojną światową równowaga na kontynencie europejskim psuć się zaczęła, porzucała Anglia politykę, którą nazwała: „splendid isolation" i przechodziła do polityki równowagi sił: „balance of power". Już najwyższy czas, by Anglia powróciła obecnie do tej polityki, by jej rola nie ograniczała się tylko do trzymania Francji za poły i powtarzania w kółko, że ma tylko jeden cel, tj. utrzymanie pokoju. Takim uchylaniem się od odpowiedzialności sprowokuje z pewnością wojnę. Samo zbrojenie nie wystarcza; trzeba umieć oprzeć swą politykę na wadze tych zbrojeń, tak jak to czynią Niemcy.

ROLA POLSKI.

Gdy przed wojną światową Niemcy graniczyły bezpośrednio z Rosją, Anglia utrzymywała równowagę sił w Europie w ten sposób, że się przechylała raz na stronę Niemiec, a raz na stronę Rosji, zawsze przeciw temu mocarstwu, które pokazywało większą agresywność. Wiemy, że przed samą wojną stała po stronie Rosji, przeciw Niemcom.

Obecnie Polska oddziela Niemcy od Rosji, co utrudnia wzajemny nacisk Niemiec i Rosji na siebie. Stąd wynika ważna rola dla Polski w problemie utrzymania równowagi sił w Europie. Dla spełnienia tego zadania trzeba jednak, by polityka polska była wolna od chwilowego oportunizmu i nie straciła nigdy zasadniczego celu z oka, tj. przeciwstawianiu się aresywności. Byłoby ogromnym błędem iść po linii najmniejszego oporu i popierać pośrednio agresywność.

Misja Polski odrodzonej jest trudna, ale nadzwyczaj ważna. Najwyższy czas, by się wyrobił o niej w opinii publicznej jasny sąd, którego teraz brak. Nawet sejm i senat nie zajmują się wyczerpująco naszą polityką zagraniczną. Jest ona rzucona na falę źle orientowanej prasy, która goniąc często za sensacjami, bałamuci opinię publiczną i wytwarza fałszywe nastroje.

Ruch wydawniczy

„POZNAJ GWIAZDY NAD POLSKĄ"! — taki fascynujący tytuł nosi książeczka pióra *Dr Janusza Pagaczewskiego*, wydana przez Księgarnię św. Wojciecha w Poznaniu, jako 16 tomik „Skarbczyka domowego" (Poznań 1937). Jak nam podtytuł mówi, jest to praktyczny przewodnik po niebie gwiaździstym. Księgarni św. Wojciecha należą się słowa uznania za wydanie tej książeczki, ponieważ dotychczas ludzie interesujący się astronomią z amatorstwa, nie mieli dostatecznie popularnego podręcznika tej tak pasjonującej nauki. Dziś coraz większa ilość zwykłych śmiertelników interesuje się zagadnieniami związanymi z astronomią. Mieli oni dotychczas do dyspozycji albo naukowe — oczywiście nie zrozumiałe bez uprzedniego długiego przygotowania — podręczniki, albo drogie popularne wydania zagraniczne — też za trudne dla zwykłych amatorów-astronomów.

Książeczka dra Pagaczewskiego ma oprócz innych — jedną wielką zaletę. Brak w niej przerażających „astronomicznych" cyfr, których sam widok przyprawia „normalnego" człowieka o zawrót głowy. Zawiera ona tylko zasadnicze wiadomości z zakresu astronomii. W części pierwszej autor daje niezbędne wiadomości z zakresu kosmografii, tłumacząc m. in. układ poziomy, układ równikowy, pozorny ruch gwiazd, czas gwiazdowy i inne. Bardzo ciekawe są rozdziały o księżycu i słońcu oraz o ich zaćmieniach. Szereg mapek, fotografii i wykresów pomaga przy zrozumieniu bardziej skomplikowanych problemów. Dowiadujemy się, co jest przyczyną t. zw. deszczu gwiazd — jednego z najwspanialszych zjawisk niebieskich — czytamy następnie o kometach, gwiazdach nowych, zmiennych i t. d. W części drugiej Dr Pagaczewski uczy, jak rozpoznać najważniejsze konstelacje. W tej części znajdujemy piękne zdjęcia mgławic i drogi mlecznej. Wspomina też autor o tak rozpowszechnionych za granicą planetariach, ubolewając nad tym, że względy natury finansowej nie pozwoliły na ustawienie choćby jednego planetarium w naszym kraju. Książeczka napisana stylem prostym i jasnym sprawi niewątpliwie dużą radość miłośnikom astronomii. Słusznie powiada wydawca w przedmowie, iż wystarczy raz zanurzyć się w niebo, aby od niego już się nie oderwać"!

STAMPA.

KS. JÓZEF ARCHUTOWSKI

O. Maria Józef Lagrange

urodz. 8. III. 1855 r. — umarł 10. III. 1938 r.

W świecie naukowym imię O. Lagrange'a jest głośne prawie od lat pięćdziesięciu. Odrodzenie nauk biblijnych pod koniec XIX i na początku XX wieku w wielkiej mierze należy przypisać temu wielkiemu Dominikaninowi, i będzie ono na zawsze z jego imieniem związane. Pap. Leon XIII w swej Encyklice „Providentissimus Deus" (1893 r.) kładł podstawy, wytyczał plany studiów biblijnych, ale O. Lagrange był jednym z pierwszych budowniczych, najgorliwszym, który swoją działalnością i licznymi pracami najwięcej przyczynił się do ich pięknego rozwoju.

Do pracy tej był przygotowany, jak mało kto w tym czasie. Skończył szkołę średnią, Wydział prawny na Uniwersytecie Paryskim ze stopniem doktorskim; po wstąpieniu do Zakonu OO. Dominikanów studia filozoficzne i teologiczne odbył w Salamance, dokąd OO. Dominikanie francuscy wypędzeni z Francji w 1880 r. musieli uchodzić. Gdy z inicjatywy Leona XIII OO. Dominikanie zamierzali założyć w Jerozolimie specjalną Szkołę Biblijną, oczy ich zwróciły się na młodego O. L., który wyróżniał się zdolnościami i rokował jak najlepsze nadzieje. Aby dać mu bardziej fachowe przygotowanie, posłano go do Instytutu katolickiego w Tuluzie, gdzie słuchał wykładów prof. J. Thomasa, potem do Wiednia, gdzie pod kierunkiem prof. D. H. Müllera uczył się języków orientalnych.

W 1890 r. O. L. udał się do Palestyny, aby uzupełnić swe przygotowanie przez zapoznanie się z geografią, topografią, warunkami kraju, a także zająć się urządzeniem Szkoły. W niedługim czasie, tj. 15 listopada 1890 r., urządzono inaugurację Szkoły Biblijnej. Choć była to pierwsza Szkoła tego rodzaju, O. L. zdawał sobie dobrze sprawę, jakie ma ona spełnić zadanie, i jak winna być postawiona. Toteż przez cały czas swego długiego kierownictwa (do 1935 r.) niczego nie zaniedbywał, aby coraz bardziej odpowiadała swym zadaniom, i dawała najlepsze przygotowanie fachowe swym uczniom — przyszłym profesorom Pisma św. (O dziejach jej i zasługach zob. pracę moją pt.: „Szkoła Biblijna w Jerozolimie" (1890—1930); Włocławek 1930).

O. L. dobrze wiedział o zaniedbaniu i wielkich brakach w dziedzinie studiów biblijnych wśród katolików, widział niebezpieczeństwo dla sprawy biblijnej, jeśli stan rzeczy nie ulegnie zmianie, jeśli katoliccy bibliści będą tylko powtarzali tradycyjne poglądy o wieli zagadnieniach z dziedziny Pisma św., lub bronili jego powagi starymi argumentami, bez uwzględniania nowych zdobyczy naukowych tj. rezultatów odkryć rozkopaliskowych na Wschodzie, badań historycznych, filologicznych. Z drugiej strony, zdając sprawę, że t. zw. racjonalizm biblijny odnosił triumfy dlatego tylko, że potrafił wyzyskiwać rezultaty badań naukowych ostatniej doby i przemawiał innym językiem do czytelników, zaraz od początków swego nauczania głosił potrzebę reformy studiów biblijnych, i opracia ich na innych podstawach. Tradycja egzegetyczna czy egzegeza dogmatyczna, mówił, nie są dzisiaj wystarczające, studia biblijne winny być oparte na krytyczno-historycznych podstawach.

Punktem wyjścia miał być pogląd o charakterze Pisma św. Dawniejsi egzegeci kładli większy nacisk na stronę Bożą w Piśmie św., zamykali oczy na stronę ludzką lub przyznawali jej ograniczoną rolę. Tymczasem Pismo św., głosił O. L., jest dziełem bosko-ludzkim, tj. Bóg przez natchnienie jest jego autorem pierwszorzędnym, człowiek zaś, jako narzędzie Boże, autorem drugorzędnym. Ale człowiek nie był narzędziem martwym lub biernym, był narzędziem czynnym, tj. wnosił przy pisaniu czynnik ludzki ze wszystkimi jego przymiotami i wadami. Ten czynnik ludzki jest nam bliższy, i dlatego egzegeta winien go najpierw badać i usiłować zrozumieć. Gdy ten dobrze zrozumie, zrozumie też czynnik Boży, tj. myśl Bożą w Piśmie św., bo Bóg przez człowieka, jako swoje narzędzie, mówił. Aby zrozumieć czynnik ludzki należy najpierw usiłować poznać myśl i cel autorów natchnionych. Cel ten w wielkim stopniu zależał np. od rodzaju literackiego księgi napisanej, bo inaczej będziemy tłumaczyli np. przypowieść, a inaczej ściśle opowiadania historyczne. Nie wszystko w Piśmie św. jest ścisłą historią, jest wiele ponadto opowiadań lub faktów allegorycznych, symbolicznych itd., których nie będziemy tłumaczyli w znaczeniu literalnym. Oprócz tego, należy badać, czy to lub inne zdanie pochodzi od autora natchnionego, czy też przytacza on zdanie innych, za którego prawdziwość nie bierze odpowiedzialności. Wreszcie O. L. kładł wielki nacisk na badania archeologiczne w najszerszym zakresie, na studia filologiczne, bo te dużo światła rzucają

Moralność życia politycznego

RACJA STANU

Termin to brzemienny w znaczenie. Wszak racja stanu stoi na straży żywotnych interesów Państwa, jego honoru i niezależności; ludziom odpowiedzialnym za jego losy dyktuje postępowanie, które w rozstrzygających chwilach ma zapewnić rozwój mocarstwowej potęgi narodu lub ustrzec ją przed jakimkolwiek uszczerbkiem. Skoro więc pozostaje na usługach Państwa suwerennego, wielu pragnie w niej widzieć normę również suwerenną, która nie potrzebuje liczyć się z nakazami moralności, obowiązującymi rzekomo tylko w stosunkach między jednostkami. Toteż pojęcie racji stanu, tak drogie mężom stanu i politycznym publicystom, jest ogniskiem, w którym skupia się żywy i dziś jeszcze spór o właściwy stosunek między polityką a moralnością.

Spór ten nie był znany ani starożytności, gdzie moralność pozbawiona chrześcijańskiego fundamentu nie mogła wobec polityki zająć nadrzędnego stanowiska; ani średnim wiekom, gdzie właśnie polityka, jako sztuka i umiejętność, była tylko szczególnym zastosowaniem etyki. Nie chodzi nam o rzeczywiste postępowanie władców średniowiecznych, ale o powszechne uznanie, którym ta zależność wtedy się cieszyła. Dopiero w 15-ym wieku zaczęła polityka wyzwalać się z wszelkich więzów etycznych. Nie obcy temu zjawisku był upadek powagi Stolicy Apostolskiej, spowodowany z jednej strony awiniońskim wygnaniem i długą schizmą zachodnią, z drugiej zaś złym niewątpliwie przykładem, który politycznie i obyczajowo dawał ówczesny dwór rzymski. „Polityka została sama; sprowadzona do swych czystych zasad, stała się wyłącznie umiejętnością zwyciężania i panowania za pomocą siły lub podstępu; wolna od niewygodnego jarzma, porzuciła wszelkie wędzidła: to była polityka, której teorię dał nam Machiavelli". Praktyki, które już wielu przed nim stosowało oczyścił Machiavelli z wszelkiej moralnej skazy, uznając, że względy moralne nie mogą wogóle krępować Księcia czy Republikę na ich drodze do potęgi i chwały. W jego pismach po raz pierwszy dochodzi do głosu suwerenna, od nakazów moralnych niezależna, racja stanu, która w następnych wiekach dawała pozór tylu potwornym nadużyciom.

Tymczasem Państwo nie jest przecież istotą, obdarzoną własnym rozumem i własną wolą, lecz zbiorowością, która działać może tylko za pośrednictwem ludzi w niej skupionych i zorganizowanych. Jeżeli prawniczo jesteśmy w stanie akty jednostek, działających jako organy Państwa, zapisać wyłącznie na jego rachunek i w tej mierze organy zwolnić od prawnej odpowiedzialności, to operacja taka nie da się przeprowadzić tam, gdzie chodzi o odpowiedzialność moralną. Ona bowiem z natury rzeczy może zawsze tylko jednostki obciążać. Suwerenna niezależność racji stanu zwalnia więc od przestrzegania zasad moralnych nie tyle Państwo, które i tak nie ma sumienia, ile jednostki, gdy w imieniu Państwa występują. Takie postawienie sprawy ogołaca rację stanu z nimbu, którym otacza ją przekonanie, jakoby była szczególnym przywilejem Państwa, tej istoty nadludzkiej, rządzącej się własnym, suwerennym prawem. W rzeczywistości podwójna moralność — indywidualna z jednej, polityczna z drugiej strony — rozszczepia tylko sumienie jednego i tego samego człowieka na dwie niezależne od siebie przegrody. Gdy własną powagę i własne interesy utożsami on z powagą i interesami Państwa, moralność polityczna i racja stanu snadnie wyprą z jego sumienia wszelkie względy moralne.

Przy tym moralność, jeśli przyjmiemy, że obowiązuje powszechnie, jest systemem norm na tyle zwartym, że trzymając się jej, człowiek widzi przed sobą mniej lub więcej szeroką, ale w każdym razie dość ściśle wytyczoną drogę, którą winien obrać. Racja stanu nikomu nie podaje tak jasnych wytycznych. Nawet cel, wedle którego orientują się jej nakazy, zmienia się zależnie od warunków: w jednym wypadku będzie nim utrzymanie niepodległego bytu Państwa, w innym chodzi o zachowanie względnie rozwój jego aktualnej potęgi. Ale nawet gdy cel jest zupełnie wyraźny pozostaje wybór najwłaściwszych środków. Zdolność powzięcia najlepszej w tym względzie decyzji jest miarą wartości męża stanu, który jednak winien pamiętać, że moralność pewne środki stanowczo potępia, podczas gdy zdatność tych, które w danych warunkach zaleca racja stanu, jest mimo wszystko niepewna. Niemcy, gwałcąc w r. 1914 neutralność Belgii, którą same zagwarantowały, nie zdołały mimo to odnieść rozstrzygającego zwycięstwa, a można nawet powiedzieć, że bezprawie to, zwracając przeciw nim opinię całego świata, zwłaszcza zaś potęgę W. Brytanii, stało się jednym z głównych współczynników ich ostatecznej klęski. Zresztą wiarołomstwo i przemoc, nie licząca się z prawem, są zwłaszcza w stosunkach międzynarodowych środkami, której nawet gdy chwilowo zapewniają przewagę, na dłuższą metę okazują się szkodliwe choćby dlatego, że zachęcają innych do wzajemności. W ten sposób stosunki między Państwami stają się terenem zupełnej anarchii, a wszelkie rachuby, choćby oparte na najczystszej racji stanu, tym bardziej zawodne.

Jeżeli więc nawet względy praktyczne ukazują nam w dość wątpliwym świetle rację stanu, oderwaną od wszelkiej moralności, to tym bardziej surowo wypadnie ocenić ją z zasadniczego punktu widzenia. Nie jest przede wszystkim prawdą, że nadrzędne stanowisko Państwa z góry usprawiedliwia te wszelkie odchylenia od moralnego pionu, które rzeczywiście czy rzekomo leżą w jego interesie. Państwo nie jest i nie może być samo w sobie celem, który uświęca wszelkie służące mu środki. Byt jego usprawiedliwia jedynie i wyłącznie służba dla wspólnego dobra zorganizowanej w nim społeczności. Choć to wspólne dobro nie równa się prostej sumie dążeń i interesów poszczególnych obywateli, to jednak koniecznym jest, aby każdy z nich mógł swe godziwe potrzeby zaspokoić w ramach państwowej organizacji pełniej i lepiej niż poza nimi. Państwo wraz ze swoimi organami jest więc sługą każdego obywatela właśnie ze względu na to minimum korzyści, które winno mu zapewnić — traci zaś rację stanu, gdy tego nawet nie potrafi.

Trzeba jednak przyznać, że o ile prawo moralne żąda od jednostek w nie jednym wypadku ofiary życia i wolności, to ze strony Państwa moralna konieczność takiej ofiary jest ostatecznością, której warunków nie sposób ściśle określić i która zachodzi też niezmiernie rzadko. Przykład monarchii austro-węgierskiej, Rosji carskiej, a dziś już czerwonej Hiszpanii dowodzi tylko, że sama historia nieraz umie trafnie rozstrzygać o prawie do życia poszczególnych Państw czy ustrojów. Skoro jednak tak rzadko ziszczają się warunki, które prawo to znoszą, można powiedzieć, że jest ono moralnie silniej ugruntowane u Państw jak u jednostek. Łatwo to zrozumieć, gdy się zważy, że ostateczny cel człowieka leży poza doczesnością, podczas gdy w niej właśnie i w niej tylko wyczerpują się zadania Państwa, sięgając jednak w tej płaszczyźnie bez porównania dalej. Państwo jest duchowym związkiem, który łączy nie tylko skupionych w nim dzisiaj ludzi, ale również przeszłe i przyszłe ich pokolenia. W tym znaczeniu posiada też wartość ponadindywidualną i dlatego nie można odeń, zwłaszcza w stosunkach międzynarodowych, żądać ofiar, których przykazania miłości lub nawet sprawiedliwości żądałyby w analogicznych warunkach od jednostek. W tych więc granicach wolno rację stanu przeciwstawić indywidualnej moralności. Przyznajemy zresztą, że granic tych nie można określić w taki sposób, aby mężów stanu, powołanych do decyzji w konkretnych wypadkach, uwolnić od wszelkich wątpliwości co do właściwej linii postępowania, t. j. linii, zgodnej i z racją stanu i z prawem moralnym. W każdym razie wspólnym mianownikiem jednej i drugiego jest dobro powszechne społeczeństwa, którego treść określa przecież prawo moralne. Otóż dążenie per fas et nefas do najwyższego rozwoju państwowej potęgi przynosi mu często więcej szkody jak pożytku. Zaborcze wojny Ludwika XIV i Napoleona, jak również zachłanność Niemiec Wilhelma II są dość znamiennym ostrzeżeniem dla tych, którzy rację stanu odrywają od wszelkich względów moralnych.

Niestety ani doświadczenia historii, które potomkom rzadko przemawiają do rozsądku, ani odwieczna nauka Kościoła nie wywarły dotąd należytego wpływu na właściwe zrozumienie wymagań racji stanu. Zapewne, można pocieszać się, że stosunki między Państwami byłyby w wyższym jeszcze stopniu wyrazem „świętego egoizmu" i brutalnej przemocy, gdyby nie ślady, które w Europie bądź co bądź pozostawiła chrześcijańska kultura. Wydaje się jednak, że układ stosunków społecznych i międzynarodowych, odpowiadający w pełni wymaganiom Kościoła i życzeniom każdego chrześcijanina, nie może być wynikiem normalnego historycznego rozwoju, lecz takich zrządzeń Opatrzności, które by zmieniły od razu moralne oblicze świata.

HENRYK DEMBIŃSKI

---

i wielce ułatwiają zrozumienie tekstu biblijnego.

Uczniów prowadził na wycieczki po całej Palestynie, na Synaj, aby poznawali i uczyli się rozumieć „obrazy" biblijne, które na każdym kroku jeszcze wtedy spotykali. Wycieczki te były nader pożyteczne, a często były połączone z wielu trudnościami, a niekiedy z niebezpieczeństwem życia.

Przez wydawanie czasopisma „Revue Biblique" (od 1892 r.) O. L. mógł zwracać się do szerokich kół biblistów i wpływać na podniesienie studiów biblijnych we wszystkich krajach katolickich. Istotnie „Revue Biblique", można nazwać kuźnicą ruchu biblijnego, a te obecnie 45 tomów zawierają przebogaty materiał i są świadectwem stałego rozwoju biblistyki katolickiej.

W pierwszych początkach wszyscy bibliści darzyli wielkim uznaniem Szkołę Biblijną i jej Dyrektora. Leon XIII napisał osobiste do niego pismo, w którym wyrażał radość z powstania takiej placówki i zachęcał do wytężonej pracy dla dobra Kościoła. Później, gdy powstał (głównie we Francji), tzw. ruch modernistyczny, potępiony przez Pap. Piusa X. w 1907 r., dla O. L. nastały dni, pełne przykrości, tym boleśniejsze, że pochodziły nie od wrogów, ale od „swoich", którzy posądzali go o modernizm, i w ostry sposób przeciwko niemu nawet występowali. Może błędem taktycznym z jego strony było, że napaści te zbywał milczeniem i nie bronił się, ale jak sam mnie to później powiadał, walka ze swoimi nie godziła się z jego charakterem. Jedynym celem, mówił i dążeniem było walczyć z wrogami Kościoła i bronić prawdy Bożej w księgach św. I bronił... pisał dzieła, liczne artykuły lub recenzje, nie zwracając uwagi na dokuczliwe i krzywdzące posądzenia.

Dziś, gdy modernizm, jako chorobliwe zjawisko kilku jednostek, został pokryty pyłem zapomnienia, postać O. L. tym większą się nam wydaje, że potrafił spokojnie znieść zarzuty i posądzenia, krzywdzące dobre imię i stan tego wielkiego zakonnika. Jeżeli zaś niektóre jego twierdzenia lub wykłady wydawały się wtedy śmiałymi i liberalnymi, mogło to być dlatego, że były nowymi (nowość wielu przeraża), albo raczej, że O. L. nie zawsze podawał je w jasnej i przejrzystej formie.

Dziś, gdy oddawna nastąpiło uspokojenie umysłów, twierdzenia O. L. nabierają coraz bardziej na wyrazistości i celowości, a nieuprzedzeni bibliści uznają je za racjonalne i całkowicie uzasadnione. Przypuszczać też można, że z biegiem czasu także dawni przeciwnicy przyznają im słuszność, i lepiej ocenią ich wartość.

O wielkiej powadze, jaką O. L. cieszył się w świecie naukowym, świadczyć mogą tytuły honorowe, nadane mu przez liczne Uniwersytety i Akademie w uznaniu jego wielkich zasług w dziedzinie nauk biblijnych.

Twórczość naukowa O. L. jest nadzwyczaj obfita i budzić musi zdumienie. Był on bowiem nadzwyczaj pracowity, pisał do ostatnich prawie chwil swego długiego życia. Ogłoszone drukiem — dzieła, artykuły, recenzje — prace jego przekraczają 16.000 stronic in 8⁰.

W początkach więcej zajmował się Starym Testamentem, albowiem racjonalizm bardziej wtedy uderzał na jego prawdziwość historyczną. W szeregu artykułów, przeważnie na łamach „Revue Biblique" bronił prawdziwości opowiadań ks. Rodzaju, a w pracy o Metodzie historycznej i jej zastosowaniu do Starego Testamentu (1904 r.), dawał ogólne wskazówki o charakterze nadprzyrodzonym i granicach prawdziwości opowiadań. Poza tym napisał komentarz do ks. Sędziów (1903), o Mesjanizmie u Żydów (1909) i Judaiźmie w czasach przed Chrystusem (1931). Ale największym uznaniem w świecie naukowym cieszyło się studium o religiach semickich (1903—1905).

Od 1909 r. zaś, gdy Nowy Testament stał się przedmiotem napaści modernistów, O. L. bardziej zajął się zagadnieniami początków chrześcijaństwa, nie spuszczając z oka spraw Starego Testamentu. Owocem studiów były obszerne komentarze do czterech Ewangelij (4 duże tomy, po 700—800 stronic), do listów św. Pawła do Rzymian i Galatów. Tak gruntownych komentarzy nie miała egzegeza katolicka dotychczas. Syntezą zaś studiów jego nad Ewangeliami była praca p.t.: „Ewangelia Jezusa Chrystusa" (1928), którą można uważać za najlepszą syntetyczną jego pracę (dotychczas miała 22 wydań). Poza tym ogłosił studia o Kanonie ksiąg św. Nowego Testamentu (1933), o krytyce tekstu Now. Test. (1935), ale najbardziej wartościowe są prace o początkach chrześcijaństwa i stosunku jego do religij i misteriów hellenistycznych. Ogłaszał je jako artykuły w różnych czasopismach, w 1937 r. zdążył systematycznie opracować i wydać jeden tom pt.: „Wstęp do Nowego Testamentu". Krytyka historyczna, tom 1, traktuje o Orfizmie.

Ostatnie trzy lata spędził w Saint Maximin (południowa Francja), zajęty tylko pracą naukową i modlitwą. Bo był nie tylko mężem nauki, ale też pobożnym zakonnikiem, gorliwie spełniającym swe obowiązki.

O realizację katolickich zasad społecznych

Bądźmy roztropni

Trudności ekonomiczne przez świat przeżywane z towarzyszącym im najgroźniejszym objawem masowego bezrobocia z jednej strony, a próby reorganizacji życia społecznego i gospodarczego na innych podstawach prowadzone z dzikim rozmachem lub wytężoną determinacją przez państwa „totalne" z drugiej strony, ożywiły badania nad rozwiązaniem tych zagadnień w duchu chrześcijańskim. Specjalna zachęta w tym kierunku wyszła od najwyższych władz Kościoła w naszym kraju.

W omawianiu tych kwestii autorowie różnych enuncjacji zmuszeni są do posługiwania się w dużej mierze własnymi pomysłami i koncepcjami — sit venia verbo — własnej fantazji. Literatura naukowa jest bowiem dotąd bardzo uboga w tej dziedzinie, gdy chodzi o metody zastosowań praktycznych. W książkach i wykładach napotyka się przeważnie rozważania zasadnicze, komentarze mniej lub więcej wartościowe Encyklik społecznych, cytaty wspaniałych i mimo poważnego wieku siedmiuset lat zawsze aktualnych enuncjacji św. Tomasza. Poza tym jest mało, bardzo mało. Cytuje się książkę młodego uczonego austriackiego hr. Silva Tarouca „Wirtschaftsnot und Christentum", dzieła bardzo słabego, jeśli chodzi o praktyczne aplikacje zasad, sięga się do markiza de la Tour du Pin i hrabiego Alberta de Mun. Mamy i polską książkę tego rodzaju znacznie ciekawszą i bardziej wartościową jako próba nowych rozwiązań tych problemów: Adama Doboszyńskiego „Gospodarka narodowa". Wszystko to jednak dowodzi, jak bardzo nam jeszcze daleko do tego, co wszyscy zgodnie uważają za pierwszy warunek realizowania wzniosłych zasad sformułowanych w Encyklikach społecznych, mianowicie by opracowano wszechstronnie i gruntownie podstawy praktycznego wprowadzenia w życie ich wskazań pod względem ekonomicznym, technicznym i prawodawczym.

Praca to ogromna, wziąć w niej winni udział teoretycy ekonomii i finansów, inżynierowie i gospodarze rolnicy, kupcy i bankierzy, prawnicy i przedsiębiorcy przemysłowi. Problematy są trudne, wymagające fachowej umiejętności i życiowego doświadczenia, a niejednokronie istota dążeń nie jest dotąd nawet ściśle określona i wyjaśniona. Weźmy choćby jeden szczegół, sprawę ustroju korporacyjnego. Z średniowiecznej instytucji pozostała nazwa, właściwie nic więcej. Mussolini ustrój pod tą nazwą realizuje. Czy jednak jego dzieło wciela istotną treść tego pojęcia? Czy nie wyjdzie ono na etatyzację wszystkich i wszystkiego, na absorbcję jednostki przez machinę państwową? Ustrój ten ma przecież być: „jednością powstałą z dobrego złożenia wielości", a nie totalizmem. Sam Papież Pius XI wyraża się o tej próbie z zastrzeżeniami pisząc (Quadragesimo Anno): „...nie mogą Nam być obcymi obawy, czy państwo w tym ustroju nie przywłaszcza sobie zadań należących do prywatnej inicjatywy (liberae activitati) ...czy ten nowy ustrój syndykatów i korporacji nie ma charakteru zbyt biurokratycznego i politycznego (complexam administrationem et politicam) itd.". Mamy na tym jednym przykładzie dowód, jak oględnie i powściągliwie autorom publikacji i odczytów społecznych, należy postępować z rzucaniem haseł i wezwań pomiędzy szersze grona osób, których przygotowanie umysłowe i umiejętności dalekie są często od stopnia umożliwiającego im właściwe rozumowanie i dyskutowanie tak trudnych i złożonych zagadnień.

Trzeba zwrócić uwagę przy omawianiu spraw reformy ustroju społecznego na dwa momenty bardzo ważne, w których spotyka się u autorów zapatrywania mogące tylko szkodzić samej rzeczy.

REFORMY SPOŁECZNE I POLITYKA.

Pierwszym jest zagadnienie polityczne. Społeczeństwo polskie pozbawione przez szereg pokoleń normalnego życia politycznego nie ma wyrobionych, ustalonych i ogólnie znanych pojęć politycznych. Spotykamy nadzwyczajne zamięszanie w głowach, brak jasności określeń, niesłychany brak rozróżniania i orientacji — mówimy oczywiście o warstwach inteligenckich. Otóż czytaliśmy zdanie, jakoby rozwiązanie zagadnień społecznych było czymś od polityki odrębnym. Autor przestrzega nawet przed zadawaniem się w politykę, sprawy ustrojów, partii itd. A przecież nikt nie zaprzecza, że socjalne zagadnienia stoją w najściślejszym związku z gospodarczymi, że się z nimi zlewają tak, że trudno by granicę między nimi przeprowadzić. Skoro tak jest, polityka ma również z nimi najgłębszą łączność. Jako ilustracji użyjemy najjaskrawszego przykładu.

Czy sprawy gospodarcze i społeczne są i mogą być rozwiązywane i kierowane w ten sam, lub choćby analogiczny sposób w państwie rządzonym przez partię komunistyczną np. w Rosji, co w państwie monarchicznym, rządzonym przez stronnictwa zachowawcze, czy umiarkowane np. w Anglii czy Holandii? Czy więc może być obojętnym dla metod rozwiązywania sprawy społecznej czy polityka danego kraju kierowana jest przez zachowawców, demoliberałów, czy socjalistów? Nie chcemy już poruszać tu kwestii chrześcijańskiego światopoglądu, który właśnie chcemy wcielać, a który jest gwałtownie zwalczany przez lewicowe stronnictwa — bo chyba takich naiwnych nie ma, których by łudziła „wyciągnięta dłoń" pana Thoreza!

Jakże więc można chcieć rozwiązywać zagadnienia społeczne w duchu katolickim, poza, czy ponad politycznym życiem kraju? Przeciwnie, trzeba zdać sobie jasno sprawę z faktu, że tylko w państwie rządzonym politycznie na zasadach katolickich istnieje możliwość zastosowania tychże zasad w zagadnieniach społeczno-gospodarczych. Omawia to bardzo wyraźnie w swej książce hr. Silva Tarouca. Zagadnienia polityczne muszą więc nas katolików bardzo żywo obchodzić.

Inną sprawą jest dobór ustroju, przyłączenie się do partii czy organizacji politycznej wyznającej zasady katolickie. Oczywiście może być monarchia jak i rzeczpospolita oparta na katolickim światopoglądzie, można być równie dobrym katolikiem demokratą, jak sprzyjając ustrojowi arystokratycznemu. Jednolitości zapatrywań, instynktów, odczuć u ludzi się nie osiągnie. Społeczeństwo katolickie różniczkujące się w takich odchyleniach będzie się jednak rządziło po katolicku, to pewne.

ORGANIZOWANIE KATOLICKIEGO WYSIŁKU.

Drugim momentem, który trzeba gruntownie sobie rozważyć, gdy chodzi o propagowanie pojęć katolickich i ich zastosowanie w zagadnieniach społecznych, to sprawa organizacji. O ile chodzi o organizowanie „Kół studiów", niezbyt licznych a dobranych zebrań dyskusyjnych itp., żadnych oczywiście zastrzeżeń być nie może. Oby w każdym większym środowisku, zwłaszcza w miastach uniwersyteckich i skupieniach przemysłowo - handlowych, takie organizacje powstały i wywołały ożywiony ruch umysłowy wśród całej naszej inteligencji naukowej i zawodowej, jak to ma miejsce w wielu krajach.

Spotykamy się jednak z koncepcjami o daleko szerszym zakresie i to nawet u ludzi, którzy sami głoszą, że rozwiązanie problemów społecznych w duchu katolickim jest zadaniem obliczonym na dziesiątki lat. Mówi i pisze się o szeroko zakrojonym ruchu społecznym, o stworzeniu wielkiej organizacji, która by w realizowaniu zasad katolickich w tej dziedzinie miała brać udział i być w nim pomocną. Nie precyzuje się jednak w jakiej formie ta pomoc miałaby się wyrażać; cała koncepcja pozostaje raczej nieokreśloną i mglistą.

Przed tego rodzaju pomysłami należy jak najpoważniej przestrzec.

Nigdy nie wyjdzie na dobre masowa organizacja tak trudnej, zawiłej i delikatnej materii, jak reforma stosunków społecznych, wobec zasadniczo tylko zarysowanych dotąd jej koncepcjach. Byłaby to metoda działania najzupełniej przedwczesna. Przyjdzie i na nią kolej, gdy się będzie chciało np. realizować w drodze ustawodawczej gotowe już, wszechstronnie opracowane i przez odpowiednie zespoły znawców przedyskutowane projekty ustaw społecznych opartych na zasadach Leona XIII i Piusa XI. Wtedy będzie czas na masową propagandę, na organizację wielkiego ruchu społecznego. Dziś rzucanie rzeczy, która musi rozwijać się i dojrzewać w ciszy gabinetów uczonych, w zamkniętych czterech ścianach „Kół studiów",

na szerokie forum wielkiej organizacji da się porównać chyba z wyniesieniem kwiatu ledwo pączkującego w cieplarni na zimny powiew wiatru mroźnego.

Szersze organizacje uczestniczą niewątpliwie w psychologii mas; musi się im podawać strawę gotową, konkretne hasła, wyraźne cele, są one niecierpliwe i czekać na ziszczenie swych dążeń nie umieją i nie chcą. Karmić mas abstrakcjami nie można.

Gdy chodzi o sprawy doczesne, o kwestie bytu i dobrobytu ziemskiego, to podawane sobie teorie i abstrakcje masy skonkretyzują bardzo szybko, ale nie według pięknych zamiarów swych nauczycieli, lecz według swych namiętności mało mających wspólnego z rozumem, roztropnością i sprawiedliwością. Na takie ryzyko, nawet nie ryzyko, lecz zupełnie niechybne zbakierowanie i zniekształcenie nie wolno narażać mądrych i praktycznie celowych wskazań Encyklik społecznych. Tworzenie szerokiego ruchu społecznego i wyczarowywanie przed oczy „maluczkich“ przedwczesnych i nierealnych wizji, to całkiem co innego, jak zapoznawanie ludzi z treścią Encyklik w organizacjach robotniczych i Akcji Katolickiej.

Trzeba wpierw wyplenić oddźwięki „walki klas“ przez długoletnie oddziaływanie Marksizmu wprowadzone, trzeba wyprzeć z dusz posiew pychy, ducha wiecznie przeczącego, który wszczepiło tam stopięćdziesiąt lat kłamstwa demagogicznego wywodzącego się z „Wielkiej“ rewolucji i jej ojców duchowych, wyrażający się w pojęciach bezwzględnej równości, i ludowładztwa, a zastąpić je realizmem życiowym, trzeźwością poglądów, majestatem prawdy tak wymownie, mocno i jasno z każdego zdania Encyklik do nas przemawiających. Tędy i tylko tędy droga. Kto by chciał zacząć od przeciwnego końca, od rzeczy, które mogą być dopiero zakończeniem wysiłków, osiągnięciem celu, ukoronowaniem pracy, snadnie stać by się mógł gorszycielem i zamiast chwale Bożej i pożytkowi ludzi prostować drogi największym ich wrogom.

LEON ŻÓŁTOWSKI.

Wśród nowych książek

Feliks Przyjemski: „ZAKLĘTE SKARBY POLSKIE“. Kraków, 1938, stron 23, Nakładem Wydawnictwa „Samodzielności“ w Krakowie.

Polska jest krajem bogatym. Dla czego jednak w niej tyle biedy? Odpowiedz na to daje autor w swej książeczce.

Wylicza nasze bogactwa naturalne więc węgiel wysoko kaloryjny, naftę, wosk i gaz ziemny, sól, złoża bitumiczne, fosforyty, potas. Stwierdza, że pod względem geologicznym kraj nasz jest dotychczas mało zbadanym, a jeszcze mniej wyzyskanym. Oprócz wyżej wymienionych kopalin, są jeszcze rudy żelazne, manganowe, miedziane i srebrne, kaolin. Dodaje zaraz, że eksploatacja znajduje się przeważnie w rękach obcych i to aż w 74—88 procentach.

Uprawa roli w Polsce nie jest racjonalna, a meloriacja prawie żadna. Hodowla bydła i drobiu jest na niskim stopniu; drobiu mamy znacznie mniej, licząc na głowę, niż w Irlandii. Wełnę sprowadzamy z zagranicy za 63 milionów złotych. Sadownictwo, warzywnictwo, pszczelarstwo, rybołóstwo niedostatecznie wyzyskane, znaczna część płodów leśnych marnuje się. Mamy wiele nieużytków, które mogłyby być zmeliorowane i osiedlone. Przemysł ludowy nie zorganizowany należycie, wartość siły wodnej wyzyskana dotychczas z nieznacznej mierze.

Autor podkreśla, że przez podniesienie oświaty zawodowej, uświadomienie gospodarcze społeczeństwa, umiejętną organizację pracy i przedsiębiorczości, można by nie tylko zatrudnić wszystkich bezrobotnych, podnieść dochód społeczny o kilkanaście miliardów rocznie, ale pomieścić i wyżywić jeszcze 10 milionów ludności więcej niż obecnie.

Książeczka p. Feliksa Przyjemskiego, zasłużonego działacza społecznego, wskaże nam, w jaki sposób możemy zdobyć zaklęte, zapoznane, a niezmierzone skarby polskiej ziemi.

Emdc.

Marian Kukiel

Ze spuścizny Wielkiej Emigracji:

Zakład św. Kazimierza

Z długiego szeregu instytucyj, stworzonych przez Wielką Emigrację w jej stolicy wygnańczej, w Paryżu, większość należy do historii. Znikły kolejno wypełniwszy swe zadanie Wyższa Szkoła Polska na Montparnasse, Towarzystwo Historyczno-Literackie, Instytut Panien Polskich w Hôtel Lambert, Szkoła polska na Batignolles, a wreszcie Instytucja Czci i Chleba i Towarzystwo Dobroczynności Dam Polskich. Zostały dwie, każda jako reprezentantka jednego z wielkich działów prac emigracyjnych: Biblioteka Polska, będąca dziś stacją Polskiej Akademii Umiejętności i poważnym instytutem naukowym, skąd promieniuje polskość i wiedza o Polsce i reprezentujący polską działalność charytatywną w Paryżu, Zakład świętego Kazimierza.

Długie ma on dzieje. Powstał 6 stycznia 1846 roku z inicjatywy księżnej Anny Czartoryskiej, wielkiej jałmużniczki emigracji, jako zakład wychowawczy dla sierot, a później w ogóle dla najbiedniejszych dzieci, oddany w opiekę Siostrom Miłosierdzia z zbiegłą z Wilna przed prześladowaniem Siostrą Teresą Mikułowską na czele. Pod stałą opieką książąt Czartoryskich, przy ofiarnej pomocy ich krewnych i przyjaciół, zwłaszcza hr. Grocholskiej i hr. Moszczeńskichi, wspierany przez rząd francuski, od którego wyjednywano roczne subsydia i przez składki rodaków z dalekiej ojczyzny, zakład trwał i rozwijał się. Zanotować warto, że na jego rzecz koncertowała księżna Marcelina Czartoryska i że zasilały go sławne, doroczne wenty Hôtel Lambert.

Z biegiem czasu rozszerzył się zakres działalności Zakładu św. Kazimierza: stał on się zarazem przytuliskiem dla „Szanownych Weteranów Polskich“, dla starców, pozbawionych rodzinnej opieki. Nawiasem mówiąc, nic to przytulisko nie miało wspólnego z jakimś współczesnym barakiem dla bezdomnych. Był to wygodny pensjonat.

Ileż znakomitych nazwisk znajdujemy w spisach pensjonariuszy, które podał ks. prałat A. Syski w swej obszernej monografii pt.: „Zakład św. Kazimierza w Paryżu“ (Warszawa-Łuck, 1936) ogłoszonej w dziewięćdziesiątą rocznicę powstania instytucji. W spisach tych jest i generał Tomasz Konarski i generał Józef Wysocki (przez długie lata od 1849 r. po rok 1863 czołowa postać wśród wojskowych na emigracji) i pułkownik Adam Kołyszko; są hrabiowie Henryk Lanckoroński i Wincenty Grzymała; jest kapitan Rudolf Piotrowski, ten, co był prototypem Zagłoby; jest nade wszystko najgłośniejszy dzisiaj, choć wtedy znany raczej jako dziwak, i dość lichy malarz, niż jako wielki myśliciel i poeta — Cyprian Norwid.

Dzieje Zakładu doprowadził ks. A. Syski aż po nasze dni, po lata, w których sam magna pars fuit wysiłków, zmierzających ku utrzymaniu tej instytucji wygnańczej.

Przedstawił wszystkie jej przejścia, kłopoty, niebezpieczeństwa, które mu groziły. Podniósł naprzykład, że gdy groził Zakładowi upadek w latach powojennych, uratował jego istnienie ks. Adam Czartoryski (wnuk założycielki) i Ignacy Paderewski swoim koncertem. Nie był to pierwszy wielki artysta i znakomity Polak, który zgodził się grać dla sierót i starców św. Kazimierza, ale największy i najzasłużeńszy.

Piękna książka ks. Syskiego wzbogaca mnóstwem szczegółów nasze wiadomości o życiu polkim w Paryżu i o tym dziele miłosiernym i chrześcijańskim, jakiego dokonano stwarzając i utrzymując przez wiek już bezmiara i przez wysiłek trzech pokoleń Zakład św. Kazimierza. Odpowiedzialność za to dzieło przechodzi już teraz na czwarte pokolenie Polaków, a książka ks. prałata Syskiego jest jej przypomnieniem.

DR KAZIMIERZ MAŚLANKIEWICZ

Historia

„czarnych diamentów“

Węgiel należy niewątpliwie do najcenniejszych skarbów, jakie kryje nasza ziemia. Stanowi on konieczną podstawę dla rozwoju przemysłu, który decyduje o dobrobycie i potędze kraju. Te właśnie państwa, na których ziemiach występują „czarne diamenty“, stanęły na czele państw pod względem gospodarczym. Dla Polski, w której wydobycie węgla znajduje się na piątym miejscu po Stanach Zjednoczonych, Anglii, Niemczech i Francji, węgiel jest najważniejszym surowcem kopalnym i podstawą rozwoju przemysłowego. Daleko nam jeszcze do przemysłu, jaki widzimy w innych krajach zachodnio-europejskich czy w Ameryce północnej, niemniej jednak właśnie w naszym bogactwie węglowym widzimy podstawowy surowiec, na którym będzie mógł powstać i rozwinąć się wielki przemysł.

Tak ważny minerał, jakim jest węgiel został poznany stosunkowo niedawno, a powszechne jego zużytkowanie datuje się zaledwie od stukilkudziesięciu lat. Jednym z powodów, to występowanie węgla zwykle w głębszych warstwach pod powierzchnią i trudności związane z jego wydobywaniem.

Najdawniejsze wzmianki o węglu znajdujemy u Arystotelesa, tego najznakomitszego przyrodnika czasów starożytnych. Nieco więcej szczegółów podał jego uczeń Teofrast, który w swej historii naturalnej opisuje własności węgla i wymienia węgle z Grecji i Ligurii. I u innych autorów greckich można znaleźć krótkie wzmianki o węglu, nie posiadamy jednak wiadomości o jego używaniu przez Greków. Podobnie i w starożytnym Rzymie węgiel nie był w użyciu. Poznali go jedynie Rzymianie w czasie swych wypraw do Wielkiej Brytanii, która na okres czterech stuleci stała się rzymską kolonią wojskową. Popioły z węgla kamiennego wraz z naczyniami i przedmiotami niewątpliwie rzymskiego pochodzenia zostały znalezione w ruinach dawnych osad rzymskich, zwłaszcza w północno-wschodniej części Anglii (Northumberland) wzdłuż wału rzymskiego niedaleko odsłonięć węgla na powierzchni ziemi. Również i pieczary wykopane w pokładzie węgla w Lancashire są prawdopodobnie rzymskiego pochodzenia. Świadczyłoby to o używaniu węgla w Anglii w czasach bardzo wczesnych, z ustąpieniem jednak Rzymian zaginęła prawdopodobnie pamięć o używaniu węgla, który dopiero za kilka wieków miał zostać odkryty na nowo.

W Chinach węgiel był znany i używany znacznie wcześniej aniżeli w Europie. W niektórych obszarach Chin używany on był jako opał już w czasach przedchrześcijańskich, prawdopodobnie także przed erą chrześcijańską stosowany był w hutnictwie żelaza. Posiadamy również wiadomości o mandżurskiej kopalni węgla Fu-Szun, gdzie węgiel miał być używany w bardzo odległych czasach dla celów hutniczych, a mianowicie do wytapiania miedzi. W czasach późniejszych znalazł on zastosowanie w przemyśle porcelanowym. W ten sposób węgiel azjatycki znacznie wcześniej używany był dla celów przemysłowych, aniżeli węgiel europejski.

Pierwsze wiadomości o węglu i jego używaniu w Chinach przywiózł Marco Polo, włoski podróżnik z Wenecji (1254—1323). Podczas swego kilkunastoletniego pobytu w krajach wschodnio-azjatyckich miał on sposobność widzieć wydobywanie węgla i używanie go przez ludność chińską. W opisach swych podróży opisuje on węgiel i jego własności. Główną przyczynę używania węgla przez Chińczyków w celach opałowych upatruje Marco Polo nie tyle w braku drzewa, ile w bardzo silnym zaludnieniu i dużym zużywaniu opału do bardzo częstych gorących kąpieli. Opowiadania Marco Pola wydawały się zbyt fantastyczne i powszechnie uważano je w Europie za zmyślone. Dopiero niedawno na podstawie źródeł chińskich można było stwierdzić, że relacje podróżnika weneckiego były prawdziwe. Niedowierzanie informacjom Marco Pola o węglu świadczyć może o tym, że znajomość węgla w Europie była ówcześnie ograniczona do niewielu miejsc wydobycia i że daleko jeszcze było do jego rozpowszechnienia się.

Górnictwo węglowe rozwinęło się najwcześniej

Pierwszy krok ku organizacji hutnictwa

Onegdaj podaliśmy wiadomość o najnowszych uchwałach Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, dotyczących między innymi faktu powołania do życia **nowej Naczelnej Organizacji Hutniczej.** Nie jest to ani fakt ściśle branżowy, ani wydarzenie gospodarcze o **odcinkowym tylko zasięgu. Wręcz przeciwnie.** Zarówno od strony zagadnień samych, którymi zajmie się nowa organizacja gospodarcza, jak i od strony jej formy — dobrowolnej, a mającej mimo to spełniać **akcję centralnego planowania przemysłowego — organizacja hutnicza, która powstaje, zasługuje na wielką uwagę całej opinii społecznej.**

Jak dotychczas przedstawiała się organizacja hutnictwa w Polsce? Działał **Związek Hut Polskich,** jako organizacja oparta o statut zrzeszeń przemysłowych, a **właściwe nie zajmująca się niczym poważnym** i znaczącym poza propagowaniem „zasług“ zarządów poszczególnych przedsiębiorstw hutniczych. Jedyne pismo fachowe, traktujące o hutnictwie, a wydawane przez Związek Hut, **nie poświęcało należytej uwagi ani technicznym ani handlowym postępom stalownictwa,** będąc pod względem swego poziomu gospodarczego wydawnictwem bez jakiejkolwiek wagi na rynku naszego czytelnictwa. Poza Związkiem Hut działał cały szereg organizacyj hutniczych o różnych specjalnych celach.

A więc **Syndykat Hut Żelaznych,** będących biurem sprzedaży hut w zakresie wytworów walcowniczych; **Biuro Sprzedaży Rur Walcowanych,** mające monopol handlowania rurami na terenie Polski całej, dalej **Centrala Zakupu Złomu,** mająca monopol obsługi złomem krajowym i zagranicznym pieców hutniczych w Polsce i szereg pomniejszych już organizacyj

o charakterze kartelowym,

poświęconych wyłącznie tylko handlowym operacjom wewnętrznym.

W sumie wzięta, ta wielostronna, bardzo kosztowna i silnie ciążąca na koszcie produkcyjnym i cen produktów handlowych, skomplikowana forma organizacyjna dawała zgoła nieoczekiwane rezultaty.

Do rezultatów tych zalicza się na przykład takie **notoryczne fakty,** jak

nieużytkowanie rud krajowych przez huty polskie,

przy czym prawie **całkowitą produkcję stali surowej oparto o przetop starego szmelcu, głównie importowanego z zagranicy, a nawet z za morza.** Stosowano także zupełnie

nieprawdopodobne ceny zakupu złomu

bo np. w tej chwili zł 140 za tonę, podczas gdy **przeciętna cena międzynarodowa waha się** mniej więcej na poziomie połowy tej ceny zakupu.

W prostej **kolejności** za tego rodzaju organizacją zakupu i produkcji, **postępowała organizacja i kalkulacja zbytu.**

W kraju żelazo było tak drogie,

iż rozpowszechnianie jego konsumcji nie tylko, iż nie postępowało, ale w stosunku do ogólnie zaznaczającego się w skali międzynarodowej postępu technicznego, wyraźnie **cofało się.**

Zagraniczne połączenia dokonane przez **polski kartel żelaza** na zasadzie jego **prywatnych umów,** dawały

polskiemu eksportowi
najgorzej położene rynki zbytu

i najmniej rentowne gatunki eksportowanych produktów. Eksport ten wymagał nadto **ze strony Skarbu Państwa wysokich premij i pomocy, będąc pod względem dewizowym eksportem nieużytecznym.**

Ta sytuacja, w jakiej znalazło się polskie hutnictwo, zorganizowane swego czasu

według wzorów **narzuconych** przez niemieckie **koncerny,**

władające polskim hutnictwem, musiała wreszcie raz ulec zmianie. Zmiana taka mogła być przeprowadzona albo przez zdecydowane narzucenie programu działania hutom, albo przez zebranie wszystkich na własną rękę uprawiających politykę hutniczą jednostek organizacyjnych pod jeden wspólny kapelusz.

Takie **złączenie wysiłków,** które wydawać się może naturalnym wskazaniem, leżącym w pierwszym rzędzie w interesie samych przedsiębiorstw, **napotykało jednak na wyjątkowe trudności.** Nie mieliśmy tu, jak w wielu innych dziedzinach gospodarczych **odpowiedniego zespołu osób.** Nie mieliśmy **ludzi, którzy stoją na odpowiedzialnych i naczelnych stanowiskach** w przemyśle o wielkim znaczeniu gospodarczym i obronnym potrafiłyby tej **odpowiedzialności,** która na nich spoczęła **zadośćuczynić.**

W tych warunkach powierzanie sprawy hutnictwa specjalnej komisji w lipcu ub. r. a następnie wygotowanie na podstawie prac tej komisji **statutu, zrzeszającego wszystkie władze hutnicze w jedną naczelną organizację i podporządkującego organizację tę bezpośredniej kontroli Ministra Przemysłu i Handlu — było więc pociągnięciem słusznym i koniecznym.** W naszej polityce gospodarczej ostatniego czasu jest **tedy pociągnięcie to zatwierdzone przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów faktem ekonomicznym o daleko sięgającym znaczeniu.**

Byle tylko w swym wykonaniu tej planowanej akcji zachowano odpowiednią **konsekwencję i energię.** Rzecz jest zbyt ważna, aby cała polska opinia społeczna nie miała jej poświęcać maksimum uwagi.

Al.

w Anglii i w Niemczech. Pierwsze wzmianki o węglu i jego wydobyciu pochodzą z półn. wschodniej części Wielkiej Brytanii, gdzie wskutek denudacji bryły węglowe występowały na brzegu morza. Węgiel ten był zbierany przez kobiety i dzieci i sprzedawany jako opał zamiast drzewa. Zwłaszcza z początku był on uważany za gorszy materiał opałowy i używany był głównie przez kowali. Ponieważ pierwsze zastosowanie węgla objęło obszary położone nad morzem, zbierany, a później kopany na powierzchni węgiel otrzymał nazwę „węgla morskiego“ — „Sea-coal“ i nazwa ta utrzymała się aż do w. XVII-ego.

Początkowo węgiel używany był głównie przez kowali, a także przez piwowarów i rzemieślników. Nie cieszył się on popularnością i niejednokrotnie używanie jego spotykało się ze sprzeciwami i protestami. Główną tego przyczyną był dym węglowy, który uważano powszechnie za bardzo szkodliwy dla zdrowia. Ze starych kronik dowiadujemy się, że królowa Eleonora opuściła zamek Nottingham z powodu nieznośnego dymu z „węgla morskiego“. Szczególnie w Londynie, gdzie węgiel zaczęto dowozić w połowie w. XIII-ego, przez długi czas utrzymywała się niechęć do jego używania i aż do końca w. XIV-ego użycie jego nie było zbyt wielkie. Zwłaszcza w początkowym okresie skargi na szkodliwość węgla były bardzo częste i w końcu spowodowały wydanie przez króla Edwarda I. w r. 1306 zakazu używania węgla przez kowali, którzy musieli wrócić do opału drzewnego. Życie jednak było silniejsze od zakazów, a wzrastający brak opału drzewnego zmuszał do używania tańszego węgla. Kominy w tych czasach niemal zupełnie nie były znane. Ogniska znajdowały się w środku izby lub w rogu, a dym wydostawał się na zewnątrz otworem umieszczonym w powale. Żelazne kominy odprowadzające dym z ogniska były pierwowzorami dzisiejszych pieców i kominów.

Od wieku XIV-ego rozpoczynają Anglicy wywozić węgiel do Francji, gdzie zapotrzebowanie na nowy środek opałowy również stale wzrastało wskutek przerzedzenia lasów. Z końcem w. XVI eksport węgla angielskiego do Francji tak się zwiększył, że poważnie zaczęto obawiać się w Anglii szybkiego wyczerpania zapasów węglowych. W Szkocji nawet parlament uchwałą z r. 1563 zakazał wywożenia węgla pod karą i konfiskatą statku i ładunku.

Na kontynencie najstarsze górnictwo węglowe rozpoczęło się prawdopodobnie w okręgu akwizgrańskim, na granicy niemiecko-holenderskiej, gdzie opaci klasztoru Klosterrode już w r. 1113 wydobywali węgiel. To górnictwo węglowe powstało i rozwijało się w dolinie rzeki Wurm. Pokłady węglowe, występujące na stokach doliny, łatwe były do dostrzeżenia, co dało początek pierwszym próbom zastosowania węgla do celów opałowych, a następnie i przemysłowych. Nieco później, bo w połowie w. XII i XIII, rozwinęło się górnictwo węglowe w sąsiednich obszarach węglowych Charleroi i Lüttich. Z końcem w. XIII były już czynne kopalnie węgla w hrabstwach Namur, Hennegu, Brabant i Lüttich.

Za jedne z najwcześniejszych w Europie uchodzą także kopalnie węgla w okolicach Zwickau w Saksonii. Górnictwo węglowe istniało tu prawdopodobnie już w wieku X-ym, chociaż wyraźne wzmianki w kronikach pochodzą dopiero z pierwszej połowy wieku XIV-ego. Zachowało się zarządzenie magistratu miasta Zwickau z r. 1348, przestrzegające rzemieślników, posiadających własne warsztaty wewnątrz murów miasta, przed używaniem węgla, którego dymy psuły powietrze.

Gdzie indziej w Europie górnictwo węglowe rozwinęło się później. W zagłębiu westfalskim powstało ono z początkiem w. XIV-ego, najwcześniej w okolicach miasta Dortmund. W wieku XV-ym opactwo Werden posiadało już dziesiątki kopalń węgla kamiennego. Znacznie później powstało górnictwo węglowe w zagłębiu Saary, gdzie najdawniejsze wiadomości pochodzą dopiero z połowy XVIII-ego wieku, i na Śląsku. Nieco wcześniejsze są wiadomości o wydobywaniu węgla w Ameryce północnej.

Czy pierwotni mieszkańcy Ameryki znali użytek węgla przed przybyciem Europejczyków nie jest rzeczą pewną i rozstrzygniętą, chociaż już w r. 1660 jeden z misjonarzy jezuickich podaje, że widział Algonkinów, palących ogień przy pomocy węgla ziemnego. Również w starych kronikach z XVII-ego wieku z Illinois i Mississipi znajdują się wzmianki o węglu. Gubernator wschod-

W walce o Park Narodowy w Tatrach

II. Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych. i Ministrem Komunikacji powołał do życia „Komisję Organizacyjną Parku Narodowego Tatrzańskiego“, do której weszły następujące osoby: Prof. Dr Wł. Szafer, przewodniczący Komisji, M. Czajkowski, radca prawny Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych; Prof. Dr W. Goetel; Wł. Grzegorzewski, kierownik Biura Użytków Ubocznych i Łowiectwa Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych; Senator F. Gwiżdż; J. Karpowicz, delegat Ministerstwa W. R. i O. P.; Inż. J. Kostyrko, kierownik Oddziału Rezerwatów Instytutu Badawczego Lasów Państwowych; Prof. Dr T. Kowalski; Prof. Dr M. Siedlecki; Prof. Dr J. Smoleński; Prof. Dr M. Sokołowski; Inż. J. K. Stachowicz, kierownik Zarządu Państwowych Lasów Podhalańskich w Zakopanem; Inż. St. Staszkiewicz, kierownik Biura Produkcji Drzewa w Dyrekcji Lasów Państwowych we Lwowie; Dr H. Szatkowski, naczelnik Wydziału Turystyki Ministerstwa Komunikacji; W. Tylka, wiceprezes Krakowskiej Izby Rolniczej; Mgr Wł. Wilanowski, delegat Ministerstwa W. R. i O. P.; Inż. E. Zaczyński, burmistrz miasta Zakopanego;

Komisja ta rozpoczęła swą pracę w czerwcu 1936 r. a ukończyła w kwietniu w 1937 r. uchwalając *„projekt rozporządzenia Rady Ministrów o utworzeniu Tatrzańskiego Parku Narodowego“, który dnia 14 maja 1937 r. został wręczony Ministrowi W. R. i O. P.*

Prace Komisji były jawne, — w Kwartalnym Biuletynie Informacyjnym został także ogłoszony wspomniany projekt rozporządzenia Rady Ministrów o utworzeniu Parku Narodowego Tatrzańskiego. Uzgadnianie projektu między Ministerstwem W. R. i O. P. a Ministerstwem Rolnictwa i R. R. trwało od czerwca 1937 r. do stycznia 1938 r., czyli *blisko siedem miesięcy*, co wywołało

protesty społeczeństwa, oburzonego na tworzenie w Tatrach nowych faktów dokonanych

w okresie trwania prac Rządu nad ostateczną organizacją Parku Narodowego Tatrzańskiego. Uchwały domagające się natychmiastowej realizacji Parku Narodowego powzięły między innymi: Towarzystwo Tatrzańskie, Liga Ochrony Przyrody, Związek Leśników R. P., Stowarzyszenie Architektów, Robotnicze Towarzystwo Turystyczne itd., młodzież akademicka Uniwersytetów w Krakowie i we Lwowie, publiczne zebranie obywatelskie miasta Lwowa itd.

Rychłego ogłoszenia rozporządzenia o Tatrzańskim Parku Narodowym domagała się jednak przede wszystkim Państwowa Rada Ochrony Przyrody, a Delegat Ministra W. R. i O. P. do spraw ochrony przyrody na znak protestu przeciw szkodliwemu przewlekaniu sprawy ustąpił ze swego stanowiska.

Dopiero 7 stycznia b. r. na konferencji w Ministerstwie W. R. i O. P. tekst rozporządzenia o Parku Tatrzańskim został uzgodniony z Ministerstwem Rolnictwa i R. R., po czym projekt miał być przedłożony Radzie Ministrów w trybie skróconym tj. w ciągu dwóch tygodni. Tymczasem Ministerstwo komunikacji, którego przedstawiciel nacz. dr H. Szatkowski współpracował w Komisji Organizacyjnej Parku w charakterze przewodniczącego dwóch ważnych podkomisyj, tj. Podkomisji dla spraw turystycznych i komunikacyjnych oraz w Podkomisji Finansowej, *zażądało przedłużenia terminu do czterech tygodni w celu opracowania dobrze sobie znanego projektu.* Równocześnie Ilustrowany Kurier Codzienny rozpoczął gwałtowną i nieprzebierającą w środkach kampanię przeciw Parkowi Narodowemu Tatrzańskiemu. W Zakopanem zorganizowano wiec górali, oczywiście bez udziału zwolenników Parku Tatrzańskiego, który zaprotestował przeciw tworzeniu Parku i wybrał delegację do Premiera. Akcja ta może ludność góralską, zawsze skłonną do nieuznawania rozporządzeń, które uważa za szkodliwe dla siebie, i ulegając łatwo podnieceniu — zaprowadzić bardzo daleko. Przykład tego mieliśmy przed paru laty, kiedy *Chochołowianie rozpędzili siłą urzędową komisję inżynierów i mierników, którzy mieli zająć się pomiarami w lasach Siedmiu Gmin, zresztą bez związku z projektem Parku Narodowego.* Za czyn ten odpokutowali górale więzieniem. Podobnie i teraz ci, którzy nie doceniają potrzeby utworzenia Parku Nar. w Tatrach bałamucą opinię publiczną nieprawdziwymi „wyjaśnieniami“ i wykrętnymi wywodami.

S. F.

Delegacja górali udaje się do P. Prezydenta

Zakopane, 15. IV. (Tel.). W związku z aktualną obecnie sprawą realizacji Parku Narodowego w Tatrach ma udać się do P. Prezydenta Rzplitej delegacja ludności góralskiej. Jak się dowiadujemy, poza poruszeniem kwestii dotyczących projektu rozporządzenia Rady Ministrów w tej sprawie delegacja ta przedstawi Panu Prezydentowi swe *pretensje co do nieprzeprowadzenia do dnia dzisiejszego sprawy odszkodowania dla właścicieli-górali za zajęte im przed dwoma laty grunta pod budowę kolejki na Kasprowy Wierch oraz wypowie się w sposób stanowczy przeciwko nowym zamierzeniom inwestycyjnym na Kalatówkach.*

—o—

ECHA

„Pozaterytorialne obywatelstwo żydów“

Poseł Labour Party, p. Lockaer-Lampson, zgłosił w angielskiej Izbie Gmin projekt stworzenia „poza terytorialnego obywatelstwa palestyńskiego“, t. j. takiego, by „obywatelami Palestyny (więc korzystającymi z opieki Anglii) mogli być żydzi niczym z Palestyną nie związani, i w Palestynie nie mieszkający. Wniosek oczywiście ma charakter „demonstracji“ przeciw antysemityzmowi i nie będzie przyjęty. Ale to wprawia żydów w ogromną radość.

„Tą manifestacją — pisze „Nowy Dziennik“— Anglia zdobyła sobie sympatię całej opinii żydowskiej. W chwili, kiedy rozmaite państwa rozmyślają nad tym, jak pozbawić żydów obywatelstwa, w parlamencie angielskim zapada uchwała, domagająca się nadania obywatelstwa prześladowanym żydom. A są chwile w życiu narodów i państw, w których sympatia i wdzięczność każdego, nawet najdrobniejszego skupienia odgrywają rolę. Ostatnia wojna światowa dała w tej dziedzinie wymowne dowody“.



niej Akadii (pierwotna nazwa indyjska nadbrzeżnej części dzisiejszej Kanady), M. Denys, który w r. 1654 otrzymał od króla Francji koncesję na wyspie Cape Breton na poszukiwania górnicze i wydobywanie wszelkich minerałów, wspomina o występowaniu węgla na tej wyspie. Węgiel ten wydobywany był z końcem w. XVII-ego. W r. 1720 przewożono już węgiel z dzisiejszego Port Morien do Bostonu. Silniejszy rozwój przemysłu półn. amerykańskiego datuje się od połowy wieku XVIII, kiedy odkryto szereg nowych miejsc występowania węgla i założono kopalnie. Ogólna jednak produkcja była początkowo niezbyt wielka i dopiero w r. 1820 amerykańskie górnictwo węglowe rozpoczęło rozwijać się w prawdziwie „amerykańskim“ tempie, aby wreszcie stanąć na czele światowej produkcji węgla.

Początki górnictwa węglowego związane są z tymi pokładami węgla, które występują na powierzchni lub w nieznacznej głębokości tylko. Drugim czynnikiem, który wpływał na wcześniejsze lub późniejsze powstanie górnictwa węglowego, była ilość leśnych obszarów w danej okolicy. W dawniejszych czasach nie odczuwano zupełnie braku drzewa, później jednak, zwłaszcza w miastach i bardziej zaludnionych częściach kraju, ogołoconych w sąsiedztwie osad z lasów, opał drzewny stawał się coraz droższy, ponieważ trzeba go było dowozić z dalszych stron.

Aż do wieku XIV-ego wydobywano węgiel tylko z warstw występujących na powierzchni. Pierwsze kopalnie powstawały zwykle w odsłoniętych zboczach dolin, gdzie pokłady węgla występowały na powierzchnię. Później zaczęto prowadzić pierwsze chodniki poziome czyli t. zw. sztolnie, dopiero jednak w wieku XVII-ym zaczęto je umacniać drzewem. Z pocz. wieku XVI-ego najgłębszy szyb posiadał głębokość 400 stóp, przeciętna jednak głębokość szybów węglowych nie dochodziła do połowy. Wynoszenie węgla na powierzchnię odbywało się początkowo przy pomocy sił rąk ludzkich, później zastosowano różne typy kołowrotów, poruszanych najczęściej przez konie. Ludzi spuszczano w koszach lub poprostu na linie, zakończonej pętlą. Windy używane obecnie we wszystkich kopalniach węgla zostały wprowadzone dopiero w r. 1841.

Pierwszą wzmiankę o węglach w Polsce podaje uczony holenderski Andrzej Cellarius w swym dziele o Polsce, wydanym w r. 1659, wymieniając węgle kopalne, „carbones fossiles“, występujące pod Tenczynem. Chodzi tu niewątpliwie o pokłady węgla, występujące pod Tenczynkiem niedaleko Krzeszowic. Węgiel na Górnym Śląsku rozpoczęto wydobywać dopiero w wieku XVIII-ym. Z końcem tego wieku rozpoczęto także eksploatację węgla w Jaworznie.

Początkowo węgiel używany był jako materiał opałowy, z czasem jednak znalazł różnorodne zastosowanie w wielu gałęziach przemysłu, stając się podstawowym surowcem kopalnym. Z węgla otrzymujemy koks, gaz świetlny, smołę, wreszcie stanowi on wyjściową substancję dla olbrzymiej ilości połączeń organicznych, posiadających duże znaczenie w farbiarstwie i innych gałęziach przemysłu chemicznego.

Zwiększanie się produkcji węgla związane było ze wzrastającym zastosowaniem węgla. Z początkiem ub. stulecia wydobycie węgla wynosiło zaledwie 10 milionów ton rocznie, w przeciągu niespełna stu lat powiększyło się ono 100 razy, przekraczając produkcję miliarda ton. Wyrażane nieraz obawy co do możności wyczerpania się zasobów węgla kamiennego są narazie przedwczesne, ponieważ znane nam pokłady węglowe wystarczą na kilka tysięcy lat. Nie należy także zapominać o nowych odkryciach geologiczno-górniczych, które podwyższają cyfrę zarejestrowanych zapasów węgla, jak i o rozwoju techniki, która pozwala nam zakładać kopalnie w coraz to większych głębokościach i eksploatować pokłady węglowe, wczoraj jeszcze uważane za małowartościowe lub wprost nie nadające się do wydobycia. Zdobycze wreszcie najnowszych badań naukowych zmierzają w kierunku bardziej racjonalnego i ekonomicznego użytkowania węgla, co pozwoli nam jeszcze przez długie okresy czasu korzystać z dobrodziejstw czarnych diamentów.

—x—

Z prasy zagranicznej

Przyczyny klęsk chińskich w wojnie z Japonią

II. Wojna w Chinach... Bądźmy przygotowani na to, by nie dziwić się niczemu. Czy może wzorem innych opisywać Szanghaj? Po co? Olbrzymie zbiorowisko budowli nie zasługuje na zwrócenie nań uwagi. Szanghaj!

„Olśniewający" Szanghaj!
Jest on pretensjonalny jak Ameryka, brudny jak całe Chiny, brzydki jak zagłębie Ruhry.

Gdy po znanych wydarzeniach, które poprzedziły wojnę chińsko-japońską z początkiem lipca ubiegłego roku wojska japońskie rozpoczęły marsz poprzez północne prowincje, Chińczycy, którzy zdawali sobie doskonale sprawę z tego, że nie mają sił do stawiania należytego oporu na rozległym froncie, postanowili uciec się do dywersji. Oficer marynarki japońskiej, który padł zastrzelony w dniu 9 sierpnia przez wartownika chińskiego, czuwającego nad lotniskiem Hungjao, postąpił być może nieroztropnie.

MOŻNA PRZYPUSZCZAĆ, ŻE BYŁA TO NIEROZTROPNOŚĆ UMYŚLNA.

Ale nie ma wątpliwości, że conajmniej na 15 dni przed tym przypadkiem rząd nankiński postanowił rozpalić nowe ognisko wojenne w Szanghaju.

Rząd nankiński miał na celu nie tylko ściągnięcie na południe i zatrzymanie tam części wojsk nieprzyjacielskich. **Spodziewano się również, że Szanghaj stanie się dla Japończyków groźną zasadzką przez to, że narazi się ich na zatargi z państwami neutralnymi wskutek tego, że dojdzie do nieuniknionego naruszenia cudzych interesów w Szanghaju. Liczono na to, że różne wypadki i nieporozumienia przyczynią się do zmobilizowania opinii państw zachodnich przeciwko Japończykom.**

Przyznał to sam Czang-Kai-Szek nie bez dyskretnego odcienia zadowolenia, zaznacza korespondent „Gringoire'a".

W listopadzie ub. roku naczelny wódz chiński na uwagę, że dywersja szanghajska była zręcznie pomyślana, gdyż stała się cierniem w stopie Japończyków, utrudniającym im swobodę ruchów, odpowiedział:

„Naturalnie. Czyż wyszliśmy na tym źle?"

RZĄD JAPOŃSKI ORAZ DOWÓDZTWO SIŁ ZBROJNYCH NIE CHCIAŁY WIĄZAĆ SIŁ POD SZANGHAJEM. ATAK NASTĄPIŁ WSKUTEK UPORU ADMIRALICJI.

Straty japońskie pod Szanghajem ocenia się na 180.000 zabitych i rannych. Ale straty Chińczyków w tym samym okresie i w tym samym miejscu są dwukrotnie wyższe.

Cóż za wspaniałą gratkę stanowiły dla korespondentów wojennych walki pod Szanghajem. Jednego dnia dowództwo chińskie prowadziło ich do Putun lub Nantao. Mogli obserwować z fortu najlepsze wojska Czang-Kai-Szeka, — doskonałych piechurów z 88 dywizji. A znowu nazajutrz dowództwo japońskie zapraszało ich, by zobaczyli pod Chapei oddziały znakomitych marynarzy. Dziennikarze mogli porównywać jednych i drugich żołnierzy i urobić sobie należytą opinię, oczekując godziny rozstrzygnięcia, która wybiła z początkiem listopada. Za owych dni, by obserwować z bliska bitwę, by widzieć wszystko gołym okiem, tak jak w teatrze: Chińczyków i Japończyków w starciu, wystarczało wyjść na dach. Należało tylko wybierać dachy opatrzone we flagi państw zachodnich.

Zaniedbał tej ostrożności nieszczęśliwy Pembrok Stephens, korespondent „Daily Telegraphu" i padł trafiony kulą w głowę w odległości około 50 m od walczących.

Zapraszano nas nie tylko na front, ale również na konferencje. Ze strony japońskiej zapraszającymi byli wojskowi, że strony chińskiej burmistrz Szanghaju. Konferencje te Japończycy zakrapiali cocktailami, a Chińczycy słodzili je rozmaitymi łakociami.

Oczywiście jedni smarowali na czarno to, co inni wybielali

Był to krzyżowy ogień zarzutów i sprostowań. Nie było trudno określić, gdzie szukać wśród tych sprzecznych twierdzeń prawdy. **W każdym razie można było stwierdzić, że o ile Japończykom brakowało subtelności, to Chińczycy, będąc umysłu bardziej bystrego, nie odznaczali się za to nadmiarem dokładności.**

Ich wyjaśnienia przypominały czasem rozbrajającą dziecinność komunikatów abisyńskich, których dostarczało przed dwoma laty biuro prasowe w Addis-Abebie.

Z konferencyj tych odnosiliśmy ten pożytek, że mogliśmy porównać dwie metody propagandy no i oczywiście dwa narody, podobnie jak w okopach mieśliśmy okazję do porównywania wartości żołnierzy, ich wyćwiczenia i ich uzbrojenia.

Wszystkich uderzała niewspółmierność sił

Nankim rozporządzał liczbą i niektórymi innymi walorami. Ale wyższe dowództwo chińskie wciąż się wahające, nie mogące się zdobyć na stanowczość, nieprzygotowane do ciężkiego zadania, nie mogło sprostać niczemu. Nie posiadało ono nic, coby przypominało sztab generalny. Jedynie wywiad funkcjonował dobrze. **Nie zorganizowano należycie ani zaprowiantowania, ani transportów wszelkiego rodzaju, ani obsługi sanitarnej. Największym niedostatkiem u Chińczyków był brak kadr. Rozporządzali oni tylko niewielką ilością niższych oficerów godnych tego miana. Nie było kim zastąpić tych, którzy zginęli w walkach.**

Wieczorem po klęsce pod Nantao, pobite oddziały, schroniwszy się do koncesji francuskiej, ustawiły się w szeregi, by skierować się do obozu, w którym miały być internowane. Gdy mijały uniwersytet pod wezwaniem „Jutrzenki", założony przez Jezuitów, znaczna grupa młodych chińskich intellektualistów, lekarzy, adwokatów, studentów i profesorów powitała ich wrogimi okrzykami. Pewien Jezuita zawołał:

— **Trochę litości panowie! Przecież i wy jesteście młodzi, liczni, energiczni i dobrze zbudowani. Ci żołnierza dali się pobić, ale gdybyście wzięli udział w walce, możebyście zmienili jej wyniki.**

Młodzi Chińczycy obruszyli się i głęboko zdumieli:

— **My mamy wziąć udział w walkach?... Przecież my nie kulisi!**

To stanowisko nie powinno dziwić nikogo. W Chinach aż do ostatnich lat pogardzano w najwyższym stopniu rzemiosłem żołnierskim.

Uważano, że zajęcie żołnierskie godne jest tylko kulisów

Jeżeli młodzi Chińczycy ze sfer mieszczańskich, będący płomiennymi patriotami w słowie, odnoszą się pogardliwie do żołnierki, to przyczyną tego jest nie tylko brak instynktu wojennego. Główną przyczyną, dla której nie wstępują do wojska jest fakt, że pomimo usilnych zabiegów marsz. Czang-Kai-Szeka, wstępowanie do szeregów uważano za godne jedynie tych, którzy nie mają innego wyjścia, by nie umrzeć z głodu.

Brak należytego wykształcenia technicznego u przeważnej ilości oficerów wywołuje pocieszne wprost zdarzenia. I tak na przykład **ustawiono artylerię w Putung na prawym brzegu Wang-pu na znacznej odległości od japońskich okrętów wojennych zakotwiczonych na rzece.**

ARTYLERIA STRZELAŁA NA PRÓŻNO, BO... POCISKI NIE DONOSIŁY.

Było tam kilka armat kalibru 77, które zachowywały się w sposób osobliwy. Pocisk wylatywał zygzakiem i padał w odległości kilku metrów od punktu wyjścia, siejąc śmierć wśród tych, którzy go wystrzelili. Przyczyna tego była bardzo prosta: **kanonierzy chińscy nabijali działa kalibru 77 pociskami kalibru 75. A za to stojący z bateriami w nieznacznej odległości od nich koledzy, mieli na odmianę działa kalibru 75, a pociski kalibru 77 i na próżno usilnie się trudzili, by jakoś armacie wpakować nabój.**

Po stronie Japończyków takich głupstw by nie robiono. Poza tym jakaż dyscyplina u Japończyków! Jakaż metodyczność pracy, jakaż staranność, a przede wszystkim cóż za cierpliwość i wytrwałość!

Japończycy mierni jako artylerzyści, są niezrównani przy desancie. Ich lotnicy są bardzo sumienni i nie gonią za efektem, dążąc głównie do uzyskania należytych rezultatów lotu. Właściwie nie mają oni przeciwnika w powietrzu, gdyż Chińczycy nie mogą z nimi w lotnictwie współzawodniczyć. Wydaje się jednak, że lotnicy japońscy lepiej bombardują, niż strzelają.

Ogółem biorąc w wojnie między Japonią a Chinami zaznaczyła się od samego początku ogromna nierówność w siłach. Jednak Chińczycy wychodzą z walki z honorem przede wszystkim dzięki cennym radom niemieckich instruktorów i dzięki — co podnieść należy z uznaniem — heroizmowi niektórych wyborowych oddziałów.

R.

Przegląd prasy

Skandal „uniwersytetu wiejskiego" w Głuchowie

Czytelnicy nasi pamiętają to, co pisaliśmy o broszurze p. t.: „W walce o własny pogląd na świat". Jest to pamiętnik członkini K. S. M., która dostała się do „uniwersytetu wiejskiego", prowadzonego przez rządową(!) organizację „Zw. Młodej Wsi", czyli „Siewu", w łowickim. Autorka pamiętnika stwierdziła, że wykłady w tym uniwersytecie były prowadzone w duchu antykatolickim, że w nich atakowano Kościół, i na poparcie swych zarzutów autorka przytoczyła szereg dowodów. Sprawę tego skandalicznego „uniwersytetu" poruszył ks. arcybiskup Teodorowicz w jednej ze swych wielkopostnych konferencyj radiowych... Z obroną tego skandalicznego uniwersytetu wybrał się ostatnio rządowy „Kurier Poranny", redagowany przez „katolicki" rzekomo „Ruch Narodowo-Państwowy" z p. Kl. Hrabykiem na czele. „Kurier Poranny" pisze, że autorka pamiętnika nazywa się — L. Marciniakówna, a „uniwersytet", o który chodzi, znajduje się w Głuchowie w łowickim. „K. P." pisze, że Rada Naczelna „Zw. Młodej Wsi" „zaprotestowała"(!) przeciw kazaniu ks. Arcyb. Teodorowicza, „ataki" na ten „uniwersytet" przypisuje „politycznym" względom, a autorkę pamiętnika traktuje jako „histeryczkę" i „bigotkę". Nie obala jednak żadnego z zarzutów, które postawiła w sprawie antykatolickiego ducha panującego w Głuchowie, ale oświadcza:

„Uniwersytet młodowiejski pojęć religijnych nie wpaja, z wartościami katolicyzmu się nie rozprawia i stroną praktyk religijnych słuchaczy się nie zajmuje, gdyż to nie leży w płaszczyźnie jego działalności!"

Jest to kłamstwo. „Uniwersytet" w Głuchowie „wpaja" pojęcia religijne, tylko antykatolickie, jak to autorka pamiętnika stwierdziła i czego „K. P." nie zaprzeczył... **„Kurier Poranny" jest organem O. Z. N. Tak więc realizuje słowa „deklaracji" p. Koca o „opiece nad Kościołem katolickim", broni gorszycieli młodzieży. Podajemy ten fakt do wiadomości katolickich czynników!**

„Naprawiacze" panami O. Z. N.

W głośnej sprawie opanowania Rady Naczelnej O. Z. N. przez lewicową „Naprawę" oświadcza „Gazeta Polska":

„Nie należy w składzie Rady Naczelnej O. Z. N., ani w sposobie jej powołania, doszukiwać się czegoś w rodzaju klucza partyjnego. Klucz ten rzuciliśmy już dawno do Wisły i zapomnieliśmy nawet jak się go używa. O. Z. N. nie jest koalicją grup i jego władze nie są komisją porozumiewawczą. Rada Naczelna nie powstała w drodze rokowań o podział miejsc i wpływów; członkowie jej powołani zostali jedynie i wyłącznie na podstawie indywidualnej. W tym stanie rzeczy dociekanie na podstawie składu personalnego Rady Naczelnej O. Z. N., która grupa w Obozie zwyciężyła inną, lub też dochodzi do władzy — jest poszukiwaniem klucza, który niczego nie otwiera".

Tak pisze jeden organ O. Z. N. A drugi, mianowicie „Jutro Pracy" (pos. Dudzińskiego, członka O. Z. N.) stwierdza „systematyczne opanowywanie" O. Z. N. przez „Naprawę".

„Wstąpili do klubu parlamentarnego O. Z. N., obecnie obsadzają rady wojewódzkie i powiatowe O. Z. N. w terenie. Ostatnio zwróciła uwagę opinii wizyta koła parlamentarnego „działaczy społecznych" na Zamku, która miała miejsce bez udziału władz klubu parlamentarnego O. Z. N... Akcję dywersyjną naprawiaczy w O. Z. N. wzmacnia w tej chwili sukces **niedobitków z Legionu Młodych, których zaangażowano ostatnio do O. Z. N.,** obsadzając nimi placówki prasowe i odcinek młodzieżowy... Trzeba o tych rzeczach wiedzieć, aby zrozumieć wiele ostatnich posunięć politycznych w Polsce".

Te dwie sprzeczne opinie o „Naprawie". Są sprzeczne z sobą. Której wierzyć? Fakta każą wierzyć „Jutru Pracy". Cóż więc sądzić o oświadczeniu „Gazety Polskiej"?

Czy wystąpią z O. Z. N.?

P. Mackiewicz ze „Słowa", **któremu nie brak pomysłów, pisze, że z O. Z. N. teraz opanowanego przez „Naprawę" powinny wystąpić te grupy, które ją zwalczały.**

„Do grup tych — pisze należą: a) przyjaciele płk. Koca; b) większość parlamentarzystów zasiadających w sejmowym i senackim kołach Ozonu c) „Jutro Pracy", d) grupa rolników, która pod auspicjami min. Staniewicza, a pod kierownictwem pp. Perzanowskiego i Trzeciaka objęła pracę wiejską Ozonu na terenie wschodnim, e) Związek Młodej Polski".

Oczywiście z tego pium desiderium p. Mackiewicza nie będzie nic. Trzeba by bohaterstwa na wielką skalę, by zrezygnować z tego, co swoim członkom daje O. Z. N.

Wiadomości z kraju

Nowy dyrektor Diec. Instytutu Akcji Katolickiej we Włocławku

KAP: Objął urzędowanie nowy dyrektor Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej we Włocławku, ks. mgr Jerzy Bekier.

Zbiórka uliczna w Kielcach

W niedzielę przewodnią (24 b. m.) odbędzie się w Kielcach zbiórka uliczna na cele Polskiego Katolickiego Towarzystwa Opieki nad Dziewczętami, Oddział w Kielcach. Ponieważ zebrane fundusze zostaną użyte na urządzenie schroniska-hoteliku dla przejezdnych w poszukiwaniu pracy młodych kobiet, przeto Towarzystwo sądzi, że społeczeństwo kieleckie ofiarnie poprze tak piękny cel z tym przeświadczeniem, że swym groszem przyczyni się do uchronienia setek młodych kobiet przed zgubą moralną i sidłami handlarzy żywym towarem.

Z posiedzenia Rady Powszechnego Banku Kredytowego S. A. Warszawa.

Warszawa, 15 kwietnia. Dnia 11 b. m. odbyło się pod przewodnictwem Prezesa Rady, Prof. Dra Adama Krzyżanowskiego, posiedzenie Rady Powszechnego Banku Kredytowego S. A., poświęcone działalności Banku za rok 1937. Prezes powitał nowego członka Rady, p. Tadeusza Długosza, syna założyciela i długoletniego Prezesa Rady Banku ś. p. Władysława Długosza.

Sprawozdanie Dyrekcji za wspomniany okres stwierdza pomyślny rozwój operacyj bankowych, wzrost wkładów i powiększenie akcji kredytowej, co w wyniku dało zysk wynoszący po poczynieniu rezerw i odpisów łącznie z przeniesieniem z roku ubiegłego zł 973.669.—. Na tej podstawie Rada uchwaliła zaproponować zwołanemu na dzień 30 maja r. b. Walnemu Zgromadzeniu wypłatę dywidendy w wysokości 6½% (wobec 6% za rok 1936). W miejsce zmarłego długoletniego członka Rady p. Henri Laporte, kooptowała Rada do swego grona b. ambasadora Hr. Bertranda Clausel'a.

Zagraniczni akcjonariusze banku reprezentowani byli na posiedzeniu przez członka Rady p. Maurice Thiebaut, dyrektora Banque des Pays de l'Europe Centrale, w Paryżu.

Wykrycie potajemnej wytwórni narkotyków

Straż graniczna wykryła w Gdyni filię zakonspirowanej wytwórni specyfików chemiczno-dentystycznych, której właścicielem był Icek Helman w Gdańsku. Potajemna ta wytwórnia zaopatrywała polski rynek w specyfiki lekarskie, pochodzenia zagranicznego, bądź też nielegalnego wyrobu krajowego. Filia gdańskiej wytwórni mieściła się przy ul. Zygmunta Augusta w Gdyni, pod firmą „Polonia", gdzie podczas rewizji znaleziono duży zapas specyfików i narkotyków. Władze skonfiskowały duży zapas gotowych specyfików i aresztowały Helmana oraz niejakiego Pitkowskiego, zajmującego się sprzedażą.

Na dar wielkanocny zebrano przeszło 200 tys. zł.

Warszawa, 15. IV. (PAT) Według dotychczasowych danych, zbiórka na dar wielkanocny dla dzieci bezrobotnych **dała w stolicy kwotę około 100.000 złotych. Suma ta nie jest jeszcze ostateczna, gdyż w dalszym ciągu nadchodzą do komitetu pomocy zimowej listy zbiórkowe z poszczególnych zakładów pracy.**

W szeregu województw zbiórka wielkanocna dała następujące wyniki: woj. śląskie 72.000 zł., **woj. krakowskie 12.000 zł.**, woj. lubelskie 7.978 zł. woj. białostockie 6.936 zł., woj. poleskie 6.510 zł,, woj. nowogródzkie 3.540 zł., woj. stanisławowskie 1.985 zł., woj. tarnopolskie 1.980 zł., woj. wołyńskie 600 złotych.

Jak wygląda sowieckie budownictwo wojskowe
W planach brak dachów, okien i drzwi

Moskwa 15. IV. (PAT) „Krasnaja zwiezda" donosi, iż w kijowskim okręgu wojennym obiekty wojskowe budowane są bez planów. W parę miesięcy po rozpoczęciu sezonu budowlanego kierownictwo budowy poczęło zastanawiać się nad tym, co budować. Przed pół rokiem na czele budowy obiektów wojskowych stali "wrogowie ludu", lecz jak pisze dziennik, **po zdemaskowaniu „bandy wrogów" sytuacja nie uległa zmianie na lepsze.** Naczelnik budowy Wasiljew sprawy tej nie umie wyjaśnić. — W okręgu nie ma ani jednej budowy, prowadzonej według kosztorysów, a jest wiele takich, gdzie **kosztorysy przekraczane są w dwójnasób.** Dziennik narzeka na upadek dyscypliny w dziedzinie budownictwa w wojskowym okręgu kijowskim. Robotnicy oraz personel techniczny stale spóźniają się do pracy o kilka godzin. Kosztorysy opracowywane są niechlujnie. **Pomijane są takie szczegóły, jak dachy, okna i drzwi.** Robotnicy przez 25 dni nie otrzymują gwoździ. **W jednym miejscu materiały budowlane gniją, a w drugim jest ich brak.**

Rozwiązanie dwóch lóż masońskich na Pomorzu

Wojewoda pomorski decyzją z dnia 14 b. m. rozwiązał niemiecką lożę masońską „Friedrich zur wahren Freundschaft" w **Chojnicach**. Motywem tego rozporządzenia była działalność tej loży sprzeczna ze statutem. Również na skutek decyzji wojewody została rozwiązana loża masońska pod nazwą „Johannes Loge Wilhelm zur strahlenden Gerechtigkeit" w **Świeciu.**

CZERWONY KUR ZAPIAŁ KOŁO SZCZAWNICY.

Koło Szczawnicy wybuchł pożar w willi „Pod Jałowcami". W jednej chwili ogień objął cały budynek i tylko dzięki wytężonym wysiłkom ochotniczych straży pożarnych ze Szczawnicy Niżnej i Wyżnej oraz Szlachtowej, pożar zdołano umiejscowić, nie dopuszczając do rozszerzenia się na sąsiednie wille. Spłonął strych i pierwsze piętro wraz z urządzeniem wewnętrznym. Straty wynoszą ok. 40.000 zł. Przyczyny pożaru nie zdołano ustalić. Wypadków z ludźmi nie było.

Jadłodajnia podobna do opuszczonej stodoły

Moskwa, 15. IV. (PAT) „Krasnaja zwiezda", krytykując pracę komisarzy politycznych w armii, daje m. in. przykład, że komisarz Stiepanow w białoruskim okręgu wojennym nie troszczy się o byt żołnierzy. **Jadłodajnia żołnierzy podobna jest do opuszczonej stodoły,** gdzie temperatura nie różni się od temperatury zewnętrznej. **Przez dziurawy dach leje się brudna woda w jedzenie żołnierzy.** — W lokalu i na stołach panuje brud, **szyby są tak brudne, że ledwie przepuszczają światło.** Żołnierze skarżą się na brak naczyń i że herbatę podają w pogiętych kubkach, a rano nie zawsze można ją otrzymać. Gdy jeden z żołnierzy skarżył się kierownikowi politycznemu, że ugotowano zupę z brudnej kapusty, ten zagroził mu aresztem. W jednej z formacyj w kijowskim okręgu wojskowym, gdzie komisarzem jest Ziemlanoj, żołnierze od 4 miesięcy nie myją się, gdyż brak jest umywalni. — Dziennik wzywa do położenia kresu temu stanowi rzeczy. — Marszałek Woroszyłow polecił przywrócić w formacjach wojskowych oraz w szkołach wojskowych komisje pomocy gospodarczej.

Para-polityk

Dzisiaj co drugi człowiek zajmuje się *polityką*. Nie jest to nałóg — przyznaję to chętnie — bardziej *szkodliwy* niż pisanie *wierszy* lub *felietonów*, ale czasami irytujący.

Dajmy na to przychodzisz do znajomych. Dawniej *przyjmowano* cię, jeśli *nie* otwartymi *ramionami*, to przynajmniej *herbatą*, *„częstowano"* cię bridgem, a na deser rozmawiało się o rzeczach przyjemnych, jak o teatrze, wystawie, lub ostatnim koncercie.

Dzisiaj, jak się już *pije*, to *nie herbatę*, jak się gra to nie w bridge'a, o teatrze się nie mówi, bo prawie nikt do niego nie chodzi, o wystawach także się nie mówi (chodzą ci co wystawiają), a na koncerty nikt nie chodzi, bo ich nie ma. Jeżeli się więc już gada, to o polityce.

Na polityce zaś trzeba się znać. Na to nie ma rady. Ja się nie znam.

Przysłuchuję się więc, jak *półsłówkami* mówi się o wyborach, *przysłówkami* o wyborcach, a *przymiotnikami* (pięcioprzymiotnikowymi) o wybranych, jako że *wielu* było powołanych, a *mało* wybranych.

Później rozmowa schodzi na politykę zagraniczną. A więc, czy bronić Austrii, czy nie bronić? Czy będzie wojna, czy nie będzie? Oddać Chiny Japonii, czy nie?

Osobną rubrykę stanowią zagadnienia, w rodzaju: *Jamajka* a *Porto-Rico! Filipiny* a *Honduras, Equador* a *Gwadelupa;*

Ja się nie wtrącam wtedy do rozmowy. Siedzę i słucham. Np. Gwadelupę znam tylko z marek. Cóż mogę o niej powiedzieć?

Kilka dni temu znalazłem się w towarzystwie, które rozstrzygało zagadnienie, czy *powinniśmy* dążyć do zwycięstwa Japonii, czy Chin?

— Jak pan myśli? — zapytano mnie wreszcie o zdanie.

Prywatnie przyznam, że wcale nie myślę. Nic nie myślę. Nie wiem, czy byłoby lepiej, gdyby Chińczycy pobili Japończyków, czy odwrotnie? Ale że powiedzieć coś należało, więc powiedziałem:

— Uważam, że Chińczycy *powinni* wygrać!

Od razu się połapałem, że powiedziałem jakieś *głupstwo*, albowiem uczyniło się *raptem* jakoś nieprzyjemnie. Wszyscy zaczęli na mnie — jak się to mówi — krzywo patrzyć.

— Hm! — rzekł po pewnym czasie gospodarz. — A więc uważa pan, że Chińczycy powinni wygrać, co? *Zdumiewające!*

Ja sam byłem zdumiony swoją *lekkomyślnością*. Po kiego licha wyrwałem się z tymi Chińczykami. Przecież do właściwie *obojętne*, co ja powiem: powiem, że Chińczycy wygrają, akurat Japończycy wygrają; powiem, że Japończycy nabiją Chińczyków, może się zdarzyć, że będzie odwrotnie. Słowem, cokolwiek powiem, nie będzie to miało żadnego wpływu na faktyczny stan rzeczy.

— Powiem panu coś, młody człowieku — rzekł gospodarz. — Czy pan wie, *czym* byłoby zwycięstwo Chin?

Czym byłoby? Ha? Prawdę mówiąc, wówczas nie wiedziałem.

— Otóż, mój panie, zwycięstwo Chin, to zwycięstwo Sowietów! A zwycięstwo Sowietów, to nasza klęska!

Aż mi się *zimno* zrobiło. Czego mnie się nie zachciało: aby Sowiety zwyciężyły!

Wyszedłem, jak *zmyty*.

Na drugi dzień znalazłem się u innych znajomych. Przypadek chciał, że gadano na ten sam temat. Gadano, spierano się, targowano się o każdą *piędź ziemi*. Ja milczałem, chociaż *wiedziałem* już, kto powinien zwyciężyć.

— No kto? — zapytano mnie w pewnej chwili, gdy dyskusja doszła do zenitu.

— Japończycy, ma się rozumieć — rzekłem.

Znowu zrobiło się *cicho*. Cóż to — pomyślałem zaskoczony. — Znowu *herezje* jakąś *palnąłem*.

— Czy pan wie, czym byłoby zwycięstwo Japończyków? — zapytał mnie *lodowato* gospodarz.

Nie mnie takie pytania zadawać. Wyrecytowałem, jak prymus.

— Zwycięstwo Japonii jest klęską Sowietów, a klęska Sowietów jest zwycięstwem naszym...

Gospodarz pokiwał z politowaniem głową.

— Tak pan myśli? Myli się pan, mój panie! Myli się pan. — *To ja panu mówię.* Zwycięstwo Japonii, to klęska Anglii. Klęska Anglii to osłabienie Francji. Osłabienie Francji, to nasza klęska. Rozumie pan teraz?

Tak! Rozumiem. *Rozumiem*, że już *nic nie rozumiem!* Japończyki zwyciężą — *nasza klęska;* Chińczyki zwyciężą — *też nasza klęska!*

Do licha z taką *para-polityką!*

Peer.

TELEGRAMY

Dyktatura w Rumunii

Bukareszt, 15. IV. (PAT). W dzienniku urzędowym ogłoszona została ustawa o obronie porządku w państwie, zawierająca m. in. następujące artykuły:

1) Zakaz ustnej i pisemnej propagandy na rzecz zmiany ustroju państwowego, uchylania się od płacenia podatków, prowadzenia walk klasowych, propagowania doktryn religijnych nie uznanych przez państwo, wszelkiej propagandy politycznej w kościołach i szkołach.

2) Zakaz składania nielegalnych przysiąg, organizowania w celu manifestacyj politycznych pochodów ulicznych, śpiewania pieśni, mogących być wyrazem pewnych idei politycznych.

3) Działalność wszelkich organizacyj politycznych odbywać się będzie mogła jedynie w warunkach przewidzianych przez prawo, które zostanie w najbliszym czasie opracowane.

4) Zakaz organizowania tajnych związków lub stowarzyszeń religijnych.

5) Zakaz dla wszystkich organizacyj używania nazw organizacyj uprzednio rozwiązanych.

6) Rozwiązanie i likwidacja organizacyj nastąpią na zasadzie decyzji rady ministrów na wniosek ministrów sprawiedliwości i spraw wewnętrznych i zostaną ogłoszone w dzienniku urzędowym. Po rozwiązaniu nastąpi likwidacja majątku organizacji, który zostanie przekazany na cele opieki społecznej.

7) Zakaz dla studentów i uczniów brania udziału w życiu politycznym i politycznych manifestacjach.

Za przekroczenie wszystkich tych zakazów przewidziana jest kara pozbawienia wolności od lat 3 do 5 wraz z pozbawieniem czynnego i biernego prawa wyborczego, oraz pozbawienia prawa zajmowania urzędu publicznego, funkcji wydawcy lub redaktora wydawnictw periodycznych, oraz możności zawierania kontraktów o dostawach dla państwa. Prócz tego dla osób wykraczających przeciwko tej ustawie przewidziane jest zesłanie do miejsca odosobnienia na przeciąg od 6 do 12 miesięcy.

Wykroczenia przeciwko tej ustawie sądzone będą w trybie doraźnym.

W marszu ku morzu

Droga: Walencja — Barcelona

pod skutecznym ogniem artylerii powstańczej

Saragossa, 15. IV. (PAT). Agencja Havasa donosi: Wczoraj rano rozpoczęły się dalsze postępy wojsk powstańczych w kierunku morza na froncie między miejscowościami Cati i Chert. Wojska rządowe stawiały tylko nieznaczny opór. O godz. 10 lewe skrzydło powstańcze dotarło do przedmieść San Mateo. Piechota wkroczyła do miasta, podczas gdy wojska rządowe cofnęły się w popłochu na południe w kierunku Castellon.

Wojska powstańcze, posuwające się w kierunku wschodnim, zajęły o godz. 3-ej Cervera del Maestre. Z tą chwilą droga, wiodąca z Walencji do Barcelony znalazła się na przestrzeni kilku kilometrów na prawo i na lewo od miejscowości Vinaros pod skutecznym ogniem artylerii powstańczej.

Salamanka, 15. IV. (PAT). Komunikat głównej kwatery wojsk gen. Franco głosi, że w ciągu dnia wczorajszego oddziały nawarskie zajęły, pomimo zaciętego oporu przeciwnika, miejscowości: Galliene, Lahun, Verates, Auciles i Venasque.

Oddziały aragońskie odparły wszystkie uderzenia przeciwnika na przyczółek mostowy pod Balaguer. Oddziały galicjańskie zajęły miejscowości: Soroig, Traguera, Lajana, San Mateo i Cervera del Maestre. Przeciwnik poniósł straty kilkuset zabitych i wielu jeńców. W ręce wojsk gen. Franco wpadła obfita zdobycz, m. in. 4 działa przeciwpancerne, lazaret polowy, wiele motocyklów i innego materiału wojennego. Podczas walki powietrznej strącono 8 samolotów przeciwnika. Straty wojsk gen. Franco są nieznaczne.

Przemyśl

Z RADY MIEJSKIEJ. W dniu 11 bm. rozpoczęły się w Radzie m. debaty nad tegorocznym budżetem, który po stronie wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych wynosi 2,639.026 zł; po stronie dochodów 2,548.724 zł, czyli niedobór wynosi 90.302 zł. Niedobór ten zamierza pokryć Zarząd miasta pożyczką konwersyjną w Polskim Banku Komunalnym w Warszawie. Referat generalny o budżecie na rok 1938/39 przedstawił Radzie m. p. dyr. Złotnicki, z którego wynika, że zadłużenie miasta wynosi 3,257.132 zł 91 gr. Największym wierzycielem gminy jest Fundusz Pracy z kwotą 1,405.047 zł, Bankowi Gosp. Kraj. należy się 1,130.575 zł, Miejskiej Kom. Kasie Oszczęd. 337.000 zł, wreszcie Kom. Funduszowi Zapomogowo-Pożyczkowemu 94.500 zł.

ZWIĄZEK SZLACHTY ZAGRODOWEJ W PRZEMYŚLU założył dwa dalsze Koła w powiecie przemyskim, a to: w Rożubowicach, gdzie prezesem wybrano p. Barańskiego, oraz w Kurku z p. M. Serafinem jako prezesem.

STRAJK TECHNIKÓW DENTYSTYCZNYCH wybuchł w Przemyślu. Technicy domagają się podpisania umowy zbiorowej, gwarantującej wynagrodzenie procentowe w stosunku do ilości lat przepracowanych w zawodzie, dalej przestrzegania 8 godzinnego dnia pracy i nie przyjmowania nowych praktykantów, którzy po 3-letniej bezpłatnej praktyce, nie mają najmniejszych widoków na przyszłość. — Pertraktacje prowadzi miejscowy Inspektorat Pracy.

ROZPRAWY APELACYJNE zasądzonych w procesie chłopskim hr. Drohojowskiego, Kasprzaka i tow. wyznaczył Sąd Apelacyjny we Lwowie na 11, 12 i 13 maja b. r., zaś b. starosty Wąsa i tow. na dzień 23 maja br.

ZAKOŃCZENIE KURSU KROJU I SZYCIA W SLOCHYNIACH, urządzonego staraniem Koła T. S. L. w Chyrowie dla dziewcząt odbył się onegdaj. Kurs trwał sześć tygodni, a przygotowana na zakończenie wystawa prac kursistek dowiodła, że organizowanie takich fachowych kursów daje dobre rezultaty. Kurs prowadziła nauczycielka p. J. Hoeflichówna. W dniu zakończenia kursu odbyło się nabożeństwo odprawione przez ks. Lorenza T. J. po czym miało miejsce zebranie, na którym przemawiał prezes Koła Chyrowskiego T. S. L. p. Lenart, delegat Zarządu główn. p. Sietnicki, oraz delegat pow. p. Zagajewski.

PREMIERA W „FREDREUM“. W poniedziałek Wielkanocny, dnia 18 bm. daje „Fredreum“, po dłuższej przerwie, spowodowanej chorobą kilku amatorów, 3 aktowa nader wesołą komedię J. Berstla p. t. „Niebezpieczna Zdobycz“. **Ak.**

Około 10 mil. zł zebrano na F.O.M.

Warszawa, 15. IV. (PAT). Stan zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej na dzień 13 kwietnia b. r. wyraża się kwotą zł 6,576.066.65, a łącznie ze zbiórką, prowadzoną oddzielnie wśród korpusu podoficerskiego i oficerskiego armii i floty — kapitał wynosi zł 9,226.006.65.

Po opłaceniu kosztów budowy okrętu podwodnego „Orzeł“, na budowę ścigaczy pozostaje — zł 1,026.006.65. Czołowe miejsca w zbiórce za miesiąc marzec b. r. zajęły następujące okręgi Ligi Morskiej i Kolonialnej: stołeczny w Warszawie **wpłacił zł 48.000, radomsko-kielecki zł 16.000, śląski zł 12.000, lubelski zł 11.000.**

Fala konfiskat prasowych w Czechosłowacji

Praga, 15. IV. (PAT). Liczba konfiskat prasowych w Czechosłowacji, od dłuższego czasu praktykowanych w skali masowej, ostatnio jeszcze wzrosła. Nawet dzienniki prorządowe zamieściły krytyczne uwagi na ten temat, stwierdzając, że *liczba konfiskowanych dziennie pism sięga od 30 do 50*, przy czym każde pismo niejednokrotnie bywa konfiskowane kilka lub kilkanaście razy. Zwłaszcza dzienniki mniejszościowe, a w szczególności słowackie, ukazują się z białymi plamami, wielkimi niekiedy na całe kolumny. Do głosów krytycznych przyłączyły się „Poslední listy“, wskazując na trudności, jakie pociąga to za sobą dla współżycia z mniejszościami w Czechosłowacji.

„OD ALP PŁYNĄ NIE TYLKO POWIEWY WIOSNY ALE I PORYKI BURZY“.

Przyjmując ostatnio podczas audiencji zbiorowej grupę studentów austriackich z „Canisianum“ w Innsbrucku, Ojciec św. radował się z ich obecności w Rzymie, podkreślając, że odwiedziny te szczególnie są Mu miłe w momencie, gdy również strapienia rażą Jego duszę. Wszyscy bowiem wiemy, że od Alp austriackich płyną nie tylko powiewy wiosny, ale i poryki bolesnych burz.

—o—

Synod diecezji tarnowskiej

KAP: Ks. Biskup Fr. Lisowski, ordynariusz diecezji tarnowskiej, postanowił zwołać z początkiem lipca b. r. II Synod diecezji tarnowskiej, aby na nim ogłosić uchwały Synodu Plenarnego, uzgodnić z nimi istniejące prawo diecezjalne, a równocześnie zadośćuczynić przepisom prawa kościelnego o odbywaniu Synodów co lat dziesięć. Przedmiotem obrad przyszłego II Synodu Diecezjalnego będzie: 1) uroczyste wprowadzenie w życie uchwał I Synodu Plenarnego; 2) uzgodnienie istniejącego ustawodawstwa diecezjalnego z przepisami Synodu Plenarnego; 3) wprowadzenie do uchwał i przepisów I Synodu Diecezjalnego odbytego w 1928 roku poprawek, zmian, uzupełnień, jakich wymaga obecna sytuacja prawna diecezji; 4) szczegółowe opracowanie IV części Synodu Diecezjalnego, traktującej o majątku kościelnym, gdyż zmiana tej części ustawodawstwa synodalnego jest konieczna.

Wyrok w procesie b. kierowników targowicy w Mysłowicach

Sąd Okr. w Katowicach ogłosił wyrok w głośnym procecie przeciwko b. kierownikom Centralnej Targowicy w Mysłowicach. Mocą wyroku oskarżony **Kazoń skazany został na łączną karę 1 roku więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego. Aron Fruchthendler skazany został na 8 miesięcy więzienia,** przy czym sąd podarował mu połowę kary na podstawie amnestii. Langer **skazany został na 11 miesięcy,** zaś połowę darowano mu na zasadzie amnestii. Woskowicz został uniewinniony. W motywach wyroku sąd uznał winnym Kazonia w 3 wypadkach i to za przekroczenie wydatków, zdaniem sądu, niedostatecznie wyjaśnionych. Fruchthendler został uznany winnym działania na szkodę Centralnej Targowicy przez obciążenie kosztami podróży samej Targowicy, zamiast solidarnego obciążenia wszystkich firm z targowica współpracujących.

Lwów

WYROK W PROCESIE O NADUŻYCIA W UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ. We czwartek zapadł wyrok w procesie o nadużycia w Ubezpieczalni Społecznej we Lwowie. Leon Dyński i Ludwik Briefer zostali skazani na 4 lata więzienia. Natan Fischler na 4 miesiące, Jakób Winnicki na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata. Langiewicz, Rubel i Kobel zostali uniewinnieni.

SPADŁ Z II. PIĘTRA W CZASIE CZYSZCZENIA OKIEN. Jan Fidyrczuk dozorca realności przy ul. Stryjskiej 6, czyszcząc okna klatki schodowej na wysokości I. p. spadł na podwórze doznając złamania obu rąk i szeregu obrażeń na całym ciele.

ZGON Ś. P. PROF. MŚCISŁAWA WARTENBERGA. We środę zmarł we Lwowie dr Mścisław Wartenberg, profesor filozofii na Uniwersytecie Jana Kazimierza, wybitny filozof.

Rząd prem. Daladier przy pracy

Na odcinku socjalnym i gospodarczym — odprężenie

Paryż, 15. IV. (PAT). W czwartek po południu obradował po raz pierwszy ścisły komitet ministerialny, obejmujący premiera Daladier, wicepremiera Chautemps, ministra spr. zagr. Bonnet, ministra spr. wewn. Sarraut, ministra finansów Marchandeau oraz sprawiedliwości Paul Reynaud.

Komitet ten odtąd będzie się zbierał codziennie celem podejmowania zasadniczych decyzyj rządu. Pierwsze posiedzenie poświęcone było opracowaniu dekretów z mocą ustawy, jakie będą wydane na zasadzie uzyskanych przez rząd pełnomocnictw.

Jak informują, jednym z pierwszych dekretów nowego gabinetu będzie dekret, **regulujący z punktu widzenia prawnego sprawę strajków, tzw.**

„STATUT STRAJKOWY“.

W ten sposób rząd Daladier zamierza zrealizować w drodze dekretu jedną z bardzo istotnych ustaw, wchodzących w skład tzw. Kodeksu Społecznego, opracowanego przez gabinet Chautemps i obejmującego 6 odrębnych ustaw z dziedziny społecznej.

Pierwsza z tych ustaw, dotycząca arbitrażu, koncyliacji i umów zbiorowych, została przeprowadzona przez parlament przy wielkim wysiłku po wielogodzinnych naradach i dyskusjach, odbywanych w izbie deputowanych i senacie. Nauczony doświadczeniem swego poprzednika Chautemps, **premier Daladier podejmuje realizację projektu statutu strajkowego w drodze dekretu, pozostawiając jednakże dalsze projekty ustaw, wchodzących w skład Kodeksu Społecznego w zawieszeniu.** Dekret o legalnym statucie strajkowym, takie bowiem miano nosi projekt ustawy, opracowanej za czasów gabinetu Chautemps i obecnie przyjęty przez rząd Daladier, opiera się w gruncie rzeczy na zasadach projektu, który ujrzał światło dzienne jeszcze w 1900 roku, za czasów Waldeck-Rousseau, i który do tego czasu nie mógł się doczekać realizacji.

Podstawą tego projektu jest zasada, iż

każdy strajk musi być w jak najkrótszym czasie poddany pod głosowanie ogółu pracowników i to w ten sposób, aby uniknąć, jak to miało miejsce dotychczas, całego szeregu nadużyć, będących wynikiem tego, iż garstka agitatorów politycznych narzucała strajk wbrew woli większości robotników.

Artykuł 3-ci projektu dekretu przewiduje, iż natychmiast po wybuchu strajku prefekt deleguje na miejsce strajku urzędnika administracji państwowej, **który zarządza i przeprowadza tajne głosowanie wśród robotników.** O ile głosowanie przyniesie większość zwolenników strajku, to wówczas automatycznie zostają zawieszone umowy o pracę i

KONFLIKT ZOSTAJE PODDANY PROCEDURZE ARBITRAŻOWEJ.

O ile większość robotników wypowie się przeciw strajkowi, a mimo to mniejszość będzie usiłowała przeszkadzać w podjęciu pracy, to wówczas dekret o statucie strajkowym

przewiduje surowe sankcje, zarówno za podburzanie do nielegalnego strajku, jak również za ewentualne usiłowanie obsadzenia terenów fabrycznych.

Poza statutem strajkowym ścisły komitet ministerialny opracował szereg dekretów z dziedziny gospodarczej, jak również przygotował techniczne warunki do **wypuszczenia wielkiej 15 miliardowej pożyczki na cele obrony narodowej.**

W chwili rozpoczęcia swoich prac, gabinet Daladier znajduje się w nader szczęśliwych warunkach politycznych. Wakacje parlamentarne do 31 maja **zapewniają mu spokój**

OD INTRYG KULUAROWYCH.

Zakończenie strajku w państwowym przemyśle lotniczym, jak również odprężenie w przemyśle metaludgicznym **spowodowały poważne odprężenie na całym odcinku socjalnym.** Proces odbudowy zaufania, jaki poczyna się zaznaczać na odcinku finansowym, znajduje odzwierciedlenie na giełdzie paryskiej, na której w pierwszym rzędzie **zaczęły zwyżkować renty i papiery państwowe.** Koła gospodarcze i szerokie rzesze ciułaczy francuskich **reagują z zadowoleniem na usunięcie socjalistów poza nawias rządu.**

Sprawozdawca generalny budżetu w senacie, senator Abel Garday oświadczył w kuluarach, iż odbudowa zaufania uwidacznia się w wymianie ruchu złota, które miast uciekać z Francji, jak to się działo dotychczas,

zaczyna powoli z powrotem napływać do kraju.

W ciągu wtorku i środy do banku francuskiego wpłynąć miała poważna suma złota, **obliczona w przybliżeniu na jeden miliard franków.**

Przed podpisaniem układu włosko-brytyjskiego

Końcowe rozmowy Mussoliniego z ambasadorem brytyjskim

Rzym, 15. IV. (PAT) Mussolini przyjął w pałacu weneckim w obecności ministra spr. zagranicznych hr. Ciano ambasadora brytyjskiego w Rzymie lorda Pertha, z którym odbył dłuższą rozmowę. Po rozmowie tej, będącej zakończeniem rokowań angielsko-włoskich, przystąpiono do odczytywania tekstu układu. Układ ten podpisany będzie w sobotę w południe w pałacu Chigi.

Układ włosko-brytyjski zawierać będzie 7 tys. słów i będzie miał charakter uroczystej deklaracji. Składa się on ze wstępu i 9 artykułów, dotyczących spraw, omówionych w czasie rokowań.

Treść układu

Paryż, 15. IV. (PAT). Korespondent Havasa w Rzymie donosi, że włosko-angielski układ, który zostanie podpisany w sobotę, będzie zawierał uroczystą deklarację, wstęp i liczne artykuły i aneksy, dotyczące wszystkich zagadnień, które były przedmiotem rozmów włosko-angielskich. Umowa będzie dotyczyła następujących kwestyj: **Morze Śródziemne, Bliski Wschód, Afryka wschodnia i Hiszpania.**

Dokument będzie zawierał zdanie, przejęte z gentlemens agreement z r. 1937, mówiące, **że obie strony uznają wzajemnie swoje ważne interesy**

NA MORZU ŚRÓDZIEMNYM.

Umowa potwierdza włosko-angielskie porozumienie z r. 1927, dotyczące stref wpływów obu państw na Bliskim Wschodzie i ponownie potwierdza konwencję międzynarodową z r. 1898, **zapewniającą wszystkim statkom swobodne przejście przez kanał Suezki.** Włochy uznają protektorat nad Adenem. Ku obustronnemu zadowoleniu została załatwiona sprawa „wojny radiowej“ i uregulowana kwestia politycznego współzawodnictwa Anglii i Włoch w krajach arabskich, zwłaszcza w Palestynie.

Umowa przewiduje uznanie imperium włoskiego w Abisynii przez Anglię i zawiera zobowiązanie obu państw co do utrzymania dobrych stosunków sąsiedzkich między ich posiadłościami w Afryce Wschodniej. Dalej Włochy zobowiązują się do bardzo znacznego zmniejszenia sił zbrojnych w Libii. Wreszcie Anglia i Włochy zobowiązują się do utrzymywania status quo terytorialnego w zachodniej części Morza Śródziemnego. Pod tym względem Włochy zapewniają Anglię, **iż nie mają żadnych zamiarów terytorialnych w stosunku do Hiszpanii.**

Marsz. Czang-Kai-Szek ranny w obie nogi?

Tokio 15. IV. (PAT) **Przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył dziennikarzom, iż wedle wiadomości z wiarygodnego źródła marsz. Czang-Kai-Szek został ranny w obie nogi podczas bombardowania m. Czansza przez wodnosamoloty japońskie w dniu 10 bm. minister finansów i szwagier marsz. Czang-Kai-Szeka. T. V. Sung został ranny w brzuch i w prawe ramię.**

Kronika telegraficzna

BIAŁOGRÓD — Rząd jugosłowiański postanowił rozpisać pożyczkę wewnętrzną na sumę 4 miliardów dynarów na cele związane z obroną państwa i na roboty publiczne.

JEROZOLIMA — W wiosce Muzeida w pobliżu Nazaret terroryści arabscy wtargnęli do domu arabskiego burmistrza, którego oskarżono o zdradę sprawy narodowej. Napastnicy zastrzelili burmistrza i jego żonę.

KAIR — W pobliżu Suezu pociąg pasażerski wpadł na przejeździe kolejowym na samochód ciężarowy, którym jechało kilkadziesiąt osób. 18 osób poniosło śmierć na miejscu, a 15 jest ciężko rannych.

WASZYNGTON — Ogłoszono wiadomość, że rząd U. S. A. będzie i nadal kupował w Meksyku co miesiąc 5 miln. uncyj srebra, jednak po cenie 43 cts za uncję zamiast poprzedniej ceny 45 cts.

WARSZAWA — W dzienniku ustaw R. P. Nr. 26 ogłoszona została ustawa o ulgach inwestycyjnych, obejmująca działy inwestycyj z zakresu budownictwa, przemysłu, górnictwa i motoryzacji.

Apel prez. Roosevelta do narodu amerykańskiego

Waszyngton, 15. IV. (PAT). Z okazji Świąt Wielkanocnych prezydent Roosevelt opublikował przez radio orędzie, w którym zaapelował do narodu amerykańskiego, *by zjednoczył się w obliczu trudności gospodarczych.* Prezydent wyjaśnił powody, które go skłoniły do wystosowania ostatniego orędzia do kongresu, wskazując mianowicie, że ponieważ przedsiębiorstwa prywatne nie zdołały zapewnić pracy tysiącom bezrobotnych, — *nie mógł czekać aż rząd straci możliwość działania.* Prezydent poddał krytyce nadprodukcję w r. 1937 spowodowaną przez wielkie trusty, *oświadczając, że dzisiejsze zagadnienia gospodarcze wymagają współpracy obywateli i rządu.* Stany Zjedn. cierpią na osłabienie konsumpcji, spowodowane spadkiem zdolności nabywczej ludności. Dlatego to niezbędne jest kontynuowanie pomocy dla bezrobotnych oraz popieranie wzrostu zatrudnienia, celem zwiększenia zdolności nabywczej świata pracy. Prezydent odparł zarzuty, jakoby dążył do dyktatury, oświadczając, że jest to całkowicie sprzeczne z duchem amerykańskim.

—oOo—

Pogrom wojsk czerwonych w Pirenejach

Paryż, 15. IV. (PAT). W następstwie niepowstrzymanego posuwania się naprzód oddziałów nawarskich w rejonie Pirenejów, z górą 11 tysięcy Hiszpanów schroniło się wczoraj na terytorium francuskim w okolic. Luchon. Uchodźcy oświad-czyli, że liczne dywizje rządowe są odosobnione w górach i całkowicie osaczone przez wojska gen. Franco. Oddziały nawarskie zdobyły w dniu wczorajszym 18 wiosek i znajdują się obecnie w odległości zaledwie 15 km od Seo de Urguel na granicy Andorry.

Czerwoni tworzą nowe brygady z... przestępców kryminalnych!

Paryż, 15. IV. (PAT). Według doniesień z Barcelony, rząd tamtejszy przystąpił do tworzenia specjalnych oddziałów, złożonych z przestępców, zwolnionych z więzień. Oddziały te, nazwane oddziałami ochotniczymi, noszą następujące nazwy: „brygada przyjaciół Meksyku“, „oddział szturmowy grupy stachanowców“, „brygada przyjaciół Rosji“, „brygada im. Passionarii“ i „brygada im. Thaelmanna“. Koszary w Barcelonie zostały również przemalowane na „koszary Lenina“, „koszary Karola Marxa“ i „koszary Bucharina“.

——oOo——

Masowe aresztowania żydów na Węgrzech

Budapeszt, 15. IV. (PAT). Ubiegłej nocy aresztowano około 100 żydów, którzy w związku z zapowiedzianymi ustawami, wprowadzającymi numerus clausus na Węgrzech rozrzucali ulotki, nawołujące swych współwyznawców do bojkotu wszelkich imprez, jako to: zgromadzenia i manifestacje, teatry, koncerty, kina i zawody sportowe.

——oOo——

Konsekwencje przeniesienia woj. Józefskiego — w świetle prasy

Warszawa, 15. IV. (Telef.). Dzisiejsza popołudniowa prasa warszawska omawia obszernie zmiany na stanowiskach wojewodów łódzkiego i wołyńskiego, które nastąpiły prędzej niż tego można się było spodziewać. Prasa przypomina, że działalność p. Józefskiego była często przedmiotem silnych ataków różnych obozów politycznych. Linia jego polityki była zbyt ukrainofilska i spotykała się z żywą krytyką czynników społecznych, a nawet budziła zastrzeżenia ze strony niektórych czynników państwowych. Na terenie parlamentarnym p. Józefski niejednokrotnie był przedmiotem ostrej krytyki, choć miał zawsze do obrony posłów i senatorów wołyńskich. Ostatnio wystąpił przeciwko niemu ostro w Senacie senator Janusz Radziwiłł, ujmując jego działalność ze stanowiska politycznego na tle ogólnej sytuacji międzynarodowej i przedstawiając ryzykowność jego akcji i niebezpieczeństwa płynące z niej dla państwa. Co do nowego wojewody p. Hauke-Nowaka, to jest on legionistą z I Brygady, pracuje w administracji już od lat kilkunastu, a wyszedł z nacjonalistycznej organizacji młodzieży. Po przejściu z wojska do administracji, był on jednym z najbliższych współpracowników ś. p. min. Pierackiego. Wyrażają nadzieję, że ruch odrodzeniowy polski na Wołyniu znajdzie w nim opiekuna.

——oOo——

Wyłom w kartelu drożdżowym

Warszawa, 15. IV. (Telef.). Ministerstwo Skarbu udzieliło Spółdzielni Spożywców „Społem“ koncesji na otwarcie wytwórni drożdży w Centralnym Okręgu Przemysłowym. Jak wiadomo, od wielu lat nikomu poza kartelem nie udzielano nowych koncesji na produkowanie drożdży.

Bilans obrad kongresu bezpieczeństwa pracy

Warszawa, 15. IV. (PAT). Kongres bezpieczeństwa pracy, który odbył się w dniach 9, 10 i 11 kwietnia b. r. z inicjatywy Instytutu Spraw Społecznych, wzbudził duże zainteresowanie. Zarówno w dniu otwarcia, jak i w następnych dniach obrad, sala była wypełniona po brzegi. Zgłoszono szereg wniosków.

Uchwały kongresu, jako wyraz miarodajnej opinii publicznej, wytaczającej dalszy kierunek rozwoju akcji bezpieczeństwa i higieny pracy oraz stawiającej jasno zagadnienie kultury pracy, przedstawione będą w najbliższym czasie rządowi oficjalnie do wiadomości.

Największe niewątpliwie znaczenie posiada czołowy wniosek kongresu, który stwierdza, że zagadnienie bezpieczeństwa pracy nie ogranicza się do sprawy zapobiegania wypadkom, lecz sięga głębiej do podstawowych zagadnień społecznych, które czekają w Polsce na rozwiązanie, zgodnie z najżywotniejszymi interesami naszego kraju, zmierzającego do zajęcia mocnego stanowiska w rzędzie państw kulturalnych zachodniej Europy.

Jest rzeczą znamienną, że p. inż. Vaage, który został oficjalnie delegowany na kongres przez międzynar. Biuro Pracy w Genewie, oświadczył na zorganizowanym specjalnie dla niego zebraniu, iż zdaniem jego wielki postęp, jaki Polska uczyniła w dziedzinie akcji bezpieczeństwa i higieny pracy, stawia ją pod tym względem w pierwszych szeregach kulturalnych państw świata.

Kiedy będzie ogłoszony układ brytyjsko-włoski?

Rzym, 15. IV. (PAT). W tutejszych kołach politycznych twierdzą, że brytyjsko-włoski układ nie zostanie opublikowany w dniu podpisania, lecz z opóźnieniem 24 lub 48 godzin.

Walka między socjalistami i narodowcami

Łódź, 15. IV. (PAT) W dniu 13 bm. w godzinach południowych w fabryce Freidenberga przy ulicy Szterlinga 24 między grupą robotników, członków klasowego związku włókienniczego i członkami związku zawodowego „Praca Polska“ doszło do bójki, w czasie której odniosło lekkie rany 4 członków klasowego związku i jeden delegat związku zawodowego „Praca Polska“. Na wiadomość o zajściu przybyli na miejsce przedstawiciele władz bezpieczeństwa i inspektor pracy, którzy ostatecznie zajście zlikwidowali.

Tragiczna śmierć 10 wieśniaczek

Kiszyniów, 15. IV. (PAT). Na linii kolejowej Belgrad—Reni lokomotywa najechała na autobus, jadący z Galacu. W autobusie znajdowało się wiele kobiet-wieśniaczek. *5 kobiet zginęło na miejscu, 12 innych odniosło ciężkie rany, 5 spośród nich zmarło w szpitalu.*

——oOo——

Biuro informacyjne dla C. O. P. w Sandomierzu

Warszawa, 15. IV. (Telef.). Izby przemysłowo-Handlowe postanowiły utworzyć specjalne biuro informacyjne dla Centr. Okr. Przemysłowego w Sandomierzu. Biuro to udzielałoby informacji potrzebnych przy uruchamianiu nowych przedsiębiorstw w COP, nabywaniu gruntów, zabiegach o uzyskanie ulg podatkowych koncesji itd.

Krajowa wystawa koni w Lublinie

Warszawa, 15. IV. (PAT). W roku bieżącym między 27 czerwca a 3 lipca odbędzie się krajowa wystawa koni w Lublinie.

Uroczyste otwarcie wystawy nastąpi 1 lipca o godz. 11-tej. Na wystawie zgrupowanych będzie około 450 wysokowartościowych koni wszystkich typów z całego kraju, co należycie obrazować będzie rozwój i postępy polskiej hodowli koni.

Z doskonałego materiału wystawowego zainteresowani przedstawiciele zagranicznych sfer hodowlanych wyrobić sobie będą mogli należyty pogląd na jakość posiadanych przez Polskę koni oraz nabyć rzeczywiście wartościowe i cenne okazy, tak pod wierzch, jak i do zaprzęgu.

Ścisłych informacyj o wystawie koni udziela komitet wystawy, Lublin, ul. Krakowskie Przedmieście 20, Lubelski Związek Hodowców Koni.

P. Stanisław Pietraszek otworzył własne BIURO REKLAMY

Znany w stołecznym świecie przemysłu i handlu fachowiec reklamowy p. Stanisław Pietraszek, usamodzielnił się i założył własne biuro ogłoszeń w Warszawie, przy ul. Zgoda N. 9, telef. 542-73 i 542-52.

Nowe biuro ogłoszeniowe pracuje z doświadczeniem 22 lat pracy w zawodzie ogłoszeniowym, co jest rękojmią fachowej i pod każdym względem odpowiedzialnej pracy reklamowej.

P. Stanisław Pietraszek to stary nasz znajomy, wiemy czego się po nim możemy spodziewać! Wieloletnie doświadczenie, solidność obsługi, znajomość branży i stosunków — słowem — dobre, solidne biuro reklamy w najszerszym zakresie.

3 osoby zabite przez bandytów

Kołomyja, 15. IV. W Chlebiczynie Leśnym pow. Kołomyja, dwaj bandyci napadli tej nocy na dom kupca Premingera. Wywiązała się walka z domownikami, w czasie której kupiec, jego żona i 19-letni syn zostali zabici, a poraniona córka uratowała się, skacząc przez okno. Bandyci splądrowali mieszkanie i zbiegli. Na miejsce przybył komendant powiatowy P. P. z Kołomyi i natychmiast wszczął dochodzenia.

Ujęcie groźnego bandyty

Kraków, 15. IV. W piątek rano w Przegini Duchownej pod Krakowem policja urządziła obławę na znanego bandytę Franciszka Noworytę. Kiedy bandyta w czasie pościgu nie zatrzymał się mimo wezwania, policja użyła broni, skutkiem czego Noworyta został raniony w plecy. Bandytę ujęto i przewieziono do Krakowa do szpitala.

Właściciele kinoteatrów żądają zmiany opodatkowania

Kraków, 15. IV. We czwartek, odbyło się w Domu Katolickim walne zebranie Zrzeszenia Właścicieli Kinoteatrów Województwa Krakowskiego. — Uchwalono szereg postulatów, dotyczących m. in. opodatkowania kinoteatrów. W końcu wybrano nowy zarząd z p. Henrykiem Pachońskim na czele.

Kalendarzyk katolicki

SOBOTA 16 KWIETNIA. Wielka Sobota. Wschód słońca 4.39, zachód 18.34. Długość dnia 13 godzin 55 minut.

NIEDZIELA 17 KWIETNIA. Wielkanoc. Wschód słońca 4.37, zachód 18.36. Długość dnia 13 godzin 59 minut.

PONIEDZIAŁEK 18 KWIETNIA. Poniedziałek Wielkanocny. Wschód słońca 4.34, zachód 18.38. Długość dnia 14 godzin 4 minuty.

—x—

Kronika krakowska

Wszystkim Czytelnikom, Prenumeratorom, Przyjaciołom i Współpracownikom składamy serdeczne życzenia

WESOŁEGO ALLELUJA

Wydawnictwo „Głosu Narodu“.

REPERTUAR TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. że się w Poniedziałek Wielkanocny wieczorem z datą wtorkową. W razie ważnych zdarzeń „Głos Narodu“ ukaże się wcześniej.

ZAMIAST ŻYCZEŃ ŚWIĄTECZNYCH starosta grodzki mgr Andrzej Wolaniecki złożył 10 zł na dzieci bezrobotnych.

KTO ZGUBIŁ PIENIĄDZE? W kościele N. P. Marii znaleziono przed kilku dniami kilkadziesiąt złotych. Właściciel może się zgłosić w I. Komisariacie przy ul. św. Jana 13.

PIERŚCIONKI ZARĘCZYNOWE, obrączki ślubne, srebro stołowe, **zegarki** najlepszych obecnie fabryk szwajcarskich jak: I. W. C. Schaffhausen, Longines, Zenith, Movado, Marvin, Cyma, Doxa, etc. poleca znana fachowa firma **Józefa Cyankiewicza**, Kraków, ul. Sławkowska 1. — Uwaga na adres.

—∾—

ZMARLI W KRAKOWIE: Śp. Sławomir Trzęsiński l. 42, urzędnik techn. prywatny; śp. ze Seredyńskich Teresa Regulicka l. 74, wdowa; śp. Anna Bertemiljan-Breyer l. 85; śp. z Porabików Regina Zielińska l. 68.

Komunikaty

Z OKAZJI ZGONU ŚP. PIOTRA STACHIEWICZA, wieloletniego Członka Zarządu Towarzystwa katolickich właścicieli realności w Krakowie, Zarząd Towarzystwa postanowił zamiast wieńca na trumnę złożyć datek pieniężny w kwocie 20 zł na rzecz Arcybiskupiego Komitetu Ratunkowego. Nadto z inicjatywy Towarzystwa odprawione zostanie nabożeństwo żałobne za spokój duszy Zmarłego we środę dnia 27 kwietnia b. r. o godz. 10 w kościele O. O. Reformatów.

W SPRAWIE WYWOZU DO MAROKKA. Izba przemysłowo-handlowa w Krakowie, zwraca uwagę zainteresowanych eksporterów, iż przy wywozie do Marokka, mogą korzystać z upoważnienia posiadanego przez polskie urzędy celne, do wystawienia świadectw pochodzenia na towary polskie, wywożone zagranicę, co czyni zbędne wizowanie tych świadectw w konsulatach francuskich w Polsce.

BUDZIK NASTAWIĆ CODZIENNIE O MINUTĘ WCZEŚNIEJ... to znaczy w ciągu roku 6 godzin skorzystać na cennym czasie. Małe przyczyny, a tak wielkie skutki! Po jednej filiżance kawy słodowej Kneippa nie odczujemy naturalnie dodatniego skutku, jednak używana codziennie wpływa ona nadzwyczaj korzystnie na zdrowie i wyśmienicie smakuje.

NAJBLIŻSZY NUMER „GŁOSU NARODU“ uka-

Niedziela 17. IV. wiecz. „Gałązka rozmarynu“.
Poniedziałek 18. IV. po poł. „Czemu kłamiesz najdroższa“; wiecz. „Fedra“.
Wtorek 19. IV. „Piosenka o kadecie“

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Kobiety nad przepaścią“.
DOM ŻOŁNIERZA: od 17. IV. „Dziewczęta z Nowolipek“.
L. O. P. P.: „Czarny Korsarz“.
PROMIEŃ: „Mężczyzna doskonały“.
STELLA: „Płomienne serca“ (Barszczewska, Stępowski).
ŚWIT: „Szczęśliwa trzynastka“ (Sielański, Grosówna).
UCIECHA: „Pensjonarka“.
WANDA: „Pani Walewska“ (Greta Garbo).
ZORZA: W dn. 17, 18, 19, 20 — „Dyplomatyczna żona“.
MUZEUM: W dn. 17, 18, 19, 20 — „Będzie lepiej“ (Szczepko, Tońko, Strońć).
DOM ŻOŁNIERZA: „Dziewczęta z Nowolipek“.

—o—

ŚWIĘTA W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. **W pierwszy dzień świąt** Wielkiej Nocy, w niedzielę wieczorem dany będzie utwór Zygmunta Nowakowskiego **„Gałązka rozmarynu“**, w inscenizacji i reżyserii autora, w premierowej obsadzie.

W drugi dzień świąt, w poniedziałek po południu **„Czemu kłamiesz najdroższa“** pełna humoru komedia muzyczna. w reżyserii W. Radulskiego.

W poniedziałek wieczorem, arcydzieło Racine'a **„Fedra“.**

We wtorek powtórzenie ostatniej premiery, sztuki T. Wołowskiego **„Piosenka o kadecie“**, w reżyserii W. Radulskiego.

—o—

Z SALI SASKIEJ. W niedzielę dnia 17 b. m. i dni następnych, wystawiona będzie **w Sali Saskiej** wielka rewia świąteczna z udziałem specjalnie zaproszonych artystów warszawskich. Na czele zespołu wystąpią: znany humorysta **Leon Wyrwicz, Gena Honarska, Polatowska. Rewera-Rewski**, oraz znany z Polskiego Radia znakomity duet harmonikarzy **Alotria** i wiele innych. Początek przedstawień we święta o 5, 7 i 9.

—oOo—

Z obrzędów Wielkiego Tygodnia

Wielka Sobota

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa w Wielką Sobotę, ze względu na pamięć o spoczywającym w grobie Chrystusie Panu, nie było w ogóle liturgii i poprzestawano na medytacjach nad Męką Pańską. Dopiero po południu przystępowano do ostatecznych przygotowań do przyjęcia neofitów i udzielania im Chrztu św. W związku z tym święcono wodę do chrztu i ogień potrzebny do zapalenia świec, zwłaszcza świecy paschalnej. Były to ceremonie bardzo długie i kończyły się odprawieniem nad ranem Mszy Św. Obecnie wszystkie te ceremonie przeniesiono na poranne godziny Wielkiej Soboty, która w skutek tego nie posiada już dziś dawnego charakteru smutnego, przeciwnie, rozjaśniają ją obrzędy budzące nastroje radosne. Dzieje się to głównie z przeświadczenia, że Chrystus Pan śmiercią swoją wybawił dusze w otchłani przebywające i nas wszystkich ocalił od śmierci wiecznej.

W dzisiejszej postaci liturgia Wielkiej Soboty obejmuje trzy **obrzędy: poświęcenia ognia** i ziarnek kadzidła oraz rozpalenie trzech świec, od których następnie zapala się pozostałe światło; **poświęcenia świecy wielkanocnej** t. zw. **paschał** i umieszczenie w niej poświęconych ziarn kadzidła; wreszcie **święcenie wody.** Ogień poświęcany krzesze się tradycyjnym zwyczajnym z krzemienia, a w czasie tego obrzędu odmawia modlitwy błagające, by ogień światłości Bożej oświecił nas i obdarzył łaską niebieską. Przy święceniu Paschału śpiewa się hymn sławiący wielką jasność, która opromieniła ziemię i Kościół a następnie odmawia prefację sławiącą noc, która wiernych przywróciła do Łaski, w której Chrystus rozerwał więzy śmierci i zmartwychwstał. Z kolei następuje odczytanie dwunastu proroctw, niegdyś mających na celu ostatecznie ugruntowanie w wierze katechumenów, a następnie święcenie wody chrzcielnej i odśpiewanie litanii do Wszystkich Świętych w nieco skróconej formie w porównaniu ze zwykle używanym tekstem. Zamyka uroczystości Wielkosobotnie uroczysta Msza Św., odprawiana w szatach białych. Na Gloria **rozbrzmiewają ponownie dzwony** i **dzwonki** a Ewangelia (według św. Mateusza) głosi już o Zmartwychwstaniu. Charakterystyczną jest ta Msza Św. i przez to, że od IV wieku w układzie swoich modłów pozostała niezmieniona, wskutek czego brak w niej niektórych części (Introit, Kyrie, Credo, Agnus Dei), a oprócz tego włączone są do niej nieszpory składające się z jednego tylko psalmu 116 (Laudate Dominum), krótkiej antyfony i Magnificat. Od tych nieszporów na zakończenie Mszy św. kapłan w całym okresie wielkanocnym do słów „Ite, missa est“ dodaje „Alleluja!“

—o—

Uroczystości kościelne w Wielki Piątek w Krakowie

W katedrze na Wawelu odprawił ks. prał. *Bystrzonowski „Mszę darów uprzednio poświęconych“*. Następnie odbyła się procesja z Najświętszym Sakramentem do Grobu.

Takie same nabożeństwa zostały odprawione we wszystkich krakowskich kościołach. Wszędzie pięknie przybrano *Groby Pańskie* z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Były one licznie odwiedzane przez wiernych.

Rezurekcje w kościołach krak.

Na pamiątkę Zmartwychwstania Pańskiego odprawione zostaną w kościołach krakowskich Re**zurekcje. W katedrze na Wawelu Rezurekcję odprawi Książę Metropolita Sapieha w Wielką Sobotę o godz. 18. W kościele Mariackim Rezurekcja odprawiona zostanie w Wielką Sobotę o godz. 19.30, w kościele św. Anny w Wielką Sobotę o godz. 19, w kościele OO. Franciszkanów w Wielką Sobotę o godz. 19, w kościele Księży Misjonarzy na Kleparzu w Wielką Sobotę o godz. 19.30, w kościele św. Marka w Wielką Sobotę o godz. 19, w kościele św. Floriana w Niedzielę Wielkanocną o godz. 6 rano, w kościele św. Mikołaja również w pierwszy dzień Świąt o godz. 6 rano.**

—◆—

Gdzie jest właściciel 150.000 złotych?

Przed kilku laty **Abraham Dawid Gross** wynajął w P. K. O. w Krakowie safes, jednakże nie płacił za wynajem. Kiedy przystąpiono do urzędowego otwarcia safesu, stwierdzono, że znajduje się w nim gotówka w obcej walucie w kwocie **10.000 zł.** **i książeczka P. K. O. z kwotą 140.000 zł.** Za właścicielem tego majątku wszczęto poszukiwania. Kuratorem nieobecnego właściciela ustanowiony został adw. mgr Janiga.

—o—

Pogoda w czasie Świąt

W najbliższych dniach świątecznych przewidywana jest **słoneczna pogoda. W Wielką Sobotę będzie pogoda z umiarkowanym zachmurzeniem. Nocą chłodno, dniem dość ciepło. Słabe wiatry miejscowe.**

Wyniki zbiórki na Arcybiskupi Komitet Ratunkowy

Wyniki zbiórki lutowej na Arcybiskupi Komitet Ratunkowy uważać trzeba jako wcale pomyślne jak na dzisiejsze ogólne zubożenie społeczeństwa. Ogółem zebrano kwotę **4.913 zł. 10 gr.** Zawdzięczać to możemy, oprócz ofiarności mieszkańców miasta Krakowa również dobrej organizacji zbiórki, poparciu prasy i poświęceniu kwestujących. Słusznie podniósł **Książę Metropolita** w swym przemówieniu, że **„należy tylko rozpocząć dobrą akcję, a Pan Bóg jej dopomoże i znajdą się ludzie chętni do pracy i ofiary“.**

A wyniki tej zbiórki jakżeż wymownie dają świadectwo i ludziom i czasom. Otóż **najchętniej dawali właśnie ludzie biedni**, zubożali rękodzielnicy, wyniszczona inteligencja — trudniej zaś niestety było uzyskać ofiary od zamożniejszych. Dlatego rezultat nie osiągnął tej kwoty, która jest niezbędna dla doprowadzenia akcji zimowego dożywiania do końca. Brakuje jeszcze około 5 tysięcy złotych, aby nie zamknąć akcji deficytowo.

Do kogo wiec nie zdążyła trafić nasza kwesta, kogo przeoczyła, czy nie zastała w domu, kto może odprawił kwestujących z niczym, albo nie dał tyle, ile powinien — niech teraz przyniesie sam lub przyśle swój podatek miłosierdzia, swój procent dobroci do Arcybiskupiego Komitetu Ratunkowego ul. Straszewskiego 18 parter w oficynie Domu Katolickiego, od godz. 11—13, lub do Związku „Caritas, Mały Rynek L. 7, I p. od godziny 9 — 16. (Konto czekowe P. K. O. Nr. 414.744).

—o—

SKŁADKI ZŁOŻONE W ADM. „GŁOSU NARODU“.

Na Arcyb. Kom. Rat.: Ks. Antoni Feliks — Żywiec zł. 5.—, p. Szukiewicz Maciej zł 5.—. Ks. Dr Ferd. Machay — 20.— złotych.

Na kuchnię S. Samueli: Zamiast życzeń wielkanocnych na kuchnię S. Samueli na obiady dla biednych studentów Ks. Prałat Skoczyński — zł 20.—. W rocznicę śmierci śp. Stefana Jentysa — żona i córka — zł 5.—. Stanisław Cebula — Odrzykoń zł 5.—.

—o—

Sąd Najwyższy uchylił wyrok w sprawie Reicherta

Obrońca Reicherta adw. dr Wusatowski otrzymał w czwartek zawiadomienie o decyzji Sądu Najwyższego, uchylającej wyrok, którym Reichert skazany został na 2 lata więzienia za przedłożenie fałszywego wykazu rzeczy ubezpieczonych od ognia. Na tej podstawie nastąpi wznowienie postępowania.

Pogrzeb ś. p. sen. Emila Bobrowskiego

W piątek po południu odbył się pogrzeb ś. p. senatora Emila Bobrowskiego. Orszak pogrzebowy, prowadzony przez pastora (Zmarły był wyznania ewangelickiego) wyszedł z Oleandrów. W pogrzebie uczestniczyła kompania piechoty z orkiestrą. Za trumną postępowała rodzina, marszałek Senatu Prystor i przedstawiciele władz oraz legioniści.

—oOo—

Transmisja z Watykanu
uroczystości kanonizacyjnych bł. Andrzeja Boboli

W pierwszy dzień Wielkiejnocy w Bazylice św. Piotra w Watykanie odbędzie się uroczysta kanonizacja Polaka bł. Andrzeja Boboli, który w XVII wieku poniósł śmierć męczeńską. Polskie Radio chcąc udostępnić słuchaczom tę wielką uroczystość, specjalnie bliską sercu Polaków — organizuje transmisję z Rzymu dnia 17 kwietnia o godzinie 9 rano do 12 w południe. Transmisję tę przeprowadzi sprawozdawca P. Radia p. J. Langman. Kanonizacji według rytuału dokona sam Papież, a odbędzie się ona w czasie Mszy św. — przeto transmitowana zostanie Msza Papieska w bardzo uroczystej formie odprawiona przez Ojca Św. nad grobem św. Piotra. Sam akt kanonizacji odbywa się po Ewangelii w absydzie kościoła, w miejscu gdzie się znajduje Katedra Św. Piotra. Po odmówieniu Litanii do Wszystkich Świętych Papież ogłasza Błogosławionego Świętym. Z kolei składane są Papieżowi symboliczne dary z płonących świec, wina, chleba, wody i ptaków. Na zakończenie Papież umywa ręce i udaje się do ołtarza, aby w dalszym ciągu odprawiać uroczystą Mszę Świętą według dawnego rytuału. Uroczystości kanonizacyjne, jak każda Msza Papieska odprawiana u Świętego Piotra skończą się błogosławieństwem „Urbi et orbi“.

Swięta przy głośniku

Świąteczny program radiowy pozwoli radiosłuchaczom spędzić wesołe i miłe chwile przy głośniku. — W pierwszy dzień świąt w nastrój świąteczny wprowadzi wszystkich koncert o godzinie 12.20, na program którego złożą się występy dwóch rozgłośni: lwowskiej i wileńskiej. **„Dużo siły krzepkiej mocy, przy radosnej Wielkanocy“** będzie radio życzyć słuchaczom wiejskim w słuchowisku o godzinie 15.00. Do słuchu i do tańca przygrywać będzie o godzinie 15.30 Ludowa Kapela Dzierżanowskiego. O godzinie 18.00 nadana zostanie zbiorowa audycja muzyczna ze wszystkich rozgłośni pt. „Przekładaniec wielkanocny“. Dwugodzinny ten koncert uraczy słuchaczy pogodną muzyką i piosenkami. Następna audycja muzyczno-słowna o godzinie 20.00 zobrazuje **„Wielkanoc na lądach i morzach“**. Lwów o godzinie 21.00 przygotował **„Lwowskie pisanki“**. Tym razem w „Ta-joj“ wystąpi znany słuchaczom zespół z świątecznymi piosenkami i „odświętnym“ humorem. O godzinie 21.30 dla amatorów muzyki poważniejszej — koncert solistów w wykonaniu I. Dubiskiej i J. Turczyńskiego, zawierający utwory Vivaldiego, Beethovena, Paganiniego, Paderewskiego. O godzinie 22.30 będą się mogli bawić słuchacze przy muzyce tanecznej aż do północy.

W drugi dzień świąt o godzinie 10.30 muzyka poranna z płyt w pierwszej części zawiera fragmenty z suity „Wassermusik“, Haendla w wyk. orkiestry filadelfijskiej pod dyr. Stokowskiego. W części drugiej — utwory poważniejsze w wykonaniu revellersów. Poniedziałek świąteczny nie może się obejść bez Dyngusu — toteż program radiowy przyniesie dwie charakterystyczne audycje: o godzinie 11.10 **„Przyszliśmy tu po Dyngusie“** w opracowaniu Stanisława Wasylewskiego oraz o godzinie 15.00 — „Dyngus, Smigus“ — przeznaczoną dla słuchaczy wiejskich. O godzinie 12.03 poranek muzyczny transmitują rozgłośnie z Łodzi. O godzinie 13.20 i o godzinie 15.25 program zawiera dwa koncerty rozrywkowe. Pierwszy w wykonaniu zespołu salonowego Rozgłośni Poznańskiej, a drugi — w wykonaniu orkiestry wiejskiej J. Liersza z Katowice. Powszechny Teatr Wyobraźni o godzinie 16.00 nadaje udramatyzowaną **Legendę huculską o wspaniałym Hołowaczu**, który w wielkanocny czas zabił biesa, uwalniając ludność od dręczącej ją zmory i złego. Recital wiolonczelowy J. Mikulskiego o godzinie 16.30 obejmuje drobne wirtuozowskie. Następny koncert o charakterze poważniejszym — o godzinie 19.00 z cyklu **„Słynni wirtuozi“**. Tym razem usłyszą radiosłuchacze z płyt utwory fortepianowe w wykonaniu Edwina Fischera i kompozycje wokalne, które odśpiewa artystka Opery Berlińskiej, Sigrid Onegin. Zarówno **„podwieczorek przy mikrofonie“** o godz. 17.00 jak i operetka Lehara, nieśmiertelna „Wesoła wdówka“, o godzinie 20.15 stanowić będą dla audytorium radiowego prawdziwą rozrywkę, ściągając do odbiorników wszystkich amatorów dobrej, lekkiej muzyki i pogodnego humoru. Muzyka taneczna o godzinie 22.30 zakończy program świąteczny w radio.

Wyjaśnienie Pol.Radia w sprawie przerwy w kazaniu Ks. Arcybiskupa Teodorowicza

KAP: W czasie transmisji radiowej szóstego z kolei kazania pasyjnego Ks. Arcybiskupa dra Józefa Teodorowicza, część radiosłuchaczy nie mogła wysłuchać ostatnich ustępów nadawanego ze Lwowa na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia kazania. Niezadowolenie z tej racji dała opinia publiczna w prasie.

W związku z powyższym incydentem Polskie Radio komunikuje K. A. P.-ej że w rozgłośni warszawskiej Polskiego Radia nastąpiło nieprzewidziane przepalenie jednej lampy w aparaturze technicznej, skutkiem czego aparatura ta została unieruchomiona na kilka minut do czasu wymiany zużytej lampy na nową. Radiostacja lwowska, skąd nadawane było kazanie, oraz radiostacja krakowska, bezpośrednio połączona kablem telefonicznym ze Lwowem, transmitowały kazanie do końca bez żadnych przerw, inne rozgłośnie Polskiego Radia, które pod względem technicznym uzależnione były od rozgłośni warszawskiej — miały krótką przerwę w audycji.

OPERETKA PRZED MIKROFONEM ROZGŁOŚNI KRAKOWSKIEJ.

W drugie święto Wielkiej Nocy nadaje krakowska rozgłośnia melodyjną operetkę p. t. „Złoty Młyn“ L. Jessle z tekstem Wiesława Góreckiego. Wykonawcami tej miłej audycji będą: E. Wohriska-Ormicka (sopran), A. Książkiewicz (tenor), oraz A. Wolak i J. Kaliszowa. Kierownictwo muzyczne spoczywa w rękach Wł. Ormickiego. Początek o godzinie 19.05.

Radio
Programy stacyj radiowych:

NIEDZIELA, 17 KWIETNIA 1938.

Warszawa, i program ogólnopolski: — godz. 8.00 Sygnał czasu i pieśń poranna; 8.05 „Co słychać wśród rolników“; 8.20 Muzyka poranna; **9.00 Transmisja z Watykanu uroczystości kanonizacyjnych bł. Andrzeja Boboli**; 12.00 „Wielkanoc“ — opowiadanie; 12.20 „Świąteczne nastroje“ — koncert; 14.30 „Prosimy na pisanki i z masełka baranki“ — wesoła audycja dla dzieci; — 15.00 **„Dużo siły krzepkiej mocy — przy radosnej Wielkanocy“** — słuchowisko dla wsi; 15.30 Do słuchu i do tańca — Kapela Ludowa; 17.30 **„Wielkanoc wileńskiego diabła“** — słuchowisko; 18.00 **„Przekładaniec wielkanocny“** — zbiorowa audycja muzyczna; 20.00 **„Wielkanoc na lądach i morzach“** — audycja muzyczno-słowna; 20.45 Program na jutro i wiadomości bieżące; 21.00 „Ta joj“ — wesoła audycja ze Lwowa; 21.30 Koncert solistów 22.30 Muzyka z płyt; 24.00 Programy lokalne.

Kraków, godz. 20.45 Odczytanie programu na dzień następny i wiadomości bieżące; 22.30 Muzyka z płyt;

Lwów, godz. 20.45 Program na jutro i wiadomości bieżące. 22.30 Muzyka taneczna.

Katowice godz. 6.15 „Surmy śląskie“; 6.30 Koncert poranny; 7.40 Koncert chóru; 20.45 Program na jutro; 20.50 „Wielkanoc w poezji śląskiej“ — audycja poetycka 22.30 Muzyka taneczna.

Programy zagraniczne godz. 17.00 **Florencja** Koncert symfoniczny; 18.30 **Ryga** „Tannhaeuser“ — opera; 19.30 **Kolonia** „Niziny“ — opera; 19.30 **Praga** „Pocałunek“ — opera; 20.00 **Berlin** „Wesoła wdówka“ — operetka; — 20.30 **Radio Paris** „Missa solemnis“; 21.00 **Rzym** Koncert instrumentalno-wokalny; 21.05 **Londyn Reg.** Niedzielny koncert symfoniczny.

PONIEDZIAŁEK, 18 KWIETNIA 1938.

Warszawa, i program ogólnopolski: — godz. 8.00 Sygnał czasu i pieśń poranna; 8.05 Koncert poranny; — 9.00 **Transmisja nabożeństwa z kościoła Po-Bernardyńskiego w Wilnie**; 10.30 Muzyka z płyt; 11.10 „Przyszliśmy tu po dyngusie“ — audycja muzyczno-literacka; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.03 Poranek muzyczny; 13.00 „Winszujemy winem zielonym“ — audycja dla dzieci; 13.20 Koncert rozrywkowy; 15.00 „Dyngus-smigus“ — audycja słowno-muzyczna; 15.25 Koncert rozrywkowy; 16.00 Powszechny Teatr Wyobraźni **„Jak zbójnik Hołowacz Biesa zabił“**; 16.30 Recital wiolonczelowy; 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie; 19.00 „Słynni wirtuozi“; 20.00 Zbiorowe wiadomości sportowe; 20.15 „Wesoła wdówka“ — operetka; 22.30 Muzyka taneczna 22.55 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny; 23.00 Programy lokalne.

Kraków, godz. 10.30 Muzyka z płyt; 19.00 Odczytanie programu na dzień następny; 19.05 Operetka p. t.: **„Złoty młyn“**; 19.55 Lokalne wiadomości sportowe; 22.30 Muzyka z płyt; 23.00 Muzyka taneczna.

Lwów, godz. 10.30 Muzyka z płyt; 19.00 „Smigus na Łyczakowie“ — koncert rozrywkowy; 22.30 Muzyka z płyt; 23.00 Muzyka taneczna.

Katowice, godz. 6.15 „Surmy śląskie“; 6.30 Koncert poranny orkiestry; 7.40 Gra zespół mandolinistów; 10.30 Muzyka z płyt; 19.00 Program na jutro; 19.05 „Na święconym u Karlika“ — audycja pogodna; 19.30 Utwory skrzypcowe; 19.55 Wiadomości sportowe; 22.30 Muzyka taneczna z płyt; 23.00 Muzyka z płyt.

Programy zagraniczne: godz. 18.30 **Monachium** — **„Palestrina“** — legenda muzyczna; 18.35 **Tallin** „Ostatni walc“ — operetka; 19.00 **Wiedeń** „Don Carlos“ — opera; 20.05 **Frankfurt** „Baron cygański“ — operetka; 20.10 **Sztokholm „Paganini“** — operetka; 21.00 **Rzym** Koncert wokalno-instrumentalny; 21.45 **Droitwich** Koncert.

WTOREK, 19 KWIETNIA 1938.

Warszawa i program ogólnopolski: — godz. 6.15 Sygnał czasu i pieśń poranna; 6.20 Gimnastyka; 6.40 Muzyka z płyt 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka z płyt; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.03 Audycja południowa; 15.30 Wiadomości gospodarcze; — **15.45 „Rzeczy ciekawe z 5 części świata“ — (dla dzieci)**, 16.05 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych; — 16.50 Pogadanka aktualna; 17.00 „Święte Marie Morza“ odczyt; 17.15 Koncert orkiestry; 17.50 „Głuszce grają“ pogadanka; 18.00 Wiadomości sportowe; 18.10 Skrzynka techniczna; 18.25 Program na jutro; 18.35 Audycja dla wsi; 19.00 „Nieśmiertelne książki“; 19.30 Pieśni francuskie; 19.50 Pogadanka aktualna; 20.00 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Koncert symfoniczny; 22.00 Muzyka taneczna; 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego; 23.00 Programy lokalne.

Kraków, 13.45 Koncert rozrywkowy z płyt; 14.45 Wiadomości bieżące; 14.50 Muzyka z płyt; 15.05 „Czy wiecie że...“ 15.25 Lokalne wiadomości gospodarcze; — 18.10 Lokalne wiadomości sportowe; 18.15 Koncert ork.; 18.55 Odczytanie programu na dzień następny; 23.00 Muzyka z płyt.

Lwów, godz. 13.45 Muzyka z płyt; 14.55 Giełda lwowska; 15.00 Audycja dla dzieci; 15.25 Wiadomości bieżące z miasta i prowincji; 18.10 ??? (Trzy pytajniki) 18.20 Koncert chóru; 18.40 „Zagadnienie fotografiki przyrodniczej“; 18.50 Wiadomości sportowe lokalne; 18.55 Progrma na jutro; 23.00 Koncert życzeń;

Katowice, godz. 13.00 Muzyka z płyt; 14.25 Wiadomości bieżące; 14.33 Wiadomości giełdowe; 14.35 Muzyka z płyt; 18.00 Wiadomości sportowe; 18.15 Radio do słuchaczy; 18.25 Muzyka lekka z płyt; 18.45 Pogadanka Śląskiego Związku Kółek Rolniczych; 18.55 Program na jutro; 23.00 Muzyka taneczna.

Programy zagraniczne: godz. 19.00 **Droitwich** „Faust“ opera; 20.30 **Wieża Eiffla** Koncert symfoniczny; 20.30 **Paris PTT.** „Pasja wg św. Jana“; 20.55 **Hilversum I.** Koncert symfoniczny; 21.00 **Mediolan** „Aida“ — opera.

Wiadomości sportowe

Mecze Krak. Ligi Okręgowej

(t) Mimo świąt krakowska Liga Okręgowa nie próżnuje, gdyż wszystkie drużyny prócz Chełmka walczą w drugie święto, w poniedziałek o punkty.

W Krakowie grają: Zwierzyniecki — Krowodrza (boisko 20 pp. godz. 15.15). Zwierzyniecki wykazuje w ostatnich meczach wyraźną poprawę, więc może śmiało sprawić mimo obcego boiska, zwycięstwem na nienadzwyczajnie ostatnio grającą Krowodrzą, miłą niespodziankę swym zwolennikom. Na boisku Podgórza g. 11. rozegrają się podgórskie „derby“ między **Podgórzem, a Koroną.** Korona ratuje się przed spadkiem wszelkimi siłami, dołoży więc napewno maksimum wysiłku, by i z tego spotkania wynieść jakiś punkt, co może udać się ze względu na słabą ostatnio formę Podgórza. Olsza — **Wawel** grają na Stadionie wojskowym o godzinie 11. Inna walka dwóch dalszych kandydatów do spadku. Wynik trudno przewidzieć ze względu na możliwe zwycięstwo obu drużyn. Oprócz powyższych meczów grają jeszcze rezerwy ligowe: **Wisła Ib z Nadwiślanem** (boisko Wisły g. 11) i **Cracovia Ib z Makkabią** (boisko Cracovii g. 11).

Interesujący mecz odbędzie się w Tarnowie między **Tarnovią a eksligową Garbarnią.** Będzie to pierwszy poważniejszy mecz Garbarni i to na obcym terenie. Wynik tego meczu rzuci światło na rolę, jaką ma odegrać Garbarnia w mistrzostwach okręgowych. Wreszcie w Chrzanowie **Fablok** znowu będzie miał okazję do **podwyższenia swego** i tak już wysokiego stosunku bramkowego i utwierdzenia prowadzenia w tabeli w meczu z **Grzegórzeckim.** Chyba, żeby Grzegórzecki chciał znowu wprawić wszystkich w zdumienie i stawił dzielny opór, podobnie jak Tarnovii przed dwoma tygodniami.

ZAWODY PIŁKARSKIE NA BOISKU K. S. „CRACOVIA“ W ŚWIĘTA WIELKANOCNE.

17 kwietnia br. Kispesti A. C. — „Cracovia“ początek o godz. 16.30 przed głównymi zawodami zagrają o godz. 15-tej najmłodsi adepci sztuki piłkarskiej. „Grzegórzecki (juniorzy) — Cracovia (junior).

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE K. S. CRACOVII, odwołane w zeszłą niedzielę, odbędą się w poniedziałek o godz. 10.30 na boisku Cracovii.

SZERMIERCZE MISTRZOSTWA POLSKI odbędą się w Warszawie w dniach 23 i 24 bm. W mistrzostwach startować będą wszyscy czołowi zawodnicy polscy w liczbie ponad 35, z następujących klubów: AZS Warszawa, Poznań i Kraków, Policyjny K. S. Warszawa, Katowice i Łódź, I. Śląski K. S., Polonia, Warszawianka, K. P. W. Katowice, Ł. K. S. oraz klub pracowników Elektr. z Łodzi.

Tytuły mistrzowskie są w posiadaniu: we florecie — Sobik (PKS Katowice), w szpadzie — Nawrocki (AZS Warszawa), w szabli — major Segda (Warszawa).

MISTRZOSTWA ŚWIATA W SZCZYPIÓRNIAKU.

W dniach 7—10 lipca br. odbędą się w Wiedniu mistrzostwa świata w szczypiórniaku, do których zgłoszenia nadesłało 8 państw, mianowicie: Luksemburg, Polska, Portugalia, Rumunia, Szwecja, Szwajcaria, St. Zjedn. i Niemcy. Ponadto oczekiwane jest jeszcze zgłoszenie Węgier.

Sygn. VII. Km. 16/37.
Sygn. Sądu Gr. III. 2. E. 881/37.

Obwieszczenie o II. licytacji nieruchomości

Na podstawie art. 676 i 679 k. p. c., podaję do publicznej wiadomości, że w sprawie egzekucyjnej wierz. Zofii z Janickich Sternal w Trzebini zastąp. przez adw. Dr Franciszka Skibę w Krakowie, ul. Basztowa L. 24, przeciw dłużn. Firmie Wytwórnia mebli metalowych „Mars“ Bracia Tarabowie, Ska z o. o. w Krakowie, ul. Składowa L. 22, dnia 23 maja 1938 r. o godzinie 9-tej w Sądzie Grodzkim w Krakowie, ul. Starowiślna L. 13, Sala Nr. 35, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu, należącej do dłużniczej Firmy nieruchomości objętej l. wh. 444 ks. gr. gm. kat. Kraków, Dz. XVII. Krowodrza, przy ul. Składowej L. 22, położonej, składającej się z parc. grunt. L. k. 1064/2 i 1065, z trzema budynkami administracyjnymi z dwoma dobudówkami i maszynami. — Nieruchomość wraz z przynależnościami oszacowana została na sumę złotych 185.997.—. Cena wywołania wynosi zł 123.998.—.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 18.599 gr 70.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-mej do 18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Krakowie, ul. Starowiślna L. 13, oddział egzekucyjny.

Dnia 30 marca 1938 r.

Komornik Sądu Grodzkiego:
Jan Zimowski.

Sygn. VII. Km. 438/38.
Wierzyciel: Firma Glosfabrik c/a Maurycy Fischler.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Na podstawie art. 602 k. p. c. podaję do publicznej wiadomości, że dnia 25 kwietnia 1938 r. o godzinie 11-tej i 13-tej w Krakowie, Al. Słowackiego 14, o godz. 11-tej, św. Sebastiana L. 18 o godz. 13-tej, odbędzie się licytacja ruchomości należących do Maurycego Fischlera, składających się z urządzenia domowego, radia, pierścionka, 400 sztuk szkła antycznego na witraże, oszacowane na zł 9.886.

Ruchomości można oglądać w powyżej podanym miejscu i czasie.

Licytacja rozpocznie się najpóźniej w ciągu dwóch godzin po wyznaczonym terminie (art. 606 § 1 k. p. c.).

Dnia 2 kwietnia 1938 r.

Komornik Sądu Grodzkiego:
Jan Zimowski.

ZAPOWIEDŹ.

Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1. owdowiały pocztylion Franciszek **Mrówczyński** zamieszkały w Bydgoszczy, Toruńska 72, syn zmarłych robotnika Bartłomieja Mrówczyńskiego ostatnio zamieszkałego w Berlinie, Tempelhof, Niemcy i żony jego Marianny z domu Kmieć, ostatnio zamieszkałej w Bydgoszczy — 2. pracownica domowa Helena **Piotrowska** zamieszkała w Bydgoszczy, Toruńska 72, córka zmarłego mistrza ślusarskiego, Jana Piotrowskiego, ostatnio zamieszkałego w Grudziądzu, pow. m. i żony jego Leokadii z domu Roszewicz, zamieszkałej w Kaczku, powiat Lubawa chcą zawrzeć związek małżeński.

Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Bydgoszczy i w gazecie „Głos Narodu“ w Krakowie.

Bydgoszcz, dnia 14 IV. 1938 r.

(Pieczęć) Urzędnik stanu cywil.
Aulich, Dyrektor.

Zarząd Spółki Akcyjnej
„ELEKTROWNIA OKRĘGOWA W ZAGŁĘBIU KRAKOWSKIM, Spółka Akcyjna“

zawiadamia niniejszym pp. Akcjonariuszów, że w dniu 28 kwietnia 1938 r. o godzinie 11-tej, odbędzie się Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów w lokalu Sp. Akc. „Siła i Światło“ w Warszawie, przy ul. Marszałkowskiej 94, z następującym porządkiem dziennym:

1. Wybór przewodniczącego.
2. Sprawozdanie Zarządu, Rady Nadzorczej i Komisji Rewizyjnej.
3. Zatwierdzenie sprawozdania, bilansu i rachunku strat i zysków za rok operacyjny 1937, podział zysku oraz udzielenie absolutorium władzom Spółki.
4. Wybory do Rady Nadzorczej i Komisji Rewizyjnej.
5. Ustalenie wysokości wynagrodzenia dla członków Rady Nadzorczej i Komisji Rewizyjnej na 1938 rok.

Akcje na okaziciela dają prawo uczestnictwa w Walnym Zgromadzeniu, jeżeli zostaną złożone przynajmniej na 7 dni przed terminem Zgromadzenia, tj. najpóźniej w dniu 21 kwietnia b. r. w biurze Spółki w Warszawie, przy ul. Marszałkowskiej 94, i jeżeli nie będą odebrane przed ukończeniem tegoż Zgromadzenia. Zamiast akcji mogą być złożone zaświadczenia, wydane na dowód złożenia akcji u notariusza, albo w instytucjach kredytowych.

Akcjonariusze zagraniczni mogą składać zaświadczenia, wydane w dowód złożenia akcji we firmie Trust Métallurgique Electrique et Industrie S. A., Bruxelles, 168, rue Royale.

Zaświadczenia winny wymieniać liczbę akcji, oraz zawierać oświadczenie, że akcje nie będą wydane przed ukończeniem Walnego Zgromadzenia.

Stosownie do § 10 statutu, Zgromadzenie powyższe będzie prawomocne bez względu na ilość reprezentowanych na nim akcji.

Sygnatura: I. Km. 661/38.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie, rewiru I., Jan Białas, mający kancelarię w Krakowie, ul Zyblikiewicza Nr. 5, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 19 kwietnia 1938 r. o godz. 11.30 w Krakowie, ul. Szewska Nr 19 we F-mie Szamrot, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Leona i Elli Gottliebów, składających się z 2 dywanów perskich, oszacowanych na łączną sumę zł 2.000.—.

Ruchomość można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 6 kwietnia 1938 r.

Komornik Sądu Grodzkiego:
Jan Białas.

HENRY BORDEAUX 7
Członek Akademii Francuskiej.

Chrzestny ojciec

Powieść współczesna.

Autoryz. przekład: Zofii z Kosińskich Mussilowej.

Śmiejące głosy wyśpiewywały tymczasem:

„A było ich dziewcząt sześć
I wszystkie na wydaniu.
Tak Sabina jak Martyna,
Aleksandryna i Cezaryna,
Barbaryna i Karmazyna...“

Z przykrej sytuacji wybawiła Liperta wspaniałomyślność Sabiny.

— Dajcie mu spokój, — rzekła. — Właśnie prosił mnie o rękę jednej z nas.

Na te słowa ramiona dziewcząt opadły momentalnie.

— Prosił o rękę?... Powiedz prędko, której?

— Zgadywać będziecie później. A imienia nie wymienię, skoro odmówiłam.

— Odmówiłaś?

— Oczywiście.

— Odmówiła nie powiadomiwszy nas nawet!...

Śmiech przy tym nie ustawał. W szczególności cieszyła się szesnastoletnia Martyna. Pomimo wszystko schlebiało im to. Oficjalne oświadczyny wykonane na kolanach, to jednak rzecz szalenie romantyczna. Żegnały go z sympatią:

— Do widzenia, do widzenia.

— A ja żegnam! — dodała Sabina krótko.

Rzuciły się też wszystkie na nią, zaledwie wyszedł:

— Dobrze uczyniłaś dając mu kosza. Zdradź nam jednak, za którą?

— Za siebie.

— Ach! Ach!

Tożto było rozczarowanie. Lecz w takim razie dlaczego odmówiła? Sabina ma już 26 lat. Pan Lipert nie jest jeszcze tak bardzo stary, a na imię mu Alfred, tak jak Mussetowi, albo de Vigny. Starannie spreparowany i elegancko ubrany uszedłby jeszcze. Przy tym był człowiekiem na stanowisku, uchodził za majętnego. Sabina jest rzeczywiście zanadto wymagającą, a tak lubiła rozmawiać z nim o malarstwie. Byleby ją raz wydać za mąż, na pewne potem przyszłaby kolej na młodsze. Przykład bywa zaraźliwy, jak choroba. Sabina zatem lekceważy sobie swe obowiązki wynikające ze starszeństwa, oraz te drugie przybrane, matki rodziny in partibus.

Czas jakiś siostry nie mogły jej darować tego kosza, a p. Lipert już się nie zjawiał w willi „Sylwia“.

— Ty byś go chciała? — zapytała jednego dnia Cezaryna Aleksandry.

— Nie.

— Ja również.

— W takim razie Sabina miała słuszność.

— Właśnie, że nie, bo jest najstarszą z nas.

— Dwa lata, to mała różnica wieku.

— Wystarczająca.

Tymczasem Sabina była ogłuszona wieścią udzieloną jej z zemsty przez Liperta, a dotyczącą ich majątkowej klęski. Z dumy tylko powiedziała, że o niej wie. Nie wiedziała jednak w rzeczywistości nic, prócz luźnych spostrzeżeń osobistych, że fabryka perfum pracuje coraz powolniej. — Wszyscy mieszkańcy w Grasse od dawna narzekali na kryzys. Grasse jest ośrodkiem fabrykacji perfum i wykorzystuje 25 tysięcy hektarów ziemi pod uprawę róż, fiołków, jaśminów, rezedy, tuberoz, werweny etc. — Nikt też poza wtajemniczonymi nie wie, że potrzeba 10 tysięcy kilogramów kwiatu różanego na sporządzenie jednego litra esensji. Co zniszczonych kwiatów dla kaprysu kobiety! Kryzys przede wszystkim dawał się odczuwać w tym ośrodku produkcji zbytku, a Sabina podejrzewała, że do niepowodzeń fabryki Ravelli przyczyniała się także i lekkomyślność ojca. Powinien był przerzucić się z wytwarzania esensji naturalnych na chemiczne. O ile litr wyciągu z kwiatu róży lub jaśminu kosztuje 6 tysięcy frs., o tyle namiastka wynosi najwyżej 200 do 300 frs. Nad tymi imitacjami pracują wykwalifikowani inżynierowie-specjaliści, rodzaj czarowników, których powonienie pełne jest niewinnych zapachów, a ręce fiolek i retort niezliczonych, za których pomocą stwarzają chemiczne mieszanki ze znikomym tylko dodatkiem esensji prawdziwych. — Wkrótce i one będą zbyteczne. Chemia tworzy wonie i kolory. Laboratorium doktora Fausta może zamknąć swą budę pełną tajemnic, a czarownice Macbetha nie potrzebują już zbierać aromatycznych ziół przy świetle księżyca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WITRAŻE I OSZKLENIA ARTYSTYCZNE
od najskromniejszych do najbogatszych wykonuje od 1902 r.
Krakowski Zakład Witrażów
S. G. ŻELEŃSKI KRAKÓW, al. Krasińskiego 23.
Telefon 106-16. — P. K. O. 405-506.
Jakość najwyższa. Ceny niskie.
Projekty i oferty gratis. 15 złotych medali.

Szynki i mieszaninę krajaną w plastry na Święta poleca:
A. Różycki
Kraków
Sławkowska 22, Lubicz 1.

SUCHARKI
Biszkopty, Herbatniki poleca Pracownia Cukiernicza — Kraków, Szczepańska 5 (w sieni)

Salon dzieł sztuki WOJCIECHOWSKIEGO
Kraków, św. Jana 3
Pierwsza wiosenna wystawa prac tylko poważnych artystów. Drzeworyty, autolitografie, akwaforty, akwatinty Bieleckiego, Bunscha, Pankiewicza, Wyczółkowskiego i innych. — Prospekty na żądanie. Oryginały. Pełna odpowiedzialność. — Wystawa otwarta codziennie od 9—13, 15—19. W niedziele i święta od 9—1. — Oglądanie nie obowiązuje do kupna.

ZAKŁAD TECH. — DENTYSTYCZNY
Stanisława LANGERA
uprawniony technik dentysta
KRAKÓW, ZWIERZYNIECKA 15, I p.
przyjmuje od 9-12 i 3-7, telefon 182-03.

Restauracja Hotelu Pollera
w Krakowie ul. Szpitalna 30
Poleca znakomitą kuchnię i bufet warszawski.
Codz. koncert od g. 8 wiecz. Ceny przystępne.

Jeśli masz zamiar kupić ZEGAREK, to tylko u:
M. BOJARSKIEGO
w Krakowie, ul. Floriańska L. 4.
Zakład zegarmistrzowsko-jubilerski podejmuje się napraw z gwarancją.

ŁaźniaRzymska
w Krakowie ul. św. Sebastiana 9, telefon 124-16
poleca łaźnie parową, wanny, natryski czynne cały dzień.
Łaźnia Parowa dla Pań
poniedziałki od godz. 14 — 20
czwartki od godz. 8 — 20

Kazimierz Bartoszewski
Handel towarów korzennych, Win, Miodów, Wódek i Delikatesów
Kraków, ul. Floriańska L. 49
Telefon Nr. 112-20

Pracownia Krawiecka **›Szatnia‹** Kraków Karmelicka 27
Przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawiectwa męskiego i damskiego wchodzące.
Krój i wykonanie pierwszorzędne. Ceny przystępne.

OPTYK Poleca najtaniej okulary i cwikiery. Dla PT. Duchowieństwa i urzędników rabat.
WIKTOR HOMA
Kraków. św. Tomasza 20

Przepuklinowe Pasy
Opaski Brzuszne
Suspenzoria, prostotrzymacze
Aparaty ortopedyczne
Protezy ręczne i nożne, szczudła kule i t. p.
Wykonuje we własnej pracowni
Narzędzia Lekarskie
oraz uskutecznia: naprawy, ostrzenie i niklowanie
L. Knapiński Kraków
ul. Mikołajska, 7. Tel. 105-05

Zakład blacharski i wodociągowy PIOTRA WILKA
Kraków, Krowoderska 19, tel. 162-72.
Wykonuje wszelkie roboty blacharskie, budowlane i galanteryjne oraz pokrywa kościoły i wieże z własnych materiałów i powierzanych po cenach przystęp.

„FOTOCYNK“
Właść. FRANCISZEK FLORKIEWICZ
Zakład chemigraficzny dla wyrobu klisz drukarskich
Kraków, Mikołajska 6
TELEFON Nr 112-74.

Młodą... mimo podeszłego wieku
MOŻE POZOSTAĆ KAŻDA OSOBA KTÓRA WYCZERPANE SIŁY WZMACNIA KRWIOTWÓRCZYM I ENERGIOTWÓRCZYM
WINEM CHINOWO-ŻELAZISTYM
Z ORŁEM
Magistra KRZYSZTOFORSKIEGO
CENA ZA FL. ZŁ 2·– FL. PODW. ZŁ 3·50
LABORATORIUM CHEM.-FARM.
Magister KRZYSZTOFORSKI
TARNÓW TOWAROWA 2

Zakład Maszynowego Rytownictwa


R. S. SIEPRAWSKI
oraz
WYTWORNIA PIECZĘCI GUMOWYCH i SZYLDOW EMALIOWANYCH
KRAKOW, RYNEK GŁÓWNY 26, I. P.

Zakład Techniczno-Dentystyczny
Michała Sliwińskiego
Kraków, ul. Karmelicka L. 8
(Obok Bagateli)
przyjmuje od g. 9—12 i od 3—6.

Chcesz mieć dobry zegarek? udaj się dobrego fachowca.
Zegarmistrz genewski
J. Płonka
Kraków, ul. Szewska 12

Przedsiębiorstwo robót żelbetowych
Inż. Stefan Polański
autoryzowany inż. cywilny konc. budowniczy
Kraków, św. Jana 2. Telefon 100-85.

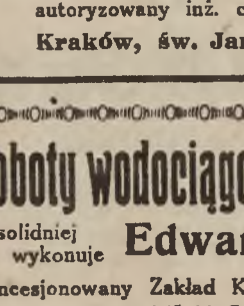
Ostrzenie·Naprawy·Niklowanie
noży, nożyczek, brzytew, maszynek do włosów — wykonuje fachowo i solidnie
Pracownia Narzędzi Lekarskich
L. KNAPIŃSKI
Kraków, Mikołajska L. 7. Telefon 105-05.

Roboty wodociągowe i blacharskie
najsolidniej wykonuje **Edward Parafiński**
Koncesjonowany Zakład KRAKOW DŁUGA L. 25
telefon 155-44. Specjalność firmy:
racjonalna naprawa prymusów itp.

Torebki damskie
nowości — teki — portfele — papierośnice — pugilaresy — tanio
Stanisław Rąb
Kraków, Sławkowska 4.

Uwaga!
Jeżeli W. Pan chce mieć garnitur dobrze skrojony i pięknie wykonany to tylko w firmie **Szymon Wnęk,** Kraków św. Jana 13, I. p. tel. 181-63 — długoletni pracownik firmy Lipner.

MICHAŁ DYDO
Sprzedaż produktów naftowych, Kraków, Rynek Kleparski 2 dom „Feniksa“, tel. Nr 177-54. Poleca benzynę, oleje samochodowe, maszynowe, smary do wozów i smary towotu itp. po cenach najniższych.

METRY MIARY

PIONY
PRYZMY
Z. ZIEMBICKI
Kraków, Pl. Marjacki 2
Telefon 125-91
ŻĄDAJCIE CENNIKÓW

Wyrób bandaży
przepuklinowych, pasów brzusznych i pooperacyjnych oraz zakład rękawiczniczy
ROMANA FIJAKA
(dawniej A. Mirkiewicz)
Kraków, ulica Mostowa L. 4.

KURSY SAMOCHODOWE, Kraków, Szewska 1, prowadzone przez fachowców. Prawo jazdy gwarantowane, wpisy codziennie.

Fortepiany, Pianina, Filharmonię
najkorzystniej w firmie:
Władysław Boloński
Kraków, św. Anny 3.

OBRAZY ŚW.
w ogromnym wyborze. Obrazy krajoznawcze, historyczne. Obrazy-portrety sławnych ludzi. OPRAWA powyższych obrazów we własnej pracowni ram.

ZLE SŁYSZYSZ? Masz szum? Żądaj bezpłatnego prospektu na sztuczne bębenki „Eufonia“ Kraków, Olsza.

Dentystyczne zabiegi, tanio, szybko, nowocześnie, Kornik, Kraków, ulica Floriańska 29.

PASIEKA życzy swoim Klientom **Wesołego Alleluja!** Kraków, Mały Rynek 3, **Nawrocki.**

Fabryczny Skład Płócien, Bielizny i Towarów Bławatnych
R. KOWALSKI, Kraków, ul. Wiślna 8. — Tel. 159-84
poleca znane z trwałości:
Płótna lniane i bawełniane, obrusy, ręczniki, chusteczki, ścierki, sienniki, perkale i zefiry. Koce, kołdry, kapy, fartuszki i czepki, pończochy, skarpety, krawaty, kołnierze. Bielizna męska i damska trykotowa i wełniana. Barchany, flanele, baje. Klasztorne chustki wełniane, kaszmirowe, włóczkowe pledy.
Bogaty wybór! **Ceny wyjątkowo niskie!**

Srebrzy naczynia stołowe
łyżki, widelce, noże, tace, cukiernice
Fr. Kopaczyński
Kraków, Bracka 2



FABRYKA W WARSZAWIE

Chrześcijańska wytwórnia pasów brzusznych i przepuklinowych
poleca:
swoje wyroby, wykonywane na miarę według recepty W.P. Lekarzy. Na składzie posiadamy artykuły gumowe, opatrunkowe oraz pończochy gumowe. — Adres:
„MEDICUM“
Kraków, pl. Mariacki 3

Obrazki I. Komunii św. własnych nakładów oraz zagranicznych, **Upominki** z okazji **I. Komunii św.** w ogromnym wyborze, **Książeczki białe** o doborowej treści i oprawie własnego nakładu poleca

PEKTORALIKI koloratki
gumowane dla P. T. Księży, bielizna, rękawiczki, skarpetki poleca:
ROMAN SZCZERBA
KRAKÓW
ulica Floriańska L. 40.

KAPELUSZE MĘSKIE
i dla Przewielebnego **Duchowieństwa**
poleca
Jan KURZYDŁO
Kraków, Św. Jana 12
Telefon 175-12
Czapki cywilne, szkolne, mundurowe sprzedaje, wykonuje z własnych lub dostarczonych materiałów. Odnawia i przerabia kapelusze damskie i męskie według najświeższych modeli

„MARTA“
Wytwórnia szat liturgicznych
Kraków, Sławkowska 24
parter
Dawniej
Franciszek Zając
obecnie
Leopold Stopa
Pracownia jubilersko-złotnicza, wyrób biżuterii, złocenie, srebrzenie i naprawy
Kraków, Rynek Główny Linia A-B. 46, I p.

RYTOWNIK
Józef Marczyk
Kraków, św. Tomasza 24
Telefon 113-84.
Pieczęcie gumowe i metalowe. Odznaki i nagrody sportowe. — **Tablice** emaliowane i rytowane. **Gwoździe** do sztandarów. Monogramy i grawury.

Dywany
dla kościołów, fabryczne i ręczne, kilimy, chodniki itp. poleca wytwórnia
„Kobierzec“
L. Brozdowski, Kraków, Szewska 22.

Meble lakierowane
urządzenia kuchenne, szafy dziecinne, tapczany, otomany, materace, łóżka polowe sprzedaje najtaniej
Adolf Kosek
tapicer
Kraków, św. Tomasza 4.

Motorowery,
rowery, części składowe znanych marek poleca:
„Motorower“
Kraków, Grodzka 63.

KAPELUSZE MĘSKIE
w wielkim wyborze na obecny sezon
ANTONI JAROSZ
KRAKÓW, SŁAWKOWSKA 24
Nowy dom X.X. Emer.

Założony w r. 1910
Skład papieru i galanterii
Michał Słomiany
Kraków, Sławkowska 24
po przebudowie domu X. X. Emerytów — pieniesiony ponownie do frontowego lokalu poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa.

„BIBLOS“
Chrześcijańska
Wypożyczalnia Książek
ul. Sławkowska 11
(w podworcu)
poleca wszelkie nowości, lektury szkolne oraz książki
Abon. zł 1·50 bez kaucji.

Suknie, płaszcze, kostiumy. Wykonanie solidne. Ceny reklamowe.
RZESZUT
Kraków, Zacisze 6

H. PAPIERNIK
KRAKÓW, UL. MIKOŁAJSKA L. 11
Duży wybór **pończoch** i wszelkich drobiazgów do szycia i haftu.

Wystawa przedświąteczna
w sieni pałacu Hr. Potockich **Rynek 20**
Dywany — Firanki — Linoleum
Ceraty — Chodniki — Wycieraczki
Specjalnie obniżone ceny — **J. GÓRALIK**

Zakład rymarsko-siodlarski i galanteryjny Piotra Nowaka Kraków, Rynek Gł. 29, w podworcu, przyjmuje i wykonuje wszelkie roboty w zakres ten wchodzące, tak nowe jak reperacje, jak uprzęże robocze — wyjazdowe, siodła, wszelkie wybicia powozów — bryczek, samochodów, siedzeń sprężynowych do tychże, pokrowców, futerałów, etui, teczek, plecaków, chlebaków, pasów, pasków, pilek nożnych, walizy skórzane i t. d. Wyrób ręczny, solidny. Ceny bardzo przystępne. Z poważaniem **Piotr Nowak.**

Katolicka wytwórnia parasoli Maria Piątek, Kraków, Floriańska 40 wykonuje wszelkie naprawy i pokrycia. Ceny konkurencyjne.

Płaszcze, kostiumy wykonuje, przerabia, modeluje, odświeża — naprawia wszelką garderobę Pogotowie Krawieckie, Kraków, św. Jana L. 13. Telefon Nr 119—90.

Pracownia Obuwia Wład. Kowalczyka Kraków, ul. Zwierzyniecka 5. Poleca obuwie luksusowe damskie, męskie oraz wszelkie obuwie sportowe po cenach nader niskich.

CHRZEŚCIJAŃSKA Konfekcja Damska J. DWORAK
Kraków, Pl. Mariacki 3, I p. (między Floriańską a Szpitalną)

Włósie materacowe prawdziwe, sierść świńską sprzedaje: Sortownia Szczeci — Kraków, Rzeźnicza 31.

Wodociągi, łazienki gaz, pompy, kanalizacje wykonuje **J. Tokar** Kraków ul. św. **Jana 16,** tel. 105-74.

Zakład rymarsko-siodlarski Benedykta Szymańskiego — Kraków Mazowiecka 35. - Wykonuje na sezon wiosenny i letni wybicia powozów i wózków. Równocześnie wykonuje uprzęże wyjazdowe i robocze po cenach zniżonych.

Naprawy primusów domogazów, maszynek spirytusowych wykonuje Kraków, św. Jana 16.

Blacharskie, wodociągowe, roboty nowe i naprawy wykonuje najtaniej Michał Popow, Kraków, św. Tomasza 2. Telefon 188-92.

Sztance, sznity wyrabia pracownia Precyzja, Kraków, ul. Krakowska 5, w podworcu. Wykonuje wszelkie roboty jak: naprawia maszynki do mięsa, prymusy, ostrzy wszelkie narzędzia i noże, spawa metale oraz roboty tokarskie i specjalna naprawa maszyn drukarskich, ceny b. niskie.

Pracownia introligatorska Jana Kwiatkowskiego, Kraków, ul. Mikołajska 20, wykonuje wszelkie prace introligatorskie, ceny niskie.

Wpisy na kurs zawodowy Klementyny Bobrowskiej Swałtek. Nauka kroju, modelowania i szycia. Krój oceniany przez komisje zawodowe cechów Krakowa i Warszawy. Kurs daje wykształcenie mistrzowskie. System angielski i francuski, damski i dziecinny. Po ukończeniu świadectwa. Wpisy zaraz. Zgłoszenia: Kraków, ulica Felicjanek 1, mieszk. 7.

Trzechpokojowe — superkomfortowe, piękne, nowe, suche, słoneczne, mieszkanie. Chrześcijaninom. Kraków, Grottgera boczna 9. (Równoległa Wyspiańskiego).

PSZCZELARZE! Miodarki, podkurzacze, maski, sita, węzę sztuczną, wszelkie inne przybory poleca najtaniej Michał Popow, pracownia blacharska, Kraków, ul. św. Tomasza 2, w podworcu, tel 188-92. Cenniki wysyłam.

ROBOTY BLACHARSKIE, konserwacje dechów, instalacje wodociągowa gazowe, oraz wszelkie naprawy w zakres ten wchodzące wykonuje solidnie zakład instalacyjno-blacharski Edwarda Kalety, Kraków, Lubicz 19. Tel. 171-74. (Tamże specjalna naprawa primusów, lamp benzynowych, maszynek spirytusowych etc.).

OŁTARZE, ambony, feretrony odnawia solidnie, artystycznie M. Piwowarski, artysta malarz — pozłotnik, Kraków, ul. Sławkowska 6.

Istnieje przeszło 100 lat
Odznaczona 20-tu premiami, 2-ma nagrodami państwowymi, 10-ma złotymi medalami
Grand Prix Rzym 1926
Złoty medal Gniezno 1925, Złoty medal Rzym 1926.
Złoty medal Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Częstochowa 1926
Złoty medal Wilno 1928, Złoty medal P. W. K. Poznań 1929, Złoty medal Wilno 1930



Odlewnia dzwonów Karola Schwabego
w Białej koło Bielska
Poleca dzwony dowolnych wielkości i o wszelkich życzonych tonach, o niedoścignionej jakości śpiżu, czystości głosu dzwonów pojedynczych zespołów kilkudzwonowych.
Dostraja nowe dzwony pod gwarancją czystej harmonii do już istniejących.
Przelewa pęknięte dzwony, przemontowuje stare systemy dzwonienia na nowe.
Wykonuje kompletne konstrukcje żelazne zastępujące całkowicie dzwonnice lub konstruuje drewniane w wieży.
Dostarcza napęd elektryczny do dzwonów każdego ciężaru!
Ceny najniższe! **Długoterminowe spłaty!**

Przedpłata miesięczna w Krakowie bez odniesienia 4.50 zł, z odniesieniem 5 zł.
Na całym obszarze Państwa Polskiego z przesyłką pocztową 5 zł, za granicą 8 zł.
Konto P. K. O. Nr 415.730
Redakcja nie zamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nie opłaconych nie przyjmuje. Redakcja przyjmuje strony od godziny 11 do 11.30.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenie zwykłe za wiersz milimetrowy	20 gr
Nadesłane strona 9-ta	50 gr
Komunikaty	60 gr
Komunikaty na 1	70 gr
Drobne za wyraz	10 gr

Układ tabelaryczny o 50% drożej. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Wydawca: za „Katolickie Towarzystwo Wydawnicze“ Ska z o. o. dr St. Kijak. — Redaktor odpowiedzialny mgr Konstanty Turowski.
Drukarnia Polska, Fr. Zemanka w Krakowie.